

10 6057

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
ul. Wolności 11
80-108 Gdańsk
tel. 30 48-11 do w. 237

magazyn

ISSN 1232-6984

8

SOLIDARNOŚĆ

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(478)
sierpień 2005

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

5	PRZEWODNICZĄCY	16	HISTORIA	31	25-LECIE „SOLIDARNOŚCI”
	Wałęsa, Krzaklewski, Śniadek		Droga do wolności		Kalendarium obchodów



SOLIDARNOŚĆ
1980-2005



© DOROTA SCHMIDT. WYKORZYSTANO ZDJĘCIE WOJCIECHA MILEWSKIEGO

W KRAJU

Przed Sierpniem Lipiec

7 czerwca w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyło się sympozjum naukowo-historyczne „Przed Sierpniem był Lipiec”. Organizatorzy konferencji chcą, by wydarzenia Lubelskiego Lipca odzyskały należne im znaczenie w historii. To właśnie w Lublinie i Świdniku, a później niemal w całym regionie, doszło w lipcu 1980 roku do masowych strajków i podpisania pierwszych w historii PRL porozumień z władzą.

Przeciw restrukturyzacji PKP

W kilku miastach **10 czerwca** kolejarska „Solidarność” przeprowadziła pikety pod urzędami wojewódzkimi. Związkowcy protestowali przeciwko przyspieszeniu procesu restrukturyzacji i prywatyzacji PKP. Protestujący oczekują, że rząd opracuje taki program, który zapewni kolei rozwój i wzmocni jej pozycję na rynku usług przewozowych.

Więcej na kulturę

Regionalny Sekretariat Kultury i Środków Przekazu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk ogłosił **15 czerwca** rozpoczęcie akcji protestacyjnej w wybranych instytucjach kultury na terenie regionu. Celem akcji, wspieranej przez Krajową Sekcję Pracowników Instytucji Artystycznych, jest zwrócenie uwagi na tragiczną sytuację kultury w kraju. Kongres Kultury Polskiej w 2000 roku uchwalił Rezolucję nr 2, gdzie wśród postulatów znalazł się ten o zwiększeniu nakładów państwa na kulturę do wysokości 1 proc. PKB. W chwili obecnej nakłady te wynoszą 0,23 proc.

21 postulatów w Brukseli

Janusz Śniadek, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność”, przekazał **21 czerwca** kopie tablic z Sierpnia '80 (z wypisanymi postulatami strajkujących na Wybrzeżu robotników) na ręce **Guya Rydera**, sekretarza generalnego Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych.

Przestrzegajcie prawa

Obradująca w dniach **21-22 czerwca** Rada Wykonawcza Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych podjęła uchwałę w związku z przypadkami molestowania seksualnego pracownic w fabryce PepsiCo w Grodzisku Mazowieckim. Potępiono odmowę lokalnego zarządu firmy właściwego zbadania sprawy, jak i politykę wymuszonych rezygnacji z pracy i zwolnień kobiet, które protestowały i złożyły sprawę do Sądu Pracy w styczniu 2005 roku. Wezwano zarząd PepsiCo do przestrzegania międzynarodowych standardów pracy i prawodawstwa polskiego.

W rocznicę Czerwca '56

27 czerwca w Poznaniu odbyły się uroczystości związane z 49. rocznicą Czerwca 56. Związkowcy złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą wydarzenia przed Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego, których pracownicy rozpoczęli wówczas protest. 49 lat temu, o 6.30, robotnicy z fabryki W-3 w Zakładach im. Stalina (Zakłady

H. Cegielskiego) dali sygnał do rozpoczęcia strajku. Żądano podwyżki płac i obniżki cen. Po wyważeniu bram robotnicy wyszli na ul. Dzierżyńskiego. Po drodze dołączały do nich załogi innych zakładów pracy. Przeciwko złym warunkom życia protestowało około 100 tys. mieszkańców Poznania. W walkach zginęło ponad 60 osób.

W obronie praw człowieka

W Warszawie **3 lipca** odbyło się spotkanie Działu Rozwoju Związku KK „S” z **Adamem Bodnarem** i **Pawłem Witanem** z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Jego celem było wzajemne poznanie prowadzonej działalności na rzecz pracowników. Określono obszary działań, w których możliwe byłoby współdziałanie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i „Solidarności”.

Wyścig Solidarności



Piotr Wadecki wygrał **3 lipca** XVI Międzynarodowy Wyścig Solidarności i Olimpijczyków, który zakończył się w Łodzi. Drugie miejsce zajął Włoch **Maurizio Varini**, a trzecie Czech **Frantisek Rabon**. XVI Wyścig Solidarności i Olimpijczyków rozpoczął się 30 czerwca w Jastrzębiu Zdroju. Wystartowało ok. 150 zawodników z 15 ekip. Na trasę wyruszyło 8 zawodowych ekip polskich, a także zespoły m.in. z Holandii, Włoch Rosji i Czech. W tym roku, po reformie światowego kolarstwa, był to jedyny wyścig w Polsce rozgrywany w tak wysokiej, światowej kategorii. Wyścigu stanowił jedną z imprez towarzyszących obchodom 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność”.

Współpraca z Carrefour



NSZZ „Solidarność” i Carrefour Polska przedłużyły **14 lipca** porozumienie, które jest kontynuacją zawartej w 2002 r. umowy o współpracy. Obejmuje swoim zasięgiem wszystkie hipermarkety Carrefour w kraju. Umowa szczegółowo określa zasady współpracy, kompetencje organizacji oddziałowych oraz Międzyzakładowej Organizacji Związkowej. Organizacje „S” działają w sklepach Carrefour w: Warszawie (Targówek, Wileńska, Reduta), Krakowie, Gdańsku i Poznaniu. W szereg Związku do tej pory wstąpiło ok. 200 pracowników.

Niezadowoleni z Francuzów



Przeciwko polityce francuskich inwestorów w Polsce protestowali **14 lipca** związkowcy w Warszawie. Pikietę zorganizowała Sekcja Krajowa Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność”. Wzięli w niej udział związkowcy z przedsiębiorstw kupionych przez francuskich inwestorów: Telekomunikacji Polskiej SA, Orbisu SA, Wyborowej SA i Energetyki. Pracownicy firm zarzucają im obniżanie wynagrodzeń, masowe zwolnienia i pogarszanie warunków pracy. Na ten rok zarząd TP SA zaplanował zwolnienie 3,5 tys. pracowników. Po protestach związkowców zmniejszył redukcję do 2,8 osób. W Wyborowej SA w ciągu ostatnich czterech lat pracę straciło 400 pracowników. W Orbisie z 20 tys. pracowników zostało 5 tys. Związkowcy uważają również, że zagraniczni inwestorzy unikają płacenia w Polsce podatków lub je zaniżają.

Emerytury dla górników

Około 8 tys. górników protestowało **26 lipca** przed Sejmem. Górnicy domagali się wprowadzenia pod ostatnie obrady Sejmu tej kadencji obywatelskiego projektu ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Demonstracja górników, mimo że miała bardzo gwałtowny przebieg, odniosła skutek. Sejmowa Komisja Polityki Społecznej zarekomendowała zajęcie się utrzymaniem obecnego systemu emerytur dla górników.

źródło: www.solidarnosc.org.pl

W REGIONIE

Będą odszkodowania

Zapadł precedensowy wyrok w sprawie wypłacenia przez Skarb Państwa odszkodowań za akcje Stoczni Gdańskiej, wydane w formie świadectw depozytowych przez rząd w 1991 roku ok. 8 tysiącom stoczniowców. Sąd Najwyższy **29 czerwca** wydał wyrok w sprawie **Haliny i Stanisława Biernackich** z Gdańska, którzy występowali o przyznanie rekompensat za posiadane świadectwa depozytowe. Wyrok nakazujący wypłacenie im odszkodowania po uprawomocnieniu się będzie podstawą orzecznictwa dla innych sądów w podobnych sprawach. W sądach znajduje się w tej chwili kilka tysięcy spraw o odszkodowania na sumę ok. 20 mln zł.

Spór w Wejherowie

1 lipca w spór zbiorowy z pracodawcą weszła Komisja Zakładowa „S” w Miejskim Zakładzie Komunikacji w Wejherowie. Do tej pory załoga bezskutecznie oczekuje na podjęcie rozmów przez zarząd firmy. Związkowcy żądają podwyższenia płac o 5 proc. wobec braku podwyżek od 5 lat.

Zarząd o problemach

Stało się już normą, że Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” na swoim posiedzeniu zajmuje się konfliktami w zakładach pracy regionu bądź likwidacją kolejnych firm. Niestety, tak też było w czasie obrad **4 lipca br.** Omawiano sytuację w gdańskich zakładach Fazer, postawionych w stan likwidacji jeszcze w marcu br. Załoga i Komisja Zakładowa „S” starają się znaleźć inwestora, który wykupiłby zakład i umożliwił doświadczonej załodze dalszą pracę. Zarząd podjął uchwałę o zwróceniu się do Komisji Krajowej o wszczęcie procedury nadania tytułu Zasłużony dla NSZZ „Solidarność” księdzu **Edmundowi Skierce** i ojcu **Edwardowi Rybie**.

Wyrazy szczerego współczucia Koledze **Bogusławowi Szabłowskiemu** z powodu śmierci

Ojca

składają koleżanki i koledzy z Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” Pracowników ZRG

Koledze **Stefanowi Gawrońskiemu**, członkowi Prezydium ZRG NSZZ „Solidarność”, wyrazy współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają pracownicy Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

Wyrazy współczucia oraz otuchy Koledze **Markowi Nagórskiemu**, kierownikowi Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego „S” w Tczewie, z powodu śmierci

Matki

składają koleżanki i koledzy z KM NSZZ „Solidarność” Pracowników Biura ZRG

magazyn **Solidarność**

Wydawca: Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół: Elżbieta Banecka, Małgorzata Kuźma (red. prowadząca, tel. 0/501-121-096),

Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Jarosław Wierchołowski
Współpracują: Maria Giedz, Joanna Kobus-Michalewska, Marek Lewandowski

Marian Matocha, Wojciech Milewski, Aleksander Miśkiewicz, Marta Pióro, Marian Podgóreczny, Dorota Schmidt, Tomasz Wiecki, Janina Wiczerska, Olga Zielińska

Nadzór merytoryczny: Bogdan Olszewski
Kolportaż: Roman Stegert, tel. (0-58) 308-43-00
Zamawianie: (0-58) 308-44-43

Adres redakcji: Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, tel.: (0-58) 308-42-72, (0-58) 301-71-21
Druk: Zakłady Graficzne im. J. Czyżewskiego w Tczewie

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Oddano do druku 5.08.2005 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Okladka: © Dorota Schmidt, wykorzystano zdjęcie Wojciecha Milewskiego

Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy

Już za kilkanaście dni obchodzić będziemy nasze święto – 25. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”, która narodziła się w wyniku Sierpniowego protestu Polaków w 1980 roku. „Solidarność” jest z nami już ćwierć wieku!

Chcemy, by było to święto niepodległości Polski – Rzeczypospolitej bez kordonów i granic, obcego wojska na naszym terytorium, bez cenzury, monopartii, kartek. Święto tak ceniących wolność i niezależność Polaków. Musimy pamiętać o ludziach, którzy odważyli się na Sierpniowy zryw, którzy tyle zrobili w następnych trudnych latach. Dlatego między innymi ufundowaliśmy specjalny znaczek i dyplom z okazji 25-lecia powstania NSZZ „Solidarność”, którymi chcemy uhonorować przynajmniej część uczestników tamtych wydarzeń w naszym Regionie. Rocznicą powinna łączyć, aby w naszych działaniach było jak najwięcej partnerstwa, pamięci, szacunku dla wysiłku innych. Tak bowiem odczytujemy przesłanie Sierpnia '80, ogromnego wysiłku wielu pokoleń ludzi Pomorza. Tak staramy się wciąż na nowo odczytywać przesłanie Ojca Świętego Jana Pawła II: „Nie ma wolności bez Solidarności”, czy później „Nie ma Solidarności bez miłości”. Staramy się pamiętać także o Jego przesłaniu do młodych ludzi, wygłoszonym w tak ważnym dla Polski i Europy miejscu jak Westerplatte. To tamci żołnierze, podobnie jak później stoczniowcy i pracownicy innych zakładów pracy z 1970, 1980 i 1988 roku, uczyli nas międzyludzkiej solidarności, szacunku dla własnych korzeni, godności pracy, demokracji i wolności. Chcemy w naszej bieżącej działalności starać się wdrażać to przesłanie, bronić miejsc pracy i jej godnych warunków, także płacowych. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby było jak najwięcej solidarności w „Solidarności”. **Serdecznie zachęcamy ludzi „Solidarności” i ich rodziny do udziału w różnego rodzaju spotkaniach, imprezach, uroczystościach.** Raz jeszcze dziękujemy też wszystkim, którzy przez zwycięski, pokojowy Sierpień doprowadzili do Wolnej Polski i Europy.



Krzysztof Dośła
przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Dwa święta

27 lipca Sejm RP ustanowił 31 sierpnia Dniem Solidarności i Wolności, a 16 października Dniem Papieża Jana Pawła II.

Rok temu, 31 sierpnia, przedstawiciele „Solidarności”, miasta Gdańska, województwa pomorskiego oraz Fundacji Centrum Solidarności wystosowali do parlamentu list otwarty, w którym zwrócili się o ustanowienie 31 sierpnia świętem państwowym. Przez kilkanaście miesięcy było cicho wokół tej inicjatywy, dopiero pod koniec kadencji Sejmu, w lipcu br. przyjęto ustawy wprowadzające dwa nowe święta.

Dzień Solidarności i Wolności

„W celu upamiętnienia 25. rocznicy historycznego zrywu Polaków do wolności (...), dzień 31 sierpnia ustanawia się Dniem Solidarności i Wolności” – fragment ustawy przyjętej przez Sejm 27 lipca 2005 roku. Dzień ten został uznany świętem państwowym.

W uzasadnieniu do projektu ustawy wnioskodawcy argumentowali, że 31 sierpnia ma przypominać wysiłek ludzi, którzy dawali świadectwo wierności idei Polski Niepodległej. „Ma być także wyrazem hołdu dla osób, które przyczyniły się przed laty do powstania i zwycięstwa



Konferencja prasowa, na której przedstawiono inicjatywę ustanowienia 31 sierpnia Dniem Solidarności i Wolności.

«Solidarności» oraz odbudowania suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej”. Posłowie podkreślali również, że przypadająca w 2005 roku 25. rocznica Sierpnia ma przypomnieć nie tylko Polakom, ale także Europie i światu, że „tamte wydarzenia zapoczątkowały przełom w historii wielu krajów (...) oraz że bez polskiego Sierpnia nie byłoby obalenia muru berlińskiego i zjednoczonej Europy”.

Dzień Papieża Jana Pawła II

„Składając hołd największemu autorytetowi XX wieku, człowiekowi, który sięgając do źródeł chrześcijaństwa uczył nas solidarności, odwagi i pokory, stanowczości i wyrozumiałości, mądrości (...) dzień 16 października ustana-

wia się Dniem Papieża Jana Pawła II” – fragment ustawy przyjętej przez Sejm 27 lipca 2005 roku.

Folklor polityczny

Przy uchwaleniu Dnia Solidarności i Wolności nie obyło się bez zgrzytów, a mianowicie senator Maria Szyszkowska wnioskuje o odrzucenie projektu, argumentując, że uchwalenie tej ustawy byłoby nieaktym wobec tych, którzy stracili na transformacji. Według pani, pozał się Boże, profesor, za niepowodzenia przemian w Polsce odpowiadają robotnicy strajkujący 25 lat temu w Stoczni Gdańskiej. Przykład Marii Szyszkowskiej pokazuje, że tytuły naukowe nie powinny być nadawane dożywotnio.

(mk)

W numerze

25-LECIE „SOLIDARNOŚCI”

Dwa święta	3
Felieton. Łyżka dziegciu	4
Lubelska zaraza skończyła się w Bajce	4
„Solidarność” wczoraj, dziś, jutro	5
Felieton. Czy było warto?	6
Agonia komunizmu zaczęła się w Gdańsku	6
Niezależne i samorządne	7
Ludzie „S”. Idź i pomóż innym	8
Sierpień '80 z Janem Pawłem II	8
Ludzie „S”. Życie w służbie „Solidarności”	10
Mój Sierpień	10
Ludzie „S”. Walczący o praworządność	12
Drukarnia pod ziemią	12
Prywatny Sierpień	13
Ludzie „S”. To sprawa honoru	14
Anonimowy głos	14
Ludzie „S”. Przekształcić świadomość narodu	15
Droga do wolności	16
Kalendarium strajku	17
Ludzie „S”. Pierwszy rzecznik	18
Dziennikarze Sierpnia '80	18
Ludzie „S”. Historię pisze się działaniem	19
Ludzie „S”. O wolne związki	20
Młodzież z natury radykalna	20
Wzór dla innych	21
Rozmowa. Dobrzy na krótki dystans	22
Sierpień '80 na murach zapisany	23

IMPREZY NA 25-LECIE

Już świętujemy	24
Tenis stołowy i siatkówka	26
Listy do redakcji. Zdjęcia sprzed 25 lat	27
Symboliczne 66 zł	27

SŁUPSK W „MAGAZYNIE”

Kalendarium obchodów	28
Ruszają sprawy sądowe	28
Kompromis	28
Sytuacja patowa	28

INFORMATOR

Krzyżówka z dwoma przewodniczącymi	29
Dział Szkoleń zaprasza	29
Stalinowskie sądy wiecznie żywe	30
Oddalony pozew	30
200 kilometrów do pracy	30
Uroczystości na 25-lecie	31
Książki na 25-lecie	32

Stanowisko Prezydium KK ws. sytuacji na Białorusi

Pogłębia się kryzys na Białorusi. Reżim prezydenta Łukaszenki, chcąc odwrócić uwagę od postępującej degradacji społecznej i gospodarczej kraju, ostrze rządowej i medialnej propagandy skierował przeciwko Polsce, narodowi polskiemu, a szczególnie mniejszości narodowej Polaków na Białorusi. Związek Polaków na Białorusi stał się głównym celem ataków i prowokacji służb specjalnych. Każdego dnia dowiadujemy się o kolejnych represjach i aresztowaniach. Jednocześnie sam prezydent Łukaszenko w niewybrednych słowach atakuje Polskę i Polaków, jako zdeklarowanych wrogów Białorusi i jej narodu.

Łamanie praw związkowych, ograniczanie swobód i praw człowieka jest zawsze działaniem przeciwko własnemu narodowi.

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” zwraca się do prezydenta, parlamentu i rządu RP z żądaniem podjęcia zdecydowanych działań wobec tych oczywistych prowokacji.

Apelujemy także do Parlamentu Europejskiego i instytucji międzynarodowych o potępienie działań reżimu Łukaszenki i podjęcie właściwych środków nacisku dla unormowania sytuacji na Białorusi.

Gdańsk, 2 sierpnia 2005 r.

O CZYM SZUMIAŁY MEDIA



Łyżka dziegciu

Lipcowe upały spowodowały przegrzanie mózgow jednej trzeciej rodaków, bo tyleż chce Cimoszewicza za prezydenta. Przerwały im się chyba połączenia neuronowe między ośrodkami oceny a pamięci. Zresztą i z tą zdolnością oceny nie jest najlepiej, skoro tylu ludzi dało się nabrać na wielomiesięczne mizdrzenie się Cimoszewicza, że nie, on się wycofuje itd. „Ojej, jaki on szlachetny – myślą teraz. – Poświęca się i dla ojczyzny ratowania, gotów męczyć się co najmniej pięć lat w pałacu warszawskim, zamczku w Spale i w rezydencji na Helu!”. Bo co, Cimoszewicz miałby być gorszy i tańszy od Kwaśniewskiego? Nigdy w życiu!

W ćwierćwiecze Wielkiego Sierpnia tylu Polaków jeszcze wierzy komunizm i nie zauważa, że jedno, co umie ona robić perfekcyjnie i dalekowzrocznie, to prac. Dalekowzrocznie i konsekwentnie gnoi kolebkę „Solidarności” – stocznię i Gdańsk. W przeddzień pisania tego tekstu (18 lipca) wysłuchałam wypowiedzi prezydenta miasta na „Gdańskim Dywaniku”. Skarżył się na małe wsparcie jubileuszu przez rząd, dziwił się, że nie wykorzystuje rocznicy Sierpnia do promocji Polski w świecie. „Nie rozumiem tego” – wyznał.

Przepraszam, ale co tu jest do rozumienia? Komuna już w momencie podpisywania umów gdańskich myślała, jak zdławić „Solidarność”. No i po szesnastu miesiącach zdławiła. Następne dziewięć lat to był jeden wielki demontaż nadziei, honoru, aspiracji narodowych. Jedna wielka hańba domowa, bo przecież „ta dłoń, co kładła pęta, była swoja”. No i przypominam, że w piętnastolecie III RP przez dwie i pół kadencji rządziła komuna. W stanie wojennym mogliśmy przynajmniej pocieszać się, że gorujemy moralnie. Ale o jakiej wyższości moralnej mogą mówić dziś ci z rodowodem sierpniowym, gdy jedzą, piją i bratają się z nieprzejednanymi przeciwnikami u wuja na imieninach?

Wyglądałoby to inaczej, gdybyśmy mieli wybory zaraz po plajcie Millera. Ale cóż, z demokracji najlepiej umie korzystać postkomuna.

Janina Wieczerska

Nowa witryna internetowa

12 lipca br. została udostępniona gruntownie przebudowana witryna internetowa Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Mamy nadzieję, że teraz, w systemie portalowym, łatwiej będzie Państwu dotrzeć do potrzebnych informacji, a nowe funkcje naszej strony internetowej okażą się przydatne. Jednocześnie prosimy o cierpliwość, prace cały czas trwają, witryna stopniowo będzie uzupełniana i udoskonalana, eliminowane będą dostrzeżone błędy. Dlatego udostępniamy jeszcze przez jakiś czas dotychczasową wersję naszej strony internetowej, aktualności natomiast dostępne są tylko w nowej wersji. Prosimy jednocześnie o przekazywanie wszystkich uwag (także, a może przede wszystkim, krytycznych), sugestii czy propozycji, które pozwolą nam na lepsze zaspokojenie potrzeb informacyjnych wszystkich z Państwa.

Zapraszamy: www.solidarnosc.gda.pl

Lubelska zaraza skończyła się w Bajce

ZBIGNIEW BRANACH

Latem 1980 roku Lubelszczyzna okazała się ponownie, jak prawie czterdzieści lat przedtem, regionem dla komunistycznej władzy niepewnym. Tradycyjne Święto Odrodzenia poprzedziła największa w historii Polski fala strajków. Strajk komunikacji miejskiej i kolejowej sparaliżował największe miasta w regionie.

22 Lipca w Lublinie – po raz pierwszy po wojnie – zabrakło świątecznego wystroju, fanfar i zabaw. Obowiązywał – nieoficjalny – zakaz manifestacji ulicznych. Władza doznała szoku.

– Jak to nie pracują? To idźcie, towarzysze, i powiedzcie im, niech pracują – zalecali sekretarze partii.

– Strajkuje cała załoga? – powtarzano z niedowierzaniem w gabinetach partyjnych. – Wszyscy robotnicy? A członkowie partii?

Partyjni przeważnie też strajkowali. Aktyw na „świętecznej” naradzie w Komitecie Miejskim omawiał pytania strajkujących:

– Dlaczego w sklepach komercyjnych są towary luksusowe, a w spożywczych brak podstawowych artykułów żywnościowych?

– Dlaczego w Lublinie nie przyjęto do przedszkoli około 7 tysięcy dzieci?

– Czy to normalne, że na mieszkanie czeka się piętnaście lat?

Wśród aktywu pojawiają się głosy, żeby ukarać podburzających do strajków. Sprzeciwia się I sekretarz KW PZPR:

– Wiele postulatów jest słusznym i zadaniem działaczy partyjnych jest wnikliwe ich rozpatrzenie. Trzeba rozmawiać z ludźmi i wszystkie wnioski możliwe do załatwienia realizować natychmiast.

Regionalne media, po trzech tygodniach strajku powszechnego, używały wciąż eufemistycznych określeń – sporadyczne przeestoje w pracy. Mieszkańcy Lubelszczyzny odczuwali jednak głód rzetelnej informacji, więc masowo kupowali radia tranzystorowe z zakresem fal krótkich. O wydarzeniach w swoich rodzinnych stronach czy fabryce dowiadywali się via Waszyngton, Monachium i Londyn. Powtarzano dowcip:

– Wiesz, że napisali w gazecie o naszym strajku?

– Gdzie? W jakiej?

– W londyńskim „Timesie”.

Edward Gierek przed wyjazdem na urlop zaszczylił wizytą miasto Manifestu Lipcowego. Miał nawiedzić mło-

dzie, zgrupowaną w ramach akcji „Chełm-80”. Kilka dni przedtem pojawiła się w mieście forpoczta dworu Pierwszego. Jak relacjonował miejscowy dziennikarz Stanisław Jadczyk, sprawdzano wielokrotnie trasę przejazdu Pierwszego, nadzorowano sadzenie kwiatów, malowanie krawężników i łatanie dziur w jezdni:

– Dostojny gość ma widzieć wszędzie ład, czystość i porządek. Odbędzie się uroczystość oddania do użytku 70-rodzinnego budynku mieszkalnego dla absolwentów wyższych uczelni, którzy z dyplomem zdecydowali się osiąść na stałe w Chełmie.

Opodał nowiutkiego budynku stała skromna chałupka „człowieka, który składał historię”, czyli Jacka Zajączkowskiego, drukującego Manifest PKWN. Chałupka słynnego zecera nie była w najlepszej kondycji. Ruchomy dwór Pierwszego zdecydował więc o ekspresowym odnowieniu dwóch ścian, mogących być w zasięgu wzroku gościa, przekazującego klucze do mieszkań.

– Warunkiem powodzenia narodowych celów jest zgodny wysiłek Polaków, obywatelska dyscyplina. Każdy, kto dziś postępuje inaczej, naraża ojczyznę na wielkie niebezpieczeństwo, szkodzi sobie i swoim najbliższym – przestrzegali młodzież i miejscowy aktyw Gierka.

Atmosfera była pogodna. Przywódca partii nie tracił dobrego humoru, zwłaszcza że za kilka dni wybierał się na urlop. Uśmiechem i komplementem – zdawało się – nie będzie końca. Mimo że w sąsiednim województwie strajkowało kilkadziesiąt tysięcy ludzi! Dwór Pierwszego zadbał, by pryncypał ominął Lublin i Świdnik. Zanim Gierek pomachał na do widzenia, zapytał I sekretarza KW:

– Wy, towarzyszu Świdzki, tej lubelskiej zarazy nie dopuścicie chyba do Chełma, co?

– Oczywiście, towarzyszu sekretarzu, że nie dopuścimy. Przrzeczenie nie znalazło pokrycia w faktach. Tego samego dnia stanęła w mieście komunikacja.

Tamtego lata w kulturalnych rozmowach powtarzano, że polska szynka i inne rarytasy wysyłane są na olimpiadę do Moskwy w puszkach oklejo-

nych etykietami farby emulsyjnej. Strajkujący kolejarze newralgicznego na wschodzie kraju węzła mieli właśnie dlatego przyspawać do szyn, zmierzający w kierunku stolicy Związku Radzieckiego pociąg. Wieść cytowały najpoważniejsze agencje. Ale, zaraz – przyspawano koła całego składu pociągu, czy jedynie kilka wagonów? A może tylko lokomotywę? Mieli przyspawać czy przyspawali?

– Niech pan nie żartuje – powiedział mi rok później Czesław Niezgodą, przywódca bezprecedensowego w historii Polski strajku kolejarzy. – Żadnego przyspawania nie było. To plotka.

– Jak to? Mówiono przecież o tym w całym kraju – upierałem się trochę z wrodzonej przekory. Niezgodą popatrzył na mnie ironicznie. Myślałem – zaraz mnie ofuknie, bo fama niosła, że nie przepadał za dziennikarzami. Ale nic podobnego nie nastąpiło. Niedawny mistrz z lubelskiej lokomotywni cierpliwie tłumaczył niewiele rozumiejącemu synowi kolejarza:

– Lubelski węzeł kolejowy zablokowany został głównie za pomocą wygaszenia parowozów, pozostawionych na torach wiodących w różnych kierunkach. Stojące nieruchomo lokomotywy były prawdopodobnie przyczyną narodzin plotki-legendy o przyspawaniu kół wagonów czy lokomotyw do szyn. Prawdą jest tylko to, że przez kilka dni przez stację Lublin nie przejechał żaden pociąg, bo rozjazdy zablokowały siedemdziesiąt lokomotyw i składów pociągów, ustawionych zygziem na zwrotnicach.

Strajki objęły w sumie 177 zakładów pracy i ponad 80 tysięcy osób. Jako ostatnia przerwała protest Spółdzielnia Zabawkarska Bajka... Lubelski strajk powszechny zakończył formalnie wicepremier Jagielski. Po twardych negocjacjach, doszło do ustępstw z obu stron i podpisania porozumień oraz – co było w PRL ewenementem – ich opublikowania.

Wydarzenia te przeszły do historii opisane za pomocą deprecjonującego określenia: *strajki o kielbasę* lub *lubelska zaraza*. Jednak strajki lubelskie faktycznie były zapowiedzią Sierpnia '80. Skoro tak – Lubelski Lipiec powinien mieć równoprawne miejsce w kanonie narodowej mitologii. Przynajmniej jako zwiastun historycznych wydarzeń. Lubelska zaraza rozeszła się bowiem na cały kraj.

„Solidarność” wczoraj, dziś, jutro

Jaka była rola, znaczenie „Solidarności” w Sierpniu 1980 r., a jaka jest teraz, a także o przyszłości Związku mówią trzej przewodniczący: LECH WAŁĘSA, MARIAN KRZAKLEWSKI oraz JANUSZ ŚNIADEK



FOT. LESZEK BIERNACKI

LECH WAŁĘSA

Miałem doświadczenia z Grudnia 1970 r. Zorganizowałem także klasyczny strajk na wydziale elektromontażu w Stoczni Gdańskiej. Przewodzenie wcześniej temu wszystkiemu dawało mi dużo większą szansę na zwycięstwo niż innym. Przewyższałem w ten sposób moich kolegów z 1980 r. doświadczeniem w kierowaniu strajkami. Miałem już wtedy przemyślenia co do różnych wariantów rozwoju sytuacji. Budowałem „Solidarność” (oczywiście tak się wtedy jeszcze nie nazywała) pod hasłem: jak najwięcej nas, przedstawicieli różnych zawodów, bo tylko wtedy będzie szansa pokonania komunizmu.

Tak więc naszym zadaniem w pierwszym okresie było zbudowanie nowego monopolu, który mógłby pokonać monopol komunistyczny, bo wtedy przecież komuna rządziła wszystkim.

W drugim okresie proponowałem „Solidarność”, żeby zwinęła sztandary. Ten okres był kompletnie inny od pierwszego. Celem głównym w tym czasie było zbudowanie pluralizmu. Trzeba było więc rozebrać monopol, jaki zbudowałem. Trzeba było nawet się ze sobą pokłócić. Wyszła z tego demokracja, pluralizm. Po cichu mówiłem wtedy, że system komunistyczny pada i że musimy kapitalizm budować, bo trzeciej drogi nie ma.

Nie zbudowalibyśmy monopolem „Solidarności” kapitalizmu w naszym kraju. Zakłady, w których wpływy „Solidarności” były najsilniejsze, okazały się być pierwsze w kolejce do bankructwa. Ja o tym wiedziałem, przemawiając na bramie Stoczni Gdańskiej. Kończąc strajk myślałem sobie: wy się cieszyacie, ale żebyście wiedzieli, jak ja się boję tych czasów, które nadchodzą. Wiedziałem, że ci, którzy mnie nieśli wtedy na ramionach, będą za jakiś czas we mnie rzucać kamieniami. Nie mogłem tego jednak wówczas powiedzieć, bo to spowodowałoby rozkład, zanim jeszcze komuna została na dobre obalona.

Pierwszy okres „Solidarności” to jedność, drugi okres - podział, trzeci okres, po podziale - zbieramy się. Kapitałiści organizowali się w obronie swoich interesów, związki zawodowe występowały w obronie swoich interesów.

No, niestety, nie posłuchano mnie po pierwszym okresie, nie chciano zwinąć sztandarów „Solidarności”. Tak więc teraz „Solidarność” jest więźniem przeszłości, więźniem swoich wielkich zwycięstw.

„Solidarność” jest potrzebna Polsce, Europie i światu, ale inna „Solidarność” niż ta z 1980 r. Powinien to być związek zawodowy. Oczywiście piękny, mądrzejszy, lepszy niż za moich czasów. Związek zawodowy, w którym nie ma miejsca dla kapitalistów, nie ma miejsca dla polityków.



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

MARIAN KRZAKLEWSKI

Wielu z tych, którzy w narodzinach „Solidarności” uczestniczyli, uważa, że w zakresie najważniejszych celów, jakie zostały wtedy wytyczone, czyli odzyskania wolności politycznej przez Polskę, uznania nadrzędnej roli godności człowieka i powstania systemu demokratycznego - zostały one spełnione. Prawdopodobnie nikt spośród członków Związku w pierwszych latach jego funkcjonowania nie przypuszczał, że sprawy potoczą się tak szybko i po dziewięciu latach od powstania „S” odzyskamy wolność. Po osiągnięciu tych celów zaczął się etap trudniejszy - zagospodarowywanie odzyskanej wolności.

Po 1989 roku w nowej rzeczywistości „S”, oprócz typowo związkowych działań, podjęła dzieło przygotowania narzędzi prawnych do prowadzenia dialogu społecznego, zawierania układów zbiorowych pracy i negocjowania gwarancji socjalnych w trakcie restrukturyzacji i prywatyzacji przedsiębiorstw. Została też zbudowana kompletna baza prawna dla działalności związkowej. Rola NSZZ „Solidarność” w utrwaleniu się w Polsce takiego modelu ekonomiczno-społecznego, w którym pewne procesy towarzyszące transformacji nie mogą się dokonać bez akceptacji związków zawodowych, jest nie do zakwestionowania. Gdybyśmy zwinęli sztandar „S”, jakie mielibyśmy instrumenty i środki instytucjonalne, by bronić godności i podmiotowości pracowników?

Rozwijając debatę o przyszłości NSZZ „S” jestem głęboko przekonany, że Związek przechodząc na trwałe do klasycznej pozycji związkowej nie powinien zapomnieć o towarzyszącym mu jak cień od początku, w różnych formach i strukturach, ruchu społecznym skupionym wokół „S”, inspirowanym katolicką nauką społeczną, zasadami solidarności społecznej i wrażliwością na niezwykłe prawa człowieka. Podkreślam - ruchu społecznego, a nie partii politycznej. Związek, który w obszarze szeroko pojętych praw pracowniczych musi być coraz bardziej sprawny „instytucją usługową” dla swoich członków, musi poszerzyć ofertę socjalną i organizacyjną zarówno dla nich, jak i osób, które nie mają możliwości zrzeszania się w związku zawodowym, tak jak czynią to chrześcijańskie ruchy społeczne stowarzyszone ze związkami zawodowymi inspirowanymi etyką chrześcijańską w niektórych krajach UE.

Siła NSZZ „S” w przyszłości zależeć będzie także od tego, czy znajdzie on sposób na masowe organizowanie pracowników z małych i średnich przedsiębiorstw sektora prywatnego, a także od tego, czy uda się przekonać, szczególnie pracodawców, do zawierania na szeroką skalę sektorowych i międzysektorowych układów zbiorowych pracy. Przyszłość NSZZ „S” będzie zależeć również od tego, czy wraz z innymi związkami zawodowymi z krajów UE skutecznie przeciwstawi się planze zatrudniania osób bez zawarcia formalnej umowy o pracę. Ta nowa plaga w relacjach kapitał-praca jest jednym z największych zagrożeń dotyczących fundamentalnego prawa do zrzeszania się pracowników.



FOT. WOJCIECH MILEWSKI

JANUSZ ŚNIADEK

„Solidarność” z 1980 r. była odpowiedzią na ówczesną rzeczywistość, na niedemokratyczne otoczenie. Na jej powstanie i kształt wpłynęła suma doświadczeń całego narodu - począwszy od czasu stalinowskiego terroru, poprzez poznański Czerwiec, odwilż i grudniową zbrodnię. Szczególnie ważne było doświadczenie z 1970 r., bo zrozumiano, że protestujący nie mogą wyjść na ulice, że muszą pozostać w zakładach, by nie dać komunistom pretekstu do użycia siły. Ideowym natchnieniem „Solidarności” było nauczanie Jana Pawła II - o miłości i pokoju.

„Solidarność” była od początku przede wszystkim związkiem zawodowym. Realizacją pierwszego postulatu strajkujących - utworzenia wolnych, niezależnych związków zawodowych. Był to niezwykle związek zawodowy, który za drogę do realizacji celów pracowniczych i korzystania ze swobód związkowych obrał sobie przyniesienie krajowi wolności i demokracji.

Po 1989 r. rozpoczął się wielki proces odzyskiwania wolności i tworzenia demokratycznych, wolnych instytucji w państwie. Towarzyszył temu proces wielkiej, zbiorowej edukacji. Pojedynczy ludzie i całe społeczeństwo uczyli się działań i zachowań, jakie mają miejsce w demokratycznym, normalnym kraju. „Solidarność” natomiast uczyła się działalności związkowej. Przywołać chciałbym również słowa Ojca Świętego, który powiedział, że „Solidarność”, być może z przyczyn poddyktowanych koniecznością historyczną, zaangażowała się w politykę i zapłaciła za to ogromną cenę.

Rządy przechodzą z rąk do rąk, ale bez względu na to, kto ma władzę, ludzie pracy potrzebują i oczekują pomocy. Dzisiaj przesłaniem dla Związku, jest hasło: „Nie ma godności bez Solidarności”. Wielkim zadaniem dla „Solidarności” jest więc wysiłek mający na celu zwiększenie liczebności Związku, tworzenie go tam, gdzie go nie ma wcale.

Jak wykazują raporty Państwowej Inspekcji Pracy, tam, gdzie istnieją związki zawodowe, skala naruszeń prawa pracy jest dużo mniejsza. Do zadań Związku należy obrona istniejących miejsc pracy, walka o przestrzeganie kodeksu pracy, warunków pracy, a także wpływanie na tworzenie nowych miejsc pracy. „Solidarność” była odpowiedzią na zagrożenie i problemy otoczenia i dlatego ewoluowała. Nie ma powrotu dziś do „Solidarności” z 1980 r., bez powrotu do PRL-u.

Dzisiaj stajemy wobec zagrożenia, jakim jest w liberalnym świecie nieuczciwa konkurencja. Aksjomatem liberalizmu jest równość dla wszystkich. Nieuczciwa konkurencja i łamanie prawa pracy niszczy i obala reguły liberalizmu. Walka z nieuczciwą konkurencją jest więc drogą do wolności człowieka. Biskup Jarecki wyraził to słowami: „Jeśli znaleźlibyśmy metodę na skuteczną obronę godności pracowników w tej liberalnej, konkurencyjnej gospodarce, to będzie to dokonanie na miarę tego, jakim było obalenie komunizmu”.

FELIETON



Czy było warto?

25 lat minęło. To niby niewiele, bo jedno pokolenie, ale jak wiele w życiu jednostki, a tym bardziej narodu. I właściwie można by przejść nad tym do porządku, gdyby nie fakt, że to, co się wydarzyło ćwierć wieku temu, wpłynęło na losy nie tylko Polaków, ale i Europy, i świata.

To nie megalomania, lecz fakt, że to, co się wydarzyło w Stoczni Gdańskiej i powstanie „Solidarności” zmieniło losy milionów ludzi. Zapoczątkowało upadek jednego z najkrwawszych systemów świata. Wprowadziło Polskę do rodziny krajów demokratycznych. Słowo „wolność” stało się podstawą naszego życia, a nie tylko pojęciem z literatury lub historii.

Nie obce mocarstwo, ale my sami decydujemy teraz o własnych losach. Kartka wyborcza decyduje o tym, kto sprawuje rządy w naszym kraju, a nie telefon z komitetu. To społeczeństwo podejmuje decyzje i za nie odpowiada. Pamiętamy nasze oczekiwania z tych pięknych, sierpniowych dni. Wtedy chcieliśmy tylko poprawy ustroju, potem już jego zmiany. Wydawało się, że szybko uda się nam poprawić warunki życia. Że wspólnie dogonimy rozwinięty świat i wreszcie będziemy mogli żyć nie tylko godnie, ale i dobrze.

Nie wszystkie jednak nasze marzenia się spełniły. Okazało się, że nie jest to tak proste. Okazało się, że wychodzenie ze starego systemu odbywa się wielkim kosztem. Pojawiło się bezrobocie, spora część społeczeństwa nie skorzystała z dobrodziejstw przemian. Pojawiły się sklepy pełne towarów, na które jednak nie każdego było stać. Zakłady pracy, w których pracowaliśmy wiele lat, upadały. Nagle wielu z nas poczuło się zbędnymi. Już nie potrzebowano naszych kwalifikacji, bo pojawiły się nowe zawody. Wolność, o którą walczyliśmy, nagle zaczęła być ciężarem, a nie nadzieją.

Wielu zadawało i zadaje sobie do dzisiaj pytanie: czy było warto? Co ja, jako jednostka, zyskałem? To gorzka prawda, o której musimy pamiętać. Zaczęliśmy naszą walkę ze słowem „solidarność” na ustach. To jedno z najpiękniejszych słów, ale nie tylko słowo. To także sposób życia. Przez lata jednak powoli zaczęliśmy o tym zapominać. Codzienne starania o losy rodziny, o własny byt odsunęły myślenie o drugim człowieku. Coraz rzadziej władze, wybrane przecież w sposób demokratyczny, aby działały dla tych, których reprezentują, zapomniały, że dobro wszystkich jest podstawą dobra kraju. Dzisiaj, w 25. rocznicę powstania „Solidarności”, jest czas na refleksję. Czas na powrót do marzeń sprzed lat. Do realizacji na co dzień słów Ojca Świętego Jana Pawła II, iż solidarność, to znaczy nosić brzemiona drugiego. To czas na refleksję i uświadomienie sobie, że wolność to nie tylko prawo do myślenia o sobie, ale i obowiązek myślenia o innych. My jesteśmy wolni, kiedy wolni będą inni. My będziemy szczęśliwi, gdy szczęśliwi będą inni. Tak, by można było powiedzieć, iż warto było 25 lat temu stanąć solidarnie do walki o nowe, demokratyczne życie.

Bogdan Olszewski

Agonia komunizmu zaczęła się w Gdańsku

ZBIGNIEW BRANACH

Niemiecki nazizm, wojna i bolszewicki komunizm, zniszczyły Gdańsk materialnie i duchowo. Zanim spłonęły kamienice i kościoły – umarło miasto wielu fenomenów. Kultury, języków, nacji i wyznań. Miasto pogranicza i syntezy. Gdańszczanie, którzy ocalili, żyli z traumą brunatnego i czerwonego barbarzyństwa, pielęgnując obraz ruin i odbudowy, ale też pamięć o rajach utraconym. Depozyt pamięci przejęły dzieci ocalałych autochtonów oraz przybysze, często z dalekich kresów. Jedni i drudzy zafascynowani przeszłością i krytyczni wobec zastanej rzeczywistości.



Stoczniancy zainicjowali jedno z najważniejszych wydarzeń w historii XX wieku.

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

Pamięć, to również dramat Powstania Grudniowego 1970 roku. W Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i w Elblągu najlepiej wiedzą, że gdyby nie było Grudnia, nie byłoby Sierpnia... Śmiercionośne pociski z broni maszynowej żołnierzy i milicjantów skierowane przeciwko protestującym na ulicach, stały się tragicznymi lekcjami, których nauka wydała owoce później. Po pierwsze - realny socjalizm nie służy robotnikom. Po drugie - nauczenni tragicznym doświadczeniem Grudnia '70 strajkujący w 1980 roku pozostali w zakładach pracy. Bezrobotny elektryk rodem spod Lipna nie mógł przewidzieć, że stanie się przywódcą ruchu, budzącego podziw i zdumienie w całym świecie, a on będzie odsłaniał pomnik poległych w Grudniu '70.

Strajk Wielki w Stoczni Gdańskiej miał z wielu przyczyn charakter wyjątkowy. Przygotowali go i utrzymali aż do zwycięskiego końca młodzi robotnicy, których liderzy należeli do nielegalnych i tępionych przez reżim - Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Walczyli nade wszystko o godność pracującego człowieka. Godność poodeptaną przez system realnego socjalizmu. System pozbawiony zasad, degradujący osobę ludzką i powodujący erozję społecznych więzów.

Na „Solidarność” nie można patrzeć wyłącznie poprzez pryzmat polityki. Bowiern jej

fenomen wywodzi się z koncepcji tomistycznej łączącej moralność i duchowość ze sprawami życia społecznego, jak zauważa profesor **Jadwiga Staniszkis**. Koncepcji pochodzącej z filozofii św. Tomasza z Akwinu.

Tłumy przybyły pod bramę numer dwa Stoczni Gdańskiej popołudniem 31 sierpnia 1980 roku nie uświadamiały sobie in gremio, w jak znaczącym zdarzeniu historycznym uczestniczą. Choć gdy wąsaty elektryk i wicepremier rządu PRL podpisywali porozumienie kończące strajk na Pomorzu Wschodnim, mieszkańcy Gdańska mieli poczucie, że dzieje się coś wielkiego, niewielu zdawało sobie sprawę z wymknięcia się komunistom monopolu na klasę robotniczą. Jakże daleko było do powszechnej świadomości, że konsekwencją listy 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego będzie przewrótce pojąłtański porządku w Europie Środkowej. Że „Solidarność”, powstała z buntu przeciwko oligarchii komunistycznej, stanie się nośnikiem zmian w skali globalnej i doprowadzi do odesłania w niebyt narzuconego wielu narodom systemu.

Nie runąłby „berliński mur”, gdyby dziewięć lat wcześniej gdańscy stoczniancy - a za nimi gdyńscy i szczecińscy - nie zawieszili na bramach polskich flag narodowych, portretu Papieża Jana Pawła II i ukwieconych krzyży. To w Gdań-

sku zaczął się największy po drugiej wojnie światowej ruch oporu przeciwko sowieckiemu Imperium Zła.

Idea solidarności powinna kształtować politykę XXI wieku - stwierdzili w specjalnym posłaniu politycy i intelektualiści, uczestniczący w międzynarodowej konferencji, zorganizowanej w ramach obchodów dwudziestej rocznicy powstania „Solidarności” w mieście nad Motławą. Polski Sierpień po paru latach przyniósł europejską Jesień Ludów, wskazując drogę do wolności narodom Europy Środkowej i Wschodniej.

- W Gdańsku wszystko się zaczęło - przytakuje prezydent Berlina **Eberhard Diepgen**. - To, co zaczęło się od skoku **Lecha Wałęsy** przez płot stoczni, umożliwiło upadek muru berlińskiego, a tym samym i koniec podziału Europy.

Z kalendarzem historycznym sprzącać się trudno. Najpierw był Gdańsk 1980, a dopiero później Berlin 1989. A co z pamięcią?

- W tomie konwencjonalnej europejskiej historii, który się teraz zmarmurza, „Solidarność” nie będzie grała wielkiej roli - przepowiada **Ewa M. Thompson**. - Historię, jak wiadomo, piszą najsilniejsi. Natomiast w historii ruchów społecznych, „Solidarność” pozostaje niczym nieprzycmioną gwiazdą.

Środowiska opiniotwórcze, zwłaszcza dziennikarze, zadają sobie wiele trudu, by przy okazji kolejnych „okrągłych” rocznic Sierpnia zdeprecjonować „Solidarność” i uczynić z niej „czarną legendę” III Rzeczypospolitej. Inaczej mówiąc - pozbawić współczesne państwo polskie historycznych korzeni.

Tablice 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku z Sierpnia 1980 znalazły się na liście UNESCO „Pamięć Świata” (Memory of the World), obejmującej niespełna sto obiektów. Wśród pięciu obiektów należących do polskiego dziedzictwa jest autograf dzieła Mikołaja Kopernika „De revolutionibus”, przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej. Postulaty znalazły się na światowej liście dziedzictwa dokumentacyjnego nie bez przyczyny. Dobrze, by Polacy o tym pamiętali.

fragment książki
„Mit ojców założycieli”

Niezależne i samorządne

Porozumienia Gdańskie



Wałęsa przemawia do ludzi zgromadzonych pod Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej.

Pierwszy punkt protokołu porozumienia zawartego przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w dniu 31 sierpnia 1980 roku w Stoczni Gdańskiej

Komisja Rządowa i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy po rozważeniu 21 żądań strajkujących załóg Wybrzeża doszły do następujących ustaleń:

W sprawie punktu pierwszego, który brzmi: „Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych, wynikająca z ratyfikowanej przez PRL konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej wolności związkowych” ustalono:

1. Działalność Związków Zawodowych w PRL nie spełnia nadziei i oczekiwań pracowników.

Uznaje się za celowe powołanie nowych samorządnych związków zawodowych, które byłyby autentycznym reprezentantem klasy pracującej. Nie kwestionuje się prawa nikogo do pozostania w dotychczasowych związkach, a w przyszłości widzieć można możliwość nawiązania współpracy między związkami.

2. Tworząc nowe, niezależne, samorządne związki zawodowe, MKS stwierdza, że będą one przestrzegać zasad określonych w Konstytucji PRL. Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. Stoją one na gruncie zasady społecznej własności środków produkcji, stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego. Uznając, iż

PZPR sprawuje kierowniczą rolę w Państwie, ani nie podważając ustalonego systemu sojuszków międzynarodowych, dążą one do zapewnienia ludziom pracy odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swych interesów.

Komisja Rządowa stwierdza, że Rząd zagwarantuje i zapewni pełne poszanowanie niezależności i samorządności nowych związków zawodowych, zarówno co do ich struktury organizacyjnej, jak i funkcjonowania na wszystkich szczeblach ich działania. Rząd zapewni nowym związkom zawodowym pełną możliwość wypełniania podstawowych funkcji w zakresie obrony interesów pracowników, realizacji potrzeb materialnych, społecznych i kulturalnych pracowników. Jednocześnie gwarantuje, że nowe związki zawodowe nie będą przedmiotem żadnej dyskryminacji.

3. Stworzenie i działalność niezależnych, samorządnych związków zawodowych odpowiada ratyfikowanym przez Polskę konwencjom Międzynarodowej Organizacji Pracy nr 87 o wolności związkowej i ochronie praw związkowych oraz nr 98 o prawie organizowania się i rokowań zbiorowych. Wielość reprezentacji związkowych i pracowniczych wymagać będzie odpowiednich zmian ustawodawczych. W związku z tym Rząd zobowiązuje się do inicja-

tyw ustawodawczych, dotyczących w szczególności ustawy o związkach zawodowych, ustawy o samorządzie robotniczym, kodeksu pracy.

4. Powstałe Komitety Strajkowe mają możliwość przekształcenia się w zakładowe organy reprezentacji pracowniczych, takie jak Komitety Robotnicze, Komitety Pracownicze, Rady Robotnicze bądź w Komitety Założycielskie nowych, samorządnych związków zawodowych.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy jako Komitet Założycielski tych związków ma swobodę wyboru formy jednego związku lub zrzeszenia w skali Wybrzeża.

Komitety Założycielskie funkcjonować będą do statutowego wyboru nowych władz.

Rząd zobowiązuje się do stworzenia warunków dokonania rejestracji nowych związków zawodowych poza rejestrem CRZZ.

5. Nowe związki zawodowe winny mieć realną możliwość publicznego opiniowania kluczowych decyzji determinujących warunki życia ludzi pracy: zasad podziału dochodu narodowego na konsumpcję i akumulację, podziału funduszu konsumpcji społecznej na różne cele (zdrowie, oświatę, kulturę), podstawowych zasad wynagradzania i kierunków polityki płac, a szczególnie zasad automatycznej korektury płac

w warunkach inflacji, wieloletnich planów gospodarczych, kierunków inwestycji oraz zmiany cen. Rząd zobowiązuje się zapewnić warunki do pełnienia tych funkcji.

6. Międzyzakładowy Komitet powołuje ośrodek prac społeczno-zawodowych, którego zadaniem ma być obiektywna analiza sytuacji pracowniczej, warunków bytowych ludzi pracy i sposobu reprezentowania interesów pracowniczych. Ośrodek ten będzie dokonywał również ekspertyz w zakresie indeksu płac i cen oraz proponował formy rekompensaty. Ośrodek ten będzie również publikował wyniki swych badań. Ponadto nowe związki będą posiadały swoje wydawnictwa.

7. Rząd zapewni przestrzeganie w Polsce przepisów art. 1 pkt. 1 ustawy o związkach zawodowych z 1949 roku, który mówi, że gwarantuje się robotnikom i pracownikom prawo do dobrowolnego zrzeszania się w związki zawodowe. Nowe powstające związki zawodowe nie wejdą w skład zrzeszenia reprezentowanego przez CRZZ. Przyjmuje się, że nowa ustawa utrzyma tę zasadę. Jednocześnie zapewni się udział przedstawicieli MKS lub komitetów założycielskich samorządnych związków zawodowych oraz innych reprezentacji pracowniczych w opracowaniu tejże ustawy. □

31 sierpnia o godzinie 16.46 Międzyzakładowy

Komitet Strajkowy, reprezentujący ponad 700 zakładów, i Komisja Rządowa podpisały porozumienie. Było to zwycięstwo strajkujących, które stało się punktem zwrotnym w dziejach Polski rządzonej przez komunistów.

„Komisja Rządowa stwierdza, że rząd zagwarantuje i zapewni pełne poszanowanie niezależności i samorządności nowych związków zawodowych, zarówno co do ich struktury organizacyjnej, jak i funkcjonowania na wszystkich szczeblach ich działania” – fragment porozumienia.

Sygnatariusze Porozumień Gdańskich

Prezydium MKZ: przewodniczący Lech Wałęsa, wiceprzewodniczący Andrzej Kołodziej, Bogdan Lis

członkowie: Lech Bądkowski, Wojciech Gruszewski, Andrzej Gwiazda, Stefan Izdebski, Jerzy Kmiecik, Zdzisław Kobylński, Henryka Krzywonos, Stefan Lewandowski, Alina Pienkowska, Józef Przybylski, Jerzy Sikorski, Lech Sobieszek, Tadeusz Stanny, Anna Walentynowicz, Florian Wiśniewski

Komisja Rządowa – przewodniczący Mieczysław Jagielski, wiceprezes Rady Ministrów PRL

członkowie: Zbigniew Zieliński, członek sekretariatu KC PZPR; Tadeusz Fiszbach, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku; Jerzy Kołodziejski, wojewoda gdański □

„Od jutra rozpoczyna się życie naszych nowych związków zawodowych. Dbajmy o to, aby pozostawały one zawsze niezależne i zawsze samorządne, pracujące dla nas wszystkich, dla dobra kraju, dla Polski. Ogłaszam strajk za zakończony” – powiedział Lech Wałęsa po podpisaniu porozumienia z delegacją rządową.



LUDZIE „S”

Idź i pomóż innym

Dla gdyńskiej „Solidarności” nie było ważniejszej osoby niż ks. prałat HILARY JASTAK. To wokół niego i kościoła, który wspólnie z mieszkańcami Gdyni budował przez lata komunistycznego zniewolenia, istniała wolna Polska.



FOT. MAREK LEWANDOWSKI

Urodził się w Kościerzynie, w wielodzietnej rodzinie polskich patriotów. Nie zdążył przed wybuchem II wojny światowej ukończyć studiów i uzyskać święceń kapłańskich. Stało się to dopiero w 1941 roku w Warszawie. W czasie wojny wypełniał funkcję kapelana AK i Szarych Sierogów oraz pomagał zrzuwanej wojną społeczności, którą przyszło mu się opiekować.

W roku 1946 ksiądz Hilary Jastak został dyrektorem gdyńskiego oddziału Caritasu. Po odwołaniu z tej funkcji objął parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa – miejsce szczególne dla gdyńian. Parafia ta szybko stała się centrum niezależnego życia w Gdyni, zarówno kulturalnego, kaszubskiego, jak i politycznego. Za uwieńczenie tej pracy należy uznać budowę okazałego kościoła, nawiązującego do przedwojennej idei bazyliki Morskiej. Potrąfił do jej budowy zaangażować całą społeczność parafii, jednocząc się w ten sposób do walki ze złem. W trakcie trwającej dziesięć lat budowy, utrudnianej na wszelkie możliwe sposoby przez komunistyczne władze, ksiądz prałat rozpoczął i ukończył teologiczne studia doktoranckie.

Większość tragicznych wydarzeń Grudnia '70 miała miejsce na terenie tej właśnie parafii. Zaangażowanie na rzecz strajkujących robotników w Sierpniu 1980 r. było więc naturalną konsekwencją, od samego początku wiążąc go z „Solidarnością”. Gdy w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej wybuchł strajk, ksiądz prałat nie opuścił stoczniowców. 17 sierpnia 1980 r. odprawił pierwszą w PRL-u mszę świętą na terenie socjalistycznego zakładu pracy – strajkującej stoczni. Zrobił to wbrew wyraźnemu zakazowi władz państwowych, narażając się w tym czasie na ogromne zagrożenie. Podczas mszy udzielił (tak jak w czasie wojny) rozgrzeszenia generalnego.

Do ostatnich dni swojego życia ksiądz prałat przewodniczył założonej przez siebie Fundacji Pomocy Stypendialnej, która udzielała pomocy setkom dzieci i młodzieży z biednych rodzin kaszubskich.

Za swoją działalność ksiądz prałat był znienawidzony przez władzę PRL-u i jej służby specjalne. Wymyślne represje, postępowania karnoskarbowe i administracyjne, inwigilacja, aresztowania i więzienie

jeszcze bardziej umacniały jego nieprzejednaną bezkompromisową postawę. Dla księdza prałata nie liczyły się konsekwencje, jakie mógł ponieść robiąc to, czego się podejmował. Miał niezwykły dar skupiania tej miłości wokół siebie i przekazywania jej innym, mówiąc: „Ja dziś pomogłem tobie, ty idź i pomóż innym”.

Za sprawą swojego patriotyzmu, a także przywiązania do Kaszub, zyskał przydomek „Króla Kaszubów”. „Solidarność” nadała mu tytuły Honorowego Członka NSZZ „Solidarność” i Honorowego Kapelana NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdynia SA.

Marek Lewandowski

Sierpień '80 z Janem Pawłem II

LESZEK BIERNACKI

„Oczom nie wierzyłam. Kwiaty. Cała stocznia stała. Czy byłam wzruszona? A jak inaczej to można powiedzieć? Weszłam na prowizoryczną trybunę na platformie kopalni ustawionej naprzeciw stoczniowego szpitala. Widok skojarzył mi się z wizytą Papieża w roku ubiegłym. W pewnym momencie myślałam, że się przewrócę z wrażenia, tak na mnie zadziałała ta zupełnie nowa sytuacja” – tak Anna Walentynowicz wspominała w jednej z książek dzień rozpoczęcia strajku. Nie było przypadkiem, że porównała sierpniowy strajk do pielgrzymki Papieża, gdyż pamiętały o niej miliony Polaków. Pamiętały szczególnie w to upalne lato 1980 roku.



Sierpień 1980. Brama Stoczni Gdańskiej.

FOT. LESZEK BIERNACKI

Portret na bramie

Drugiego dnia strajku na bramie Stoczni Gdańskiej stoczniowcy zawiesili portret Jana Pawła II. Był to historyczny paradoks. Stocznia nosiła wówczas imię Lenina i wielkie informujące o tym litery wisiały nad bramą. Ale to nie przywódca ateistów i wszechświatowej rewolucji miał chronić robotników przed represjami, lecz Ojciec Święty. Był on tarczą chroniącą przed powtórką tragicznego Grudnia '70. Na bramie stoczni powieszono także obok flagi polskiej flagę papieską oraz wizerunek Matki Boskiej.

W stoczni znalazłem się wieczorem w niedzielę 17 sierpnia. Przed bramą była duża grupa ludzi. Niektórzy przyszlizli z kwiatami, które przymocowywano do bramy wokół wiszącego portretu Jana Pawła II. Pomyślałem wówczas, że te kwiaty mają chronić Papieża przed kulami z karabinów... A jeśli Papieża, to i wszystkich ludzi przed i za bramą. Z głośnika podawało informacje, że strajk trwa nadal pomimo podpisanego z dyrekcją stoczni porozumienia. Przed bramą stał już drewniany krzyż. Wokół niego ułożono kwiaty. Kilka osób stało przy nim w zadumie. Ludzie przed bramą modlili się razem z robotnikami stojącymi po drugiej stronie. Wtedy, na początku strajku, w czasie modlitwy ludzie klękali. Później, gdy

już cały plac wypełniał tłum, a do strajku przyłączyło się kilkadziesiąt zakładów w Trójmieście, ludzie mówili modlitwy na stojąco, a brama zamieniła się w wielki bukiet kwiatów.

Rozmodlony strajk

W trakcie wielu wystąpień oraz w pismach kierowanych na adres MKS w stoczni przywoływano postać Jana Pawła II. Czwartego dnia strajku mszę św. dla strajkujących przed stoczną odprawił ks. Henryk Jankowski. W Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni ksiądz Hilary Jastak z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, nie pytając nikogo o zgodę, odprawił dla strajkujących mszę na terenie zakładu. Podarował komitetowi strajkowemu MKS w Stoczni Gdańskiej duże zdjęcie Ojca Świętego z dedykacją. Później w innych zakładach pracy mszę odprawiali jeszcze m.in.: ks. Stanisław Bogdanowicz, ks. Andrzej Rurarz, ks. Stanisław Płatek, ks. Henryk Tribowski, ks. Zbigniew Bryk i ks. Stanisław Dulak.

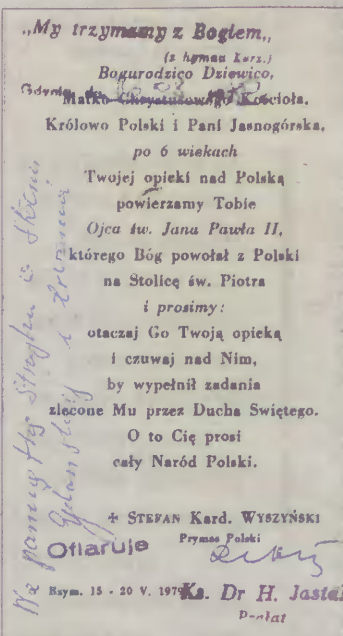
Odprawiane w czasie strajku msze święte w stoczniach w Gdańsku i w Gdyni miały bardzo doniosłe znaczenie polityczne. Przede wszystkim jednak podnosiły na duchu, oznaczały także, że strajk ma duchowe wsparcie Kościoła. Księża, ich modlitwy i słowa dodawały sił. Ich obecność wzmacniała także polityczną

i negocjacyjną siłę strajkujących, którzy otrzymali moralne prawo do podpierania się aurytetytem Kościoła, a co za tym idzie i Papieża Jana Pawła II.

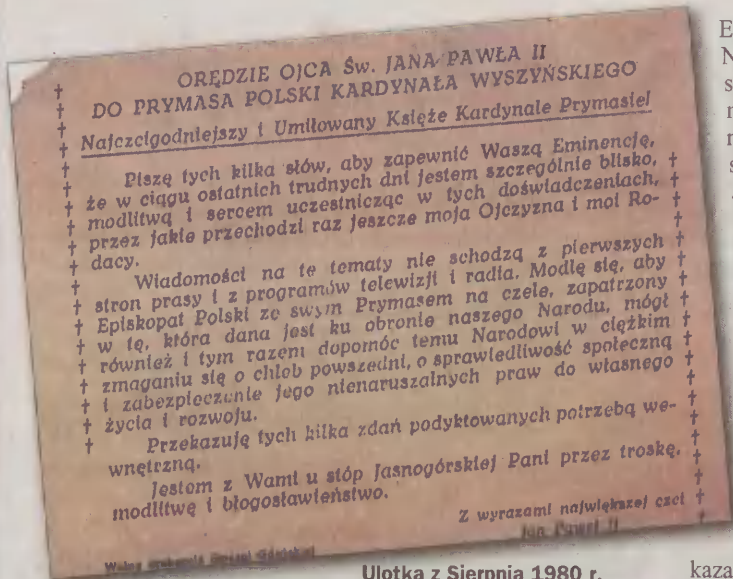
W ceremonii przy bramie Stoczni Gdańskiej wzięło udział około 7 tysięcy ludzi. Migawki z mszy obejrzano na całym świecie. Oglądał je z uwagą Jan Paweł II – o czym później wspominał podczas spotkania z delegacją „Solidarności” w styczniu 1981 roku w Watykanie. Msze były zaskoczeniem w „wolnym świecie”. Dla lewicujących działaczy robotniczych szokiem musiał być widok portretu Papieża na bramie i modlących się podczas strajku robotników. Dla całego świata były to zadziwiające obrazy i dlatego pojawiły się pytania w prasie zagranicznej, czy strajkujący są radykalnymi socjalistami i syndykalistami, czy pobożnymi dziećmi Kościoła, a jeśli Kościoła, to jakiego? Odpowiedzią na te pytania stała się ogłoszona rok później przez Jana Pawła II encyklika *Laborem exercens*.

Ocenzurowane wystąpienie Prymasa

17 sierpnia w Wambierzycach, podczas uroczystości koronacji Matki Boskiej Królowej Rodzin, Prymas Polski ks. kardynał Stefan Wyszyński w swoim kazaniu odniósł się do bieżącej sytuacji. Jego kazanie zostało w komunikacie Polskiej Agencji Prasowej ocenzurowane. W stoczni 21 sierpnia odczytano te ocenzurowane fragmenty: „Wobec potrzeby chwili, gdy ojczyznę naszą napędza tyle udręki i niepokoju, nie sposób być obojętnym co do niepokoju naród i państwo, co do niepokoju nasze rodziny i świat robotniczy, który podejmuje starania o należne narodowi prawa społeczne, moralne, ekonomiczne i kulturalne. Podjęto wysiłek, by zrozumieć, że są to wartości potrzebne do normalnego rozwoju narodu, o które opiera się państwo. Dzieci Boże, ja zawsze upominam się o wolności... o wolność słowa. Stara zasada ewangeliczna głosi: «Godzien jest pracownik zapłaty swojej», a jeszcze starsza: «Nie zawiążesz gęby wolowi mówiącemu». Jesteśmy narodem miłującym spokój i umiejącym pracować”. Odczytywane przemówienie Prymasa przerywały burzliwe



Reprodukcja drugiej strony obrazka Madonny z autografem ks. Jastaka.



Ulotka z Sierpnia 1980 r.

oklaski. Poinformowano również strajkujących, że Papież podczas niedzielnej audiencji, zwrócił się do Polaków i poprosił o odmówienie dwóch modlitw w intencji polskiego narodu. Moi znajomi ze strajkowej straży stwierdzili, że Prymas i Papież są „w porządku”.

Kilka dni później z wielką radością przyjęto w stoczni informację o tym, że Ojciec Święty wysłał 20 sierpnia telegram do Prymasa Wyszyńskiego, w którym napisał, że jest w tych dniach szczególnie blisko Polski i modli się za rodaków.

Telegram Papieża został wydrukowany w specjalnych ulotkach oraz 24 sierpnia w „Strajkowym Biuletynie Informacyjnym”. Prymas Wyszyński w kazaniu wygłoszonym na Jasnej Górze podczas uroczystości Matki Boskiej Częstochowskiej odczytał papieski telegram i ustosunkował się do sytuacji w kraju. Było to bardzo ważne, programowe wystąpienie. Filozofią wyłożoną w tym kazaniu Kościół kierował się przez najbliższe lata. Prymas mówił o odpowiedzialności i obowiązkach w życiu narodu, wezwał do „dojrzałości narodowej i obywatelskiej” w obliczu niebezpieczeństwa ingerencji zewnętrznej. W tym samym dniu Rada Główna Episkopatu pod przewodnictwem Prymasa Polski uchwaliła Komunikat opublikowany 27 sierpnia, w którym stwierdzono, że warunkiem pokoju społecznego jest poszanowanie niezbywalnych praw narodu, a wśród nich prawa do zrzeszania się w związkach zawodowych.

Władze PZPR szybko skomentowały na posiedzeniu Biura Politycznego 23 sierpnia fakt przysłania telegramu przez Papieża. Sugerowano, że świadczy on o podziale wśród hierarchii, gdyż telegram Papieża pokazywał, że solidaryzuje się on ze strajkującymi, a zachowanie Prymasa oceniano jako zachowawcze. Prymas Wyszyński i polscy biskupi

obawiali się bowiem, że szybko wzrastająca fala strajków może doprowadzić do radzieckiej interwencji. Tym bardziej że sugerowało to zachowanie Edwarda Gierka, który 25 sierpnia spotkał się z Prymasem. Gierek był tak przerażony sytuacją, że podobno „plakał i wtulił głowę w pierś Prymasa”. Podczas tego spotkania kardynał Wyszyński powiedział, że „cały Kościół Polski z Episkopatem na czele popiera żądania robotników” (Peter Raina, *Kościół w Polsce 1981-1984*, Londyn 1985, s. 134).

Okrojone przemówienie Prymasa było transmitowane przez radio, fragmenty pokazywała także telewizja. Słuchaliśmy je w stoczni. Nie zostało przyjęte życzliwie. Oczekiwano



Spowiedź robotnika.

wyrażonego wprost poparcia dla strajkujących robotników, a kazanie było poświęcone potrzebie zachowania roztropności. Z perspektywy lat widać, że właśnie postulowana roztropność przeważała, co przyczyniło się do zawarcia porozumień.

Strajkujący byli zaskoczeni słowami kardynała Wyszyńskiego, które usłyszeli z polskiego radia. Szybko jednak dowiedzieli się z Radia Wolna

Europa o ingerencji cenzury. Następnego dnia na terenie stoczni były już kolportowane ulotki z wyciętymi fragmentami, później pojawiła się także jego pełna wersja. Jednak w pierwszym odruchu niektórzy strajkujący uznali, że Prymas stanął po stronie rządu, tym bardziej że w mediach nie wspomniano o komunikacie Rady Głównej Episkopatu, w którym biskupi wsparli postulat swobodnego zakładania związków zawodowych. Komentowano także i w ten sposób, że skoro partia pozwoliła na emisję kazania Prymasa Wyszyńskiego, to znaczy, że się załamuje, a strajk jest do wygrania.

27 sierpnia 1980 r., podczas audiencji generalnej Jan Paweł II powierzył „ważne i doniosłe sprawy naszej Ojczyzny” opiece Matki Bożej Częstochowskiej i podkreślił, że problemy, z którymi występują protestujący, to ciężkie zmaganie narodu o chłob powszedni, mogące być rozwiązane jedynie na drodze zaprowadzenia pokoju i sprawiedliwości w ojczyźnie.

O godność człowieka

Od początku w słowie „solidarność” kryło się głębsze znaczenie, które przeniknęło do społecznej świadomości. Oznacza ono bowiem wspólnotę i braterstwo, a więc to, co wszyscy uczestnicy pielgrzym-

Wypowiadając słowo „solidarność” stocznicy jednoznacznie wskazywali na Jana Pawła II, jako tego, który ich wspomaga i pilnuje swoimi modlitwami i autorytetem, by nic nikomu się nie stało. Każdy był wówczas pewien, że Papież wie o wszystkim, co dzieje się w Gdańsku i jest ze strajkującymi solidarny, gdyż to on w swych homiliach mówił o poszanowaniu dla godności każdego człowieka. A o godność dla prostego człowieka, dla jego pracy i rodziny, toczyła się w 1980 r. walka. To nie przypadek, że pretekstem do strajku było wyrzucenie Anny Walentynowicz z pracy. Wszyscy organizatorzy czuli bowiem, że takie traktowanie człowieka, jak przedmiotu, którym władza może dowolnie sterować, oburzy wszystkich i każdy robotnik stanie w obronie poniewieranego człowieka, bo wie, że w każdym momencie tym zwolnionym mógł zostać on sam.

„Bronimy godności człowieka. Nie mamy nic ani przeciwko człowiekowi, ani przeciwko dyrektorowi, ani przeciwko stoczni. Bronimy godności człowieka. W ogóle nie rozumiem, dlaczego pan się tak upiera, z tą panią Walentynowicz. Bo ludzie chcą ją” – mówił drugiego dnia strajku podczas rozmów z dyrekcją stoczni Jan Zapalnik, tłumacząc, dlaczego strajkujący postulują przywrócenie Anny Walentynowicz do pracy (Andrzej Drzycimski, Tadeusz Skutnik, *Gdańsk Sierpień '80*.

niewiuklanego w codzienne negocjacje z komunistami, do czego był zmuszony polski Kościół. Dlatego na tak dużą skalę sięgnięto do religijnej symboliki i „wciągnięto Boga” do akcji strajkowej. Bóg miał być sprzymierzeńcem ludzi, którzy nie chcieli przecież nic nadzwyczajnego, chcieli osiągnąć sprawy zwyczajne i przynależne każdemu człowiekowi tylko z racji urodzenia.

Jego Świątobliwość Ojciec Święty Jan Paweł II

W imieniu strajkujących robotników Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku w dniu zakończenia strajku przesyła Waszej Świątobliwości wyrazy głębokiej czci i wdzięczności za okazaną pamięć, dar modlitwy oraz błogosławieństwo dla naszej umiłowanej Ojczyzny.

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku

W PRL te „zwyczajne sprawy”, jak prawda, godność, uczciwość, szacunek były postulatami nierealnymi, uzależnionymi od partyjnej nomenklatury, od elity władzy i ich mundurowych oraz tajnych służb. Papież już rok wcześniej wezwał Polaków, by żądali rzeczy nierealnych, gdyż one są im przeznaczone przez Boga. Jan Paweł II mówił o tym w swych homiliach wprost. W jego słowach łączyła się stanowczość i otwartość w mówieniu o sprawach najtrudniejszych. To jego słowa przywróciły wartość etyki i moralności w życiu społecznym i właśnie tymi wskazaniem kierowali się Polacy, którzy w następnych miesiącach utworzyli wielomilionową „Solidarność”.

31 sierpnia MKS wysłał dwa dziękczynne telegramy: do Ojca Świętego Jana Pawła II i do Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Wałęsa podpisał tekst porozumienia ogromnym, symbolicznym długopisem z wizerunkiem Ojca Świętego. Długopis ten był pamiątką po pielgrzymce Papieża do Polski w 1979 roku. Lech dostał go przed podpisaniem porozumienia od jednej z osób wspomagających strajk. Gdy już stał za stołem prezydyjnym, wyjął go z kieszeni i teatralnym gestem podpisał porozumienia. Później, trzymając go w wyciągniętej ku górze ręce, odprowadził z Sali BHP wicepremiera Jagielskiego. Portret Papieża witał wszystkich na rozpoczęciu strajku. Jego portret też ten strajk zamykał. Jan Paweł II zwyciężył w stoczni.

Rozmowy, Gdańsk 1990, s. 78). W PRL mówiło się dużo i głośno o klasie robotniczej, ale o godności człowieka oficjalna propaganda milczała. Zapomniano o jednostce, liczyły się masy.

Można bez wahania twierdzić, że na sierpniowym strajku widać odcisnięte piętno Jana Pawła II. Wybór polskiego kardynała na Papieża pozwolił widzieć w nim kogoś

LUDZIE „S”

Życie w służbie „Solidarności”



FOT. MACIEJ KOSTUN

ALINA PIENKOWSKA jest postacią niezwykłą. Pielęgniarka z zawodu i powołania, odegrała istotną rolę w powstaniu i rozwoju Związku. Sprawdziła się też w służbie publicznej jako senator RP i przewodnicząca Komisji Zdrowia Rady Miasta Gdańska. Zaskarbiła sobie powszechny szacunek.

Alina Pienkowska urodziła się 12 stycznia 1952 roku. Wychowała się w wielodzietnej rodzinie stoczniowej w Gdańsku. Z domu rodzinny wyniosła umiłowanie dobroci i chęć niesienia pomocy ludziom. Wcześniej zetknęła się z tradycją Grudnia 70. W wieku 21 lat została dyplomowaną pielęgniarką.

Wiosną 1978 roku Alina Pienkowska przystąpiła do Komitetu Założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Pisywała do podziemnego pisma „Robotnik Wybrzeża”. Jawna działalność opozycyjna ściągnęła na nią liczne szykany. Od pierwszych dni strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej była zaangażowana w ten protest. 16 sierpnia 1980 r. jej heroiczna postawa w istotny sposób przyczyniła się do pozostania kilkuset stoczniowców w stoczni i kontynuowania strajku jako solidarnościowego z innymi zakładami pracy Trójmiasta. Pienkowska była autorką postulatu nr 16, dotyczącego służby zdrowia, jednego z 21 postulatów MKS Stoczni Gdańskiej. Była członkiem Prezydium MKS, jej podpis widnieje pod tekstem Porozumienia Gdańskiego.

W okresie po Sierpniu aż do stanu wojennego Pienkowska należała do nadzwyczaj aktywnych współtwórców NSZZ „Solidarność”. W listopadzie 1980 roku przewodniczyła strajkowi okupacyjnemu służby zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Organizowała regionalne i krajowe struktury związkowe w jednostkach służby zdrowia. W stanie wojennym Alina Pienkowska była internowana w Gołdapi. Po zwolnieniu nawiązała współpracę ze strukturami podziemnej „Solidarności”. Angażowała się również w działalność charytatywną. Po ponownej rejestracji Związku wiosną 1989 roku pełniła funkcje w Regionalnej i Krajowej Sekcji Służby Zdrowia NSZZ „S”.

W 1991 r. Alina Pienkowska uzyskała mandat senatora RP. Zajęła się systemowymi zmianami w służbie zdrowia. Po rozwiązaniu parlamentu w 1993 roku, Pienkowska powróciła do pracy w przychodni Przemysłowego ZOZ-u, mieszczącego się przy Stoczni Gdańskiej. Nie zaniechała aktywności związkowej. Nadal przewodniczyła tutejszej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. W 1998 r. została przewodniczącą Komisji Zdrowia Rady Miasta Gdańska. Skupiała główną uwagę na przekształcaniach własnościowych w jednostkach służby zdrowia.

17 października 2002 r. wskutek choroby nowotworowej Alina Pienkowska zmarła.

Kim była w opinii współczesnych? Dla **Bogdana Borusewicza** była współpracownikiem, przyjacielem, żoną i, jak dodaje, „w zasadzie wszystkim”. **Alojzy Szablewski** wyraża pogląd, że Pienkowska aktywnie przyczyniła się do zainicjowania strajku solidarnościowego w Stoczni Gdańskiej. Otwarcie przyznaje, iż „podziwiał tę drobną i energiczną pielęgniarkę za jej przebojowość i nieustępliwość”. **Jerzy Borowczak** zwraca uwagę na charyzmę Pienkowskiej oraz jej stałą chęć walki o sprawiedliwość społeczną, prawdę i godność człowieka. **Teresa Małek** i **Teresa Stopczyńska** z Komisji Zakładowej NSZZ „S” Przemysłowego ZOZ-u puentują dobitnie: „Alina Pienkowska była dla nas wzorem i przykładem uczciwości, skromności i odpowiedzialności”.

Jan Kulas

Mój Sierpień

Sierpień 1980 roku to nie tylko Stocznia Gdańska. Prezentujemy kilka wspomnień z gorącego lata tego roku, z perspektywy ludzi pracujących (i strajkujących) w różnych zakładach, w różny sposób uczestniczących w przełomowych dla Polski wydarzeniach.



FOT. JANUSZ BAKAŁA-RYDZEWSKI

W Sali BHP Stoczni Gdańskiej zasiadali delegaci strajkujących zakładów województwa.

Strajk obok komisariatu

Bylem wówczas pracownikiem poczty na tczewskim dworcu PKP. Poczta Polska była w PRL instytucją szczególną, niemal zmilitaryzowaną, dlatego bardzo trudno było artykułować nam nasze żądania. W urzędzie cały czas rezydowali dwaj funkcjonariusze SB, którzy interesowali się wszystkim, co robiliśmy i mówiliśmy. Mało tego, niedaleko znajdował się komisariat milicji, co dodatkowo wprowadzało złą atmosferę.

Od momentu rozpoczęcia strajku w Stoczni Gdańskiej utrzymywaliśmy kontakt z MKS. Jeździliśmy do stoczni, przywoziliśmy wszystkie wydawnictwa tam drukowane. Oczywiście, nie obyło się bez zatrzymań, legitymowania i



LUDWIK GRUSZEŃSKI, przewodniczący Komisji Rewizyjnej KZ „Solidarności” w Urzędzie Poczтовым Tczew 2

konfiskowania przewożonych materiałów. Kilka razy byłem zatrzymywany na 48 godzin.

W naszym urzędzie nie mogliśmy ogłosić strajku, nie tylko z powodów, o których mówiłem. Trudno wyobrazić sobie, byśmy nie rozdysponowywali

setek paczek i listów, dowożonych tu codziennie pociągami. Zdecydowaliśmy się jedynie na zakładanie opasek i zamykanie okienek pocztowych na 2-3 godziny dziennie. Podjęliśmy ten strajk jako jeden z pierwszych tczewskich zakładów, po Polmo i PKS. Spotkało się to ze zdecydowanymi reakcjami dyrekcji.

Bezpośrednio po podpisaniu porozumienia w Stoczni Gdańskiej rozpoczęliśmy zakładanie „Solidarności” wśród pracowników Poczty Polskiej. Jeździliśmy po urzędach i zbieraliśmy deklaracje. Pamiętajmy, że „Solidarność” nie była wtedy jeszcze zarejestrowana i SB traktowała ją jako organizację nielegalną. Stąd nasze działania spotykały się często z represjami. □

Na klaksonach przez Gdańsk

Wsierpniu 1980 roku gdański PKS rozpoczął strajk wkrótce po Stoczni Gdańskiej. Decyzję załoga podjęła w głosowaniu, jednogłośnie. Determinacja i solidarność wśród nas były tak wielkie, że nie pomogły żadne próby perswazji ze strony dyrekcji. Poza dworcem autobusowym na ulicy 3 Maja właściwa baza PKS mieściła się na Wałowej. Sąsiadowała jedynie przez ogrodzenie ze Stoczną Gdańską. Tę odgradzającą siatkę strajkujący zdjęli. Ci, którzy pozostawali na terenie dworca, w zasadzie nie mieli wstępu na teren bazy. Zatrzymywała nas milicja, nie pozwalając wejść, mimo iż byliśmy pracownikami PKS. Mówiono, że nie mamy po co tam iść, bo PKS



STANISŁAW WĘGRZYNIAK, przewodniczący KZ „Solidarności” w PKS Gdańsk

nie pracuje. Jednak pomiędzy naszymi bazami utrzymywaliśmy stały kontakt, podobnie jak ze stoczną. Na bieżąco docierały do nas wszystkie wiadomości i druki, wydawane w stoczni.

Byłem wówczas w służbie strajkowej, która odpowiadała za ochronę dworca autobusowego.

Obawialiśmy się prowokacji, podpalania i niszczenia autobusów.

Zorganizowaliśmy także służbę, która dbała o zaopatrzenie strajkujących w żywność. Były osoby, które przywoziły nam jedzenie, jednak musiały to robić po kryjomu. Kierowca musiał wykazać się dokumentami, stwierdzającymi, który sklep zamawiał ten towar. Przez ogrodzenie przetrzczał nam także pieczywo piekarz z ulicy Kartuskiej.

Kiedy wreszcie podpisano w Stoczni Gdańskiej porozumienie kończące strajk, wszystkie autobusy z bazy na Wałowej przejechały przez miasto triumfalnie, na klaksonach, oznajmiając mieszkańcom o tym radosnym finale. Wróciliśmy do pracy i od razu zaczęliśmy zakładać „Solidarność” w gdańskim PKS. □

Legitymacja z Sierpnia Kanapki dla stoczni

Nastroje w sierpniu 1980 roku, przed wybuchem strajku, były bardzo złe i było to bardzo wyraźne. Szczególnie było to widoczne w Gdańsku. Wówczas nie było jeszcze podziału komunikacji publicznej Trójmiasta na Gdańsk, Gdynię i Sopot. Baza w Gdyni, gdzie wówczas pracowałem, obsługiwała dwie linie autobusowe, biegnące aż do Gdańska. Kierowcy przywozili wówczas wieści stamtąd. Podobne nastroje panowały także wśród nas. Przyłączyliśmy się do strajku stoczniowego już po dwóch dniach. Byliśmy jednym z bardziej znaczących i liczniejszych zakładów – w samej Gdyni strajkowało ok. 1800 osób.

Oczywiście cały czas czuliśmy oddech władzy na naszych plecach. Baza autobusowa, w której pracowałem, znajdowała się niedaleko dworca PKP w Gdyni, obok poczty. Z tego wysokiego budynku SB ciągle nas filmowała i fotografowała, widać było tylko błyski obiektywów. Jednak atmosfera była taka, że niewiele sobie z tego robiliśmy. Byliśmy zdeterminowani. Kiedyś milicyjna nyska zatrzymała się naprzeciwko naszej bramy i widzieliśmy,



JERZY RUTH, przewodniczący KZ „Solidarności” w Miejskim Zakładzie Komunikacji Wejherowo

rze nowy związek i jak się będzie nazywał, mieliśmy jednak niezłomną nadzieję, że musi powstać. Dzięki tak szybkiej akcji „Solidarność” rozpoczęła działanie w naszym zakładzie już tego samego dnia, w którym podpisano w Gdańsku porozumienie. Mam do dziś tę legitymację, z datą przystąpienia do „Solidarności” 31 sierpnia 1980 roku.

Po wieczornych mszach, odprawianych dla strajkujących w Redłowie, organizowaliśmy spotkania w jednym z autobusów. Ze Stoczni Gdańskiej, gdyńskiej i portu gdyńskiego docierały do nas systematycznie biuletyny i ulotki. Sami też zaczęliśmy drukować na powielaczu pismo „Trobus”, mówiące o naszych sprawach.

SB robiła podchody, chcąc przeniknąć do strajkujących. Bywało, że pojawiali się nagle, nie wiadomo skąd, jacyś dziwni nowi kierowcy. Dyrekcja prowadziła także z nami rozmowy, nakłaniając do zaprzestania strajku. Jeszcze przed tym, jak stanęła Stocznia Gdańska, pojawiali się także prowokatorzy, nawołujący do rozpoczęcia strajku. Chociaż nastroje temu sprzyjały, jednak byliśmy ostrożni. Zdawaliśmy sobie

sprawę, że w przypadku takiej samodzielnej akcji bardzo łatwo będzie nas spacyfikować, a tym samym zniechęcić inne zakłady do podejmowania strajku.

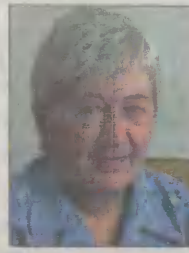
Oczywiście, pilnowaliśmy terenu bazy i sprzętu, by nikt niepowołany nie przedostał się do nas. Chyba tylko dwa razy znaleźliśmy wrzucone z zewnątrz pliki dziwnych ulotek.

W czasie strajku nie narzekaliśmy na brak jedzenia. Ludzie przynosili nam chleb, zwłaszcza piekarze dostarczali po kilkadziesiąt bochenków. Zdarzały się także datki pieniężne na zakup jedzenia. Z zakładów, które miały własne stołówki, przywożono nam zupę w termosach. Dostawaliśmy także zimne napoje, oranżadę prosto z gdyńskiej wytwórni. □

Kiedy wybuchł sierpniowy strajk w 1980 roku w Stoczni Gdańskiej, pracowałam w Wojewódzkim Szpitalu Zakaźnym we Wrzeszczu. Osoby, które sympatyzowały od początku ze strajkującymi, starały się pomóc im w jakiś sposób. Drugiego dnia strajku poszliśmy we cztery pod stocznnię, by zorientować się, jak możemy pomóc. Okazało się, że strajkujący potrzebują osób do przygotowywania jedzenia, robienia kanapek. Zdecydowaliśmy się i poproszono nas, by przychodzić codziennie. Mieszkałam wówczas w Pruszczu Gdańskim i wracałam do domu codziennie dopiero wieczorem pociągami, później odwoziły mnie do Pruszcza delegacje strajkujących zakładów.

Fakt, że byłam w sercu strajku, właściwie na Sali BHP, niósł ze sobą pewne „przywileje”. Miałam dostęp do informacji, przekazywanych przez delegacje strajkujących zakładów, które odbiegały od tego, co można było wyczytać w gazetach. Mogłam pochwalić się tą wiedzą, np. wobec pracodawców, chcących „wyjaśnić” nam sytuację w kraju.

W stoczni, w pomieszczeniu obok Sali BHP, znajdował się ogromny stół, na którym przygotowywałyśmy kanapki. Do tego pomieszczenia przywożono żywność i kładziono chleb, wędliny, warzywa. My musiałyśmy wyczarować z



HALINA SZUMIŁŁO, członek pierwszej Komisji Krajowej Służby Zdrowia „S” z 1980 roku, emerytowana przewodnicząca Okręgowej Sekcji Kolejowej Służby Zdrowia

tego coś do jedzenia, a apetyty były duże. Trudno mi nawet w przybliżeniu określić, ile kanapek dziennie robiłyśmy. W zasadzie robiło się je bez przerwy. Początkowo żywność dostarczały tylko zakłady pracy – piekarnie i masarnie. Później, kiedy strajkować zaczęła służba zdrowia, przywożono nam także zupy z kuchni szpitalnych. Nigdy nie zabrakło w stoczni jedzenia.

W czasie powrotów do Pruszcza zabierałam ze sobą każdego dnia świeżo wydrukowane w stoczni biuletyny i ulotki. O dziwo, w okresie, gdy wracałam pociągami, nigdy nie napotykałam na żadne przeszkody czy próby legitymowania i rewidowania. Kilka razy jedynie odnosiłam wrażenie, że ktoś mnie śledzi. Parę razy byłam pewna, że ktoś pod moją nieobecność był w

mieszkań. Przy pierwszej podróży do Pruszcza nyską z tamtejszymi delegatami tuż za bramą zatrzymał nas milicyjny patrol. – Panowie poproszę dowody osobiste – powiedział milicjant. Ponieważ nie jestem „panem”, więc go nie podałam, a milicjant nie zażądał go ode mnie. Nie przeszukano też samochodu. Nie wiedziałam, czemu to przypisać. Od tego wydarzenia jednak zawsze sadowano mnie przy kierowcy i zawsze kończyło się wówczas tylko na jego wylegitymowaniu. A kierowca oczywiście ukrywał w samochodzie za każdym razem spore ilości prasy ze stoczniowej drukarni.

Aby wchodzić na teren stoczni miałyśmy przepustki, wydane przez MKS. W pewnym momencie były one też zmieniane. Ciekawe, szczególnie z punktu widzenia kogoś, kto codziennie przemierzał drogę do Stoczni Gdańskiej i codziennie niemal był legitymowany przez milicję, jak zmieniał się stosunek patroli do nas. Początkowo był bardzo służbiści i wrogim, stopniowo się ocieplał. Milicjanci byli coraz życzliwsi, rozmawiali z nami przyjaźnie, często dając do zrozumienia, że są po stronie społeczeństwa, a wykonują jedynie rozkazy przełożonych. □



...Mam do dziś tę legitymację, z datą przystąpienia do „Solidarności” 31 sierpnia 1980 roku.

że robią nam zdjęcia. Któryś z kolegów wyciągnął aparat i również zaczął ich fotografować. Wołaliśmy nawet, żeby się uśmiechnęli do zdjęcia.

Trzeciego dnia strajku zorganizowaliśmy spotkanie w głównej bazie w Gdyni Redłowie, na którym wybraliśmy delegację, mającą wziąć udział w obradach MKS w Stoczni Gdańskiej. Po ich powrocie ze stoczni rozpoczęliśmy tworzenie list osób deklarujących przystąpienie do wolnego związku zawodowego. Wówczas nie było jeszcze wiadomo, jaki ostateczny kształt przybie-

Ekspersi „z drugiej linii”

Środowisko Uniwersytetu Gdańskiego było bardzo przychylnie nastawione do robotników, którzy podjęli strajk w sierpniu 1980 roku. Mało tego – jeszcze przed Sierpniem, ale także i po prowadziliśmy w gdańskich kościołach wykłady, odkłamyjące oficjalnie głoszoną historię Polski. Rzadko kto wie, że uniwersytet stanowił zaplecze intelektualne dla Stoczni Gdańskiej – przez cały okres strajku odbywały się tu spotkania naukowców, z których wnioski przekazywane były niemal codziennie do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. MKS publicznie dziękował wówczas naszym pracownikom za wsparcie, ale także za właściwe wychowanie młodzieży, która przecież najgorzej wspierała strajkujących. Przystąpienie delegacji uniwersytetu do MKS spotkało się z niespotykanym aplauzem sali. Było to inicjatywą profesora Roberta Głębockiego, wówczas kierownika Zakładu



FRANCISZEK MAKURAT, przewodniczący KZ „Solidarności” na Uniwersytecie Gdańskim

Astronomii i Fizyki Teoretycznej, późniejszego rektora. Przed zgłoszeniem akcesu do MKS odbyło się głosowanie pracowników uniwersytetu, którego wynik był jednoznaczny. Pamiętajmy, że komuniści chcieli za wszelką cenę podzielić społeczeństwo, przeciwstawiając sobie robotników i intelektualistów, stąd wszelkie przejawy solidarności były niezwykle gorąco przyjmowane.

Ponieważ mieliśmy pracownię ksero, którą zresztą

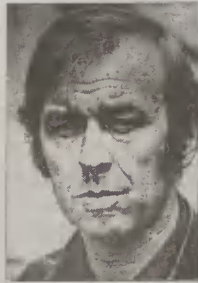
kierowałem, mogliśmy także pomóc stoczniowcom w zdobyciu papieru do drukowania wydawnictw. Do stoczni pojechał wówczas uczelniany samochód wyładowany papierem, a odbyło się to za wiedzą i zgodą władz uniwersytetu. Mieliśmy też na bieżąco dostęp do wszystkich pism, drukowanych w stoczni.

Tuż po podpisaniu porozumienia kończącego strajk, na uczelni odbyło się kilka spotkań naukowców z Tadeuszem Fiszbachem, wówczas uchodzącym za liberała I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Mówiło się wówczas, że ma on zostać szefem partii na szczeblu krajowym. Rozmowy dotyczyły modnego wtedy hasła finlandyzacji Polski i sposobów na uniezależnienie kraju od ZSRR. □

Wypowiedzi zebrał
Jarosław Wierchołowski

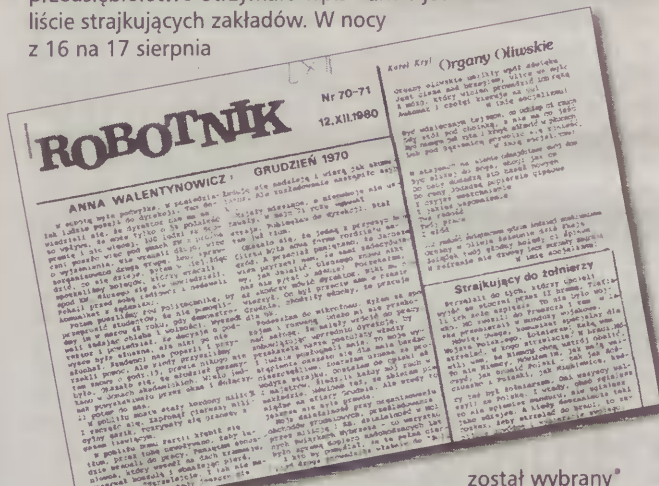
LUdzie „S”

Walczący o praworządność



JÓZEF PRZYBYLSKI – pracownik zakładu przemysłu stoczniowego Budimor, z zawodu ślusarz-spawacz. Sygnatariusz Porozumień Sierpniowych z 1980 r., Honorowy Obywatel Miasta Gdańska.

Jak wspominała Alina Pienkowska, pierwotnie miał się on jak najmniej pokazywać publicznie ze względu na to, że w jego mieszkaniu znajdowała się maszyna drukarska, na której powstawały pisma „Robotnik Wybrzeża” i „Robotnik”. Mieszkanie na potrzeby podziemnej drukarni udostępnił w 1980 r., po nawiązaniu współpracy z Bogdanem Borusewiczem. Miał być jak najdłużej niez rozpoznany przez milicję i pozostać w domu, ale postanowił jednak dołączyć do strajkujących stoczniovców. 15 sierpnia rano był już członkiem Komitetu Strajkowego. Podając się za piekarza wwiózł pieczywo na teren stoczni, zyskując jedną z pierwszych przepustek. Potem został wybrany delegatem Budimoru w Międzyzakładowym Komitecie Strajkowym, dzięki czemu jego przedsiębiorstwo otrzymało wpis numer jeden na liście strajkujących zakładów. W nocy z 16 na 17 sierpnia



został wybrany członkiem prezydium MKS-u. Wszedł w skład trzyosobowej delegacji, nawiązującej w imieniu MKS-u kontakt z wicepremierem Jagielskim w kwestii podjęcia negocjacji. Był pierwszym członkiem Związku, reprezentującym „Solidarność” oficjalnie za granicą: w Belgii, Hiszpanii, Peru i Wenezueli. Wśród postulatów sierpniowych najważniejszy był dla niego wymóg praworządności.

Po zakończeniu strajku nie kandydował do najwyższych władz Związku, był jedynie we władzach regionu. Tuż przed stanem wojennym wyjechał z delegacją „Solidarności” na Zachód i tam pozostał. Razem z Jerzym Milewskim tworzył w Brukseli Biuro Koordynacyjne „Solidarności”. Ponieważ był człowiekiem zaufanym, Bogdan Borusewicz właśnie przez niego organizował przepływ informacji. Oprócz tego po wyjeździe za granicę Józef Przybylski zajmował się pomocą humanitarną dla Polski.

Obdarzony powszechną sympatią dzięki skromności, bezpośredniości i poczuciu humoru. (eb)

WYDAWNICTWA PODZIEMNE

Fenomenem stanu wojennego były wydawnictwa drugiego obiegu. Pomimo że za drukowanie i kolportowanie, a nawet posiadanie wydawnictw bezdebitowych groziły wysokie kary, podziemna poligrafia wydrukowała w latach 1982-1989

około 3,5 tys. tytułów czasopism oraz około 6 tys. książek i broszur. Zarówno telewizja i radio, jak i legalna prasa, zostały całkowicie zaangażowane w szerzenie propagandy usprawiedliwiającej wprowadzenie stanu wojennego i obarcza-

jące „Solidarność” odpowiedzialnością za wszechobecny w kraju kryzys. Jednak dzięki rozbiciu monopolu władzy na informację przez wydawnictwa drugiego obiegu, propaganda ta na dłuższą metę okazała się mało skuteczną.

Drukarnia pod ziemią

JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Od 1985 aż do 1989 roku w Rumi Janowie funkcjonowała niezależna drukarnia, działająca na innych zasadach niż dotychczasowe w Regionie. Została urządzona nie w lokalu, jaki udało się uzyskać, najczęściej na krótko, pod dachem nieznanych SB sympatyków albo członków „Solidarności”. Działała w pomieszczeniach specjalnie w tym celu wybudowanych i na zasadach zbliżonych do idei wolnego rynku pracy. Z racjonalnych powodów podziemna nie tylko w przenośni.

na terenie, na którym wkrótce miał powstać wiadukt i dlatego jej cena nie była wygórowana – opowiada Andrzej Fic. – Wiadukt nie powstał do dziś, za to udało się stworzyć drukarnię z prawdziwego zdarzenia. Budynek wymagał w tym celu poważnej przebudowy. Drukarnia oczywiście nie mogła przez

Dość prowizorki

– Takie rozwiązanie było podyktowane doświadczeniem kilku lat konspiracji od wprowadzenia stanu wojennego. Coraz trudniej było o lokale na drukarnie, ponieważ wyczerpywał się zasób kontaktów, ludzie coraz bardziej bali się udostępnić domy pod wpływem nagłaśnianych wpadek drukarni i gróźb odbierania mieszkań za antysocjalistyczne przestępstwa, tj. działania na rzecz prawdy i wolności słowa. Długofalowa działalność nie mogła być oparta na improwizacji i prowizorce. Miałem taki pomysł – mówi Andrzej Fic, szef wydawnictwa i drukarni – żeby zamiast mało zrobić, a długo „siedzieć” oraz utrać cenny sprzęt, odwrócić ten ogary schemat. Było oczywiście, że w tych warunkach trzeba kupić lokal. Po raz pierwszy próbowałem zgłosić to Regionalnej Komisji Koordynacyjnej już w 1982 r.

Andrzej Fic niemalże od wprowadzenia stanu wojennego kierował wydawnictwem i drukarnią, najpierw u bardzo odważnej Elżbiety Aleksandrow, potem w dziesięciu innych miejscach w Trójmieście. – To była ślepa uliczka – relacjonuje mój rozmówca. – Drukarnia działała w domu stojącym na jej końcu. Po godzinie milicyjnej, od wieczora do rana, co 20 minut podjeżdżał tu patrolujący miasto gazik i w tym miejscu zawracał. Gdy mówiłem właścicielce, że wszystkie, liczne okna trzeba całkowicie zaciemnić, odpowiadała niezmiennie, że jej syn często miał włączone oświetlenie w nocy, więc to nie nowego. – Oby ci zomowcy znali zyczaję pani syna i zawsze byli trzeźwi – docinałem, przemilęj zresztą, właścicielce. Znane były przypadki sprawdzania przez SB i MO takich oświetlonych mieszkań. Niestety, druk jest bardzo pracochłonny i często zabierał całe noce, o czym wiedzieli „stróże porządku”.

Kupujemy drukarnię

Po druku na ramkach z matrycą woskową i sitodruku w latach 1982-84, przyszedł



W takich warunkach wydrukowano ponad 30 tytułów prasowych oraz wiele pozycji książkowych.

czas na offset. W 1984 r. Bogdan Borusewicz przekazał pieniądze z kasy Regionalnej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności” na zakup lokalu i urządzenie w nim drukarni. Część środków pochodziła także od Krzysztofa Olszewskiego, który przekazał pieniądze po zmarłej organizacji NZS Wyższej Szkoły Morskiej. Z WSM wzięto także maszynę offsetową AB Dick. Budżet uzupełniały środki własne ze sprzedaży broszur Podziemnej Oficyny Wydawniczej. Andrzej Fic z Michałem Szkudlarkiem znaleźli taną posesję w Rumi Janowie przy ul. Sobieskiego 64.

Domek w Rumi był nieduży (jeden pokój, kuchnia, toaleta, korytarz) z wolno stojącym garażem obok. – Kupiliśmy go oficjalnie na Rafała Kobyłańskiego, który drukował z nami. Posesja znajdowała się

lata funkcjonować po prostu w środku, trzeba ją było ukryć. Zwrócono się do architekta Sylwii Grzywaczyk o wykonanie według opracowanych założeń projektu budowlanego drukarni pod „salonem”, z ryśunkami i obliczeniami. Połączona miała być podziemnym tunelem z garażem, do którego prowadziło osobne wejście. Oczywiście nie zapomniano o wentylacji, ogrzewaniu, a nawet systemie alarmowym, który w wypadku pojawienia się obcych służył do sygnalizowania potrzeby wyłączenia zasilania i niewychodzenia na powierzchnię. – To rozwiązanie nie miało wad systemów stosowanych w lokalach AK. Przyciski alarmowe mogły powodować podejrzenia – mówi Andrzej Fic. – Dlatego w strop wmurowano pudełko ze stykami i magnezem. Położenie w tym miejscu np. młotka uru-

FOT. Z ARCH. ANDRZEJA FICA

W drukarni wydrukowano m.in. „Konspire” (4 tys. egz.) Macieja Łopińskiego, Zbigniewa Gacha i Mariusza Wilka, „Historię dwudziestolecia” Pawła Zaręby (3 tomy – 3 tys. egz.), tomiki poetyckie. Z tytułów prasowych wyszło tutaj m.in. 50 numerów „Biuletynu Informacyjnego” Zarządu Regionu Gdańskiego „S”.

chamiał system włączany zawsze, gdy „na górę” przyszedł ktoś obcy. Jeśli nie był groźny, drukarnia dostawała sygnał zgody na włączenie poboru prądu i pracę bez wychodzenia. Całość rozwiązania zapewniała lepszy niż w zwykłych piwnicach komfort pracy oraz tak ważny, dla działalności przez wiele lat, wyjątkowo wysoki komfort psychiczny. Dzięki specjalnie obmyślonej organizacji pracy i systemowi półek, na 6,5 m kw. mogły pracować trzy osoby, a wewnątrz mogło się pomieścić nawet do 2,5 ton papieru. Właśnie – papier, to osobny rozdział. Zawsze było go za mało i do końca nie został należycie rozwiązany problem jego zdobywania. To hamowało dalszy rozwój wydawnictwa.

Drukarze na etatach

Drukarnia sąsiadowała przez płot z rzemieślniczym warsztatem stolarskim. Jasne było, że w tej okolicy wszyscy się znają i interesują sobą,

zwłaszcza młodymi ludźmi, którzy nagle się pojawili. Pojawiały się też sprawy, które po sąsiedzku trzeba było rozwiązywać. Obowiązek utrzymywania dobrych kontaktów z sąsiadem i – od czasu do czasu – wypicia po kieliszku, przypadł Rafałowi Kobylańskiemu.

Oczywiście zdarzały się sytuacje niemal anegdotyczne. Planowano, że w domku będzie działał oficjalnie zakład produkujący elementy plastikowe. Podczas wyładunku z wynajętej bagażówki jednej z maszyn, która miała pracować w „oficjalnym” warsztacie na powierzchni, kierowca powiedział, że ktoś mógłby pomyśleć, iż to jakaś maszyna drukarska. Oczywiście musieliśmy się z tego rozeźmiać i przejść do innego tematu – wspomina Andrzej Fic. Prawdziwą maszyną drukarską wyładowywano z innego samochodu w garażu i nikt tego nie widział. Zarejestrowany warsztat miał stanowić kamuflaż i uzasadnienie pojawienia się tam młodych ludzi oraz umożliwić otrzymanie zezwolenie na podciągnięcie do budynku tzw. siły, czyli linii napięcia 380 V, niezbędnej dla normalnej działalności. Firma, która funkcjonowała „na powierzchni” zatrudniała na najzwyklejszych etatach pracowników faktycznie pracujących pod jej podłogą; minimum po 170 godzin miesięcznie, z regularnymi urlopami i opłacanymi składkami ZUS.

Całe przedsięwzięcie, a budowa w szczególności, wymagało rozwiązania mnóstwa zagadnień. Jak wywieźć ogromną ilość ziemi? Jak przywieźć materiały budowlane,

nie mówiąc już o ich zdobyciu w czasach, gdy wybudowanie czegokolwiek graniczyło z cudem z powodu powszechnego niedoboru wszystkiego?

100 kursów z workami ziemi

– Kupiliśmy starą warszawę 202. To po prostu czołg, którym zrobiliśmy dokładnie 100 kursów z workami wypełnionymi ziemią. Wywoziło się je ciągle w nowe miejsca, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Przywoziliśmy nią cegły, cement i żwir. Ale 5 m sześć. drewna czy stalowe belki na strop trzeba było przywieźć ciężarówką – opowiada autor przedsięwzięcia.

– Kopać zaczęto w „salonie” i dalej, już górniczym sposobem, pod fundamentami poza dom, pod garaż. Najtrudniejszą było, gdy zaczęto wybierać ziemię poniżej fundamentów ścian nośnych, zwłaszcza że 25 metrów od budynku biegły tory kolejowe i dobiegały stamtąd wstrząsy przejeżdżających pociągów. Przypominała o tym co kilka minut akustyka podobna do tej pod mostem. Choć nikt spoza osób, które miały tam drukować, nie powinny mieć nigdy wstępu na posesję, zrobiono wyjątek dla inżyniera Henryka Spytkowskiego, aby ocenił pojawiające się pęknięcia na elewacji z podkopanych fundamentów. Szczęśliwie uznał je jako zwyczajne dla tego typu robót, udzielił też cennych rad w rozwiązaniu istoty problemów budowlanych i wykonawczych.

Beton mieszano łopatami, żeby nie hałasować betoniarce, ale i tak odgłosy pracy zagłuszane były głośną muzyką. Potem jeszcze wygłuszono pomieszczenia za pomocą miękkich płyt pilśniowych. Było to tak skuteczne, że do pokoju na górze tylko podczas rzadkich chwil ciszy z ulicy dochodziły ciche stuki. Mógł je usłyszeć tylko ten, kto wiedział czego ma nasłuchiwać, podczas gdy w drukarni, żeby się słyszeć, ludzie musieli krzyczeć stojąc metr od siebie. Budowę ukończono po pięciu miesiącach od zakupu materiałów, a sześć miesięcy od kupna budynku i podjęcia prac projektowych.

30 tytułów i ulotki z Wałęgą

W Rumi drukowano w latach osiemdziesiątych łącznie ponad 30 tytułów prasowych, w różnej jednak liczbie numerów, od kilku do kilkudziesięciu, zrealizowano dziesiątki zamówień na ulotki, wspomagając nie tylko RKK, ale i grupy „Solidarności Walczącej”, Federację Młodzieży Walczą-

cej, środowiska nauczycielskie, inicjatywy wielu podziemnych komisji zakładowych. Wydawano książki i broszury, m.in. słynną „Konspire” (4 tys. egz.) Macieja Łopińskiego, Zbigniewa Gacha i Mariusza Wilka, „Historię dwudziestolecia” Pawła Zaręby (3 tomy – 3 tys. egz.), ale także tomiki poetyckie. Z tytułów prasowych wyszło tutaj m.in. 50 numerów Biuletynu Informacyjnego Zarządu Regionu Gdańskiego „S” i 11 numerów pisma „Nasz Czas”, pismo „Solidarność” Portu Gdańskiego „Portowiec” (17 numerów), „Kontakt” (12). Drukowano nawet biuletyny informacyjne dla Regionu Mazowsze „S”. Wydawnictwa sygnowano jako Oficyna Kształt, a w latach 1982-84, czyli przed okresem „janowskim”, Podziemna Inicjatywa Wydawnicza, Oficyna ZAB albo literą /J/. Trzeba jednak zauważyć, że istniały dwie Oficyny Kształt. Ta o identycznej nazwie rozpoczęła działalność w połowie 1984 roku i została aresztowana razem z Borsewiczem w styczniu 1986. Zaś ostatnią produkcją „naszej” Oficyny Kształt były ulotki wyborcze przed wyborami kontraktowymi 1989 roku.

Poza Rafałem Kobylańskim i Michałem Szkudlarkiem pracowali w Oficynie Kształt i jej drukarni, niezwykle ofiarnie, również Marcin Karpiński.

– Nie sposób byłoby radzić sobie z mnóstwem problemów, gdyby nie nadzwyczajna postawa ludzi wspomagających działalność, którzy mieli dla nas o każdej porze, w każdej sprawie zawsze otwarte drzwi. Mam zwłaszcza na myśli – mówi Andrzej Fic – państwa Mirosławę Skórkowską i Henryka Spytkowskiego z Gdyni i państwa Emilię i Zenona Dobrowolskich z Sopotu. Przez lata magazynowaliśmy u nich papier, korzystaliśmy z ich aut, gdy nasze się psuło, zabieraliśmy im benzynę i kartki na nią, komplikowaliśmy na różne sposoby i tak trudną peerelowską codzienność. Gdy krótko nas nie było, przychodzili do nich inni albo po pomoc, albo by się ukrywać przed SB. Oficyna szczególnie wiele zawdzięcza też Elżbiecie Wróblewskiej z Gdańska, Marysi Klosowskiej i Annie Molczanow.

W 1990 roku znaleziono kupca na domek. Znowu za małe pieniądze, bo idea wiaduktu okazała się wiecznie żywa. Wcześniej zasypano pomieszczenie drukarni i tunel łączący ją z garażem. Drewniane słupy, podtrzymujące konstrukcję, musiały przecieżyć kiedyś przegnić, a to groziło wypadkiem.

RÓWIEŚNICY „S” Prywatny Sierpień

Kiedy pracownicy Fundacji Centrum Solidarności wpadli na pomysł, aby uczcić pamięć Porozumień Sierpniowych, zapraszając dzieci urodzone 31 sierpnia 1980 r., połączyli wydarzenia historii prywatnej z wielkim przełomem sierpniowym. Jednak dla wielu osób, które pojawiły się tego dnia na świecie, 31 sierpnia to tylko prywatny dzień urodzin.

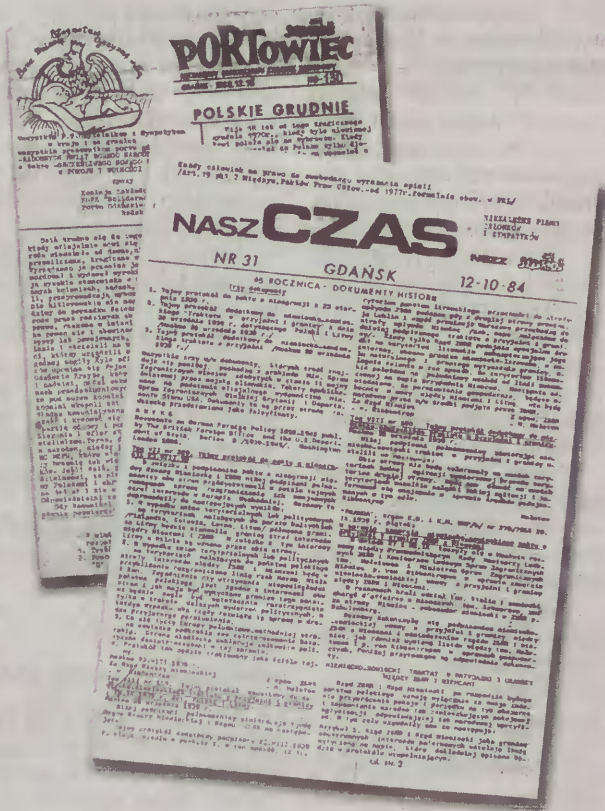
Pytaniu, zadanym na temat opowieści rodziców o tamtych dniach, wyzuwa się zazwyczaj lekkie zaskoczenie. – Nie mam pojęcia, jak rodzice przeżywali tamte dni – mówi Agnieszka Kanka.

– Dla rodziców Sierpień coś znaczył, w moim życiu zaś niczego nie zmienił – dodaje Ewa Dobkowska. – Co prawda obydwoje pracowali w stoczni, ale niewiele opowiadali mi o tych czasach. Nie chcieli mówić. A ja sama niczego też się nie dowiadywałam, bo nie interesuję się polityką.

Brak wiedzy na temat Sierpnia nie jest czymś dziwnym. Badania CBOS-u (O czym dorośli rozmawiają z dziećmi? 8 czerwca 2002) dowodzą, że nie rozmawiały z dziećmi o dziejach Polski, narodu, historii dawnej i najnowszej. Nie rozmawiamy, bo nie chcemy.

Pracownicy FCS przygotowują upominki dla urodzonych 31 sierpnia, a ich sylwetki zaprezentują w ramach rocznicowej wystawy. Do wyjątkowych należą takie wypowiedzi, jak list Adriana Kaczmarka do „Fundacji Centrum Solidarności”, w którym pisze on: „Jestem dumny, że urodziłem się w dniu tak doniosłym dla wszystkich Polaków, w którym to podpisano w Gdańsku porozumienie między NSZZ „Solidarność” a ówczesnym rządem”.

Proszeni już teraz, aby opowiedzieć, jak potoczyło się ich życie, mówią o nauce i pracy. Ewa Dobkowska została fryzjerką prowadzi własny zakład. Agnieszka Kanka kończy studia na politologii i czeka na staż w Urzędzie Marszałkowskim. Maciej Ulatowski skończył studia i podjął pracę jako programista. O osobach tęskniących za socjalizmem mówi, że to tylko ci, którzy korzystali w dawnym systemie z zasady „Czy się stoi, czy się leży...”. (eb)



LUDZIE „S”

To sprawa honoru



ALOJZY SZABLEWSKI – inżynier, pracownik biura projektowego Stoczni Gdańskiej. Od 28 lutego 1981 r. do 7 listopada 1981 r. zastępca przewodniczącego KZ Stoczni Gdańskiej. 7 listopada 1981 r., na II Walnym Zebraniu, wybrany przewodniczącym KZ Stoczni Gdańskiej.

Zadania przewodniczącego pełnił do 19 stycznia 1991 r. O ile pracę w Polsce wykonywał Lech Wałęsa, jeżdżący wiele po kraju, to Alojzy Szablewski wykonywał pracę związkową w zakładzie, w którym na przełomie 1980 i 1981 r. do „Solidarność” należało aż 15,5 tys. członków.

Związek walczył wówczas o więźniów politycznych, podejmowano także decyzje związane z gospodarowaniem zakładem pracy, mówiono o tworzeniu samorządów robotniczych. Pojawiała się myśl tworzenia samorządów lokalnych. Budowano pomnik Poległych Stoczniovców, w czym Szablewski uczestniczył jako członek Komisji Zakładowej. W czasie wyborów 1980 r. kontrolował liczbę fałszowanych przez władze wyników. Wraz z innymi liczył, ile osób wchodzi do lokali wyborczych. Odbierał od głoszących karty, aby wiedzieć, ile głosów było nieważnych.

W stanie wojennym aresztowany za zorganizowanie strajku protestacyjnego. Po wypuszczeniu z zamknięcia, Alojzy Szablewski stanął na czele tajnych struktur „Solidarność” z siedzibą w Stoczni Gdańskiej. Zajął się również publikacją ulotek, informatora, był współorganizatorem spotkań i mszy za ojczyznę. Organizował także życie związkowe, zbierał składki na rzecz skazanych i internowanych. Przeżył rozmaite represje, między innymi nachodzenie domu i rewizje oraz przesłuchania SB.

– Nie mogłem się wycofać, nawet za cenę życia – mówi. – To była sprawa honoru.

10 maja 1988 r. Szablewski zainicjował jawną działalność „S” w Stoczni Gdańskiej. Był to wówczas jedyny zakład w Polsce, gdzie Związek działał otwarcie, miały miejsce zebrania i wybory. Być może zadecydowało to o powodzeniu strajku majowego w 1988 r. Kiedy w 1988 r. powstał MKS, na wzór tego z 1980 r., Alojzy Szablewski stanął na jego czele zarówno w maju, jak i w sierpniu. Ciesząc się dużym posłuchem na terenie stoczni, mógł podejmować ważne decyzje.

Alojzego Szablewskiego można uznać za człowieka starej daty w najlepszym tego słowa znaczeniu: konkretny, sumienny, zdecydowany. Mówił, że praca w stoczni wymaga mocnych decyzji i nie ma w niej miejsca na dywagacje. Jednocześnie umiał słuchać innych osób, ich uwag i propozycji. Jednym słowem – był to typ prawdziwego lidera.

Alojzy Szablewski jest społecznikiem. Jeszcze przed Sierpniem '80 wiele godzin spędził na budowie kościoła na Przymorzu. Był także posłem w Sejmie I kadencji, występował w nim z dużą determinacją, walcząc o sprawy społeczne. Ubiegał się również o to, aby dawni funkcjonariusze SB pobierali zwykłą, nieuprzywilejowaną emeryturę. (eb)



Alojzy Szablewski, rok 1988.

TU RADIO SOLIDARNOŚĆ

Anonimowy głos

MARIA GIEDZ

Jest druga połowa lat osiemdziesiątych XX wieku. Grupka młodych ludzi próbuje w starym odbiorniku radiowym znaleźć fale Radia Wolna Europa. Denerwują się, że młodsza siostra coś im poprzestawiła. Nagle z drugiego pokoju krzyczą rodzice: chodźcie, zobaczcie! W telewizorze zamiast Dziennika słychać Radio Solidarność!



Pani Barbara, spikerka Radia Solidarność.

Ale numer! Wykiwali czerwonych! – gorączykuje się tata. – Tego nikt by nie wymyślił, żeby pod komunistyczny dziennik podłożyć prawdziwe wiadomości. Ci z „Solidarność” wszystko potrafią, pewnie milicja teraz szuka nadajnika. Codziennie trzeba oglądać wieczorny dziennik, może znowu usłyszymy ten miły głos?

Po latach postanawiam odszukać ów lekko zachrypnięty głos.

– Mam na imię Barbara, ale proszę nie ujawniać mojego nazwiska, dla słuchaczy chcę pozostać anonimowa – mówi dzisiaj już 50-letnia pani, gdańszczanka o kresowym rodowodzie.

Atmosfera konspiracji

Blokowe mieszkanie w centrum Gdańska, a jednocześnie w oazie spokoju sprawia wrażenie dobrze ukrytego. Za oknem śpiewają ptaki, cisza, nie słychać tramwaju ani samochodów, chociaż wszędzie stąd blisko. Pokój pełen książek, m.in. o górach. Na ścianach wiszą barwne fotografie autorstwa właścicielki. Są to przeważnie pejzaże z Kaszub. Pani Barbara zaczyna rozmowę od słów: – Mam domini-

kańskie korzenie i to wychowanie dało mi taką siłę, że nie mogłam się bać – wyjaśnia i jakby się usprawiedliwia za to, że w czasach podziemnej „Solidarność” użyczyła swojego głosu dla Radia Solidarność. – To wychowanie dało mi też poczucie przyzwoitości, a kiedy usłyszałam w Warszawie słowa Jana Pawła II: „Nie lekajcie się”, dostałam potężny zastrzyk energii. Nie mogłabym się inaczej zachować. Nie widziałam powodu, żeby nie przyjąć otrzymanej propozycji pracy w radiu:

– Może to moja głupota, ale się nie bałam. Miałam poczucie bezpieczeństwa, bo skoro proponują mi to ludzie odpowiedzialni, to przecież nie po to, żeby mnie zrobić. Byłam pewna, że Bogdan Olszewski, bo to on był pomysłodawcą – chociaż propozycję złożył mi Wojtek Jamrozik – zrobi wszystko, aby nikt do mnie nie trafił, a kaseta nie dostała się w niepowołane ręce.

Nagrania odbywały się w pokoju, w którym właśnie toczy się rozmowa.

Audycje

– Dostawałam kartkę z przygotowanym wcześniej tek-

stem, który czytałam. Raz były to pytania do Wałęsy, na które on wcześniej udzielił odpowiedzi. Innym razem oświadczenia władz „Solidarność” albo komentarze.

Do nagrywania służył mały magnetofon ręcznie sterowany. Nagranie ileś razy powtarzało się, żeby wypowiedzi były czyste. Po tem tekst był montowany razem z oprawą muzyczną, pozostało tylko zrobić kilka kopii. Co było dalej – tego pani Barbara nie wie. Wie tylko to, co słyszała od Olszewskiego: „Audycja została wyemitowana. Radio nie wpadło”.

– Wiem, że od tego mojego czytania ustrój się nie zawalił. Czytałam kilka zwykłych, bieżących informacji, takich podtrzymujących na duchu. Chodziło o to, żeby nie dać się zniszczyć, przetrwać jakos ten trudny czas, bo przecież nigdy nie miałam złudzeń, że jest to sytuacja czasowa.

Audycji było około dwudziestu. Nagrania prowadzono z różną częstotliwością.

Masz charakterystyczny głos

O propozycji pracy dla Radia Solidarność pani Barbara powiedziała swojemu kierownikowi, który wcześniej był

także jej szefem w „Solidarności”.

Zaintrygowana tą wiadomością podpytuje, jak to było możliwe. Przecież w tamtych czasach oficjalnie nie rozmawiano na temat podziemnej działalności.

– Z „Solidarnością” byłam związana od maja 1981 r. Pracowałam jako urzędniczka, prowadziłam papiery w sekcji krajowej pracowników Centrali Przemysłu Naftowego, czyli popularnego wówczas CPN.

Wcześniej pani Barbara była nauczycielką, skończyła fizykę na Uniwersytecie Gdańskim. W Sierpniu 1980 r. przestała pod stożnią dwa tygodnie, ponieważ po drugiej stronie był jej szwagier. Zresztą nie tylko z tego powodu. Jak twierdzi: „Przecież wszyscy tam staliśmy”. Wtedy też wymyśliła sobie, że chce brać w tym udział. Konieczne chciała pracować w „Solidarności”. Wykorzystała pierwszy moment, jaki się nadarzył. Poszukiwano kogoś do pracy związkowej w CPN.

– Niestety, pracowałam tam krótko, bo od maja do grudnia 1981 r., a potem CPN przejął mnie wraz z majątkiem związkowym. Mój ówczesny szef związkowy, bardzo interesująca postać, został najpierw przewodniczącym samorządu pracowniczego, a po latach dyrektorem gdańskiego CPN. W stanie wojennym prowadziłam sekretariat tego samorządu. Ponieważ czasem prosił, aby coś gdzieś komuś zawieźć, więc żeby nie łączyć kilku rzeczy z tzw. konspiracji, powiedziałam mu o propozycji. Usłyszałam: „Pamiętaj, masz charakterystyczny głos”. Głos mam identyczny jak moja mama, czyli nie był to dla mnie materiał porównawczy. Zresztą nie obracałam się w żadnym szczególnym środowisku.

Spikerka

Pani Barbara nie myślała, że może zostać rozpoznana. Z natury jest wręcz chora na optymizm. A jednak ktoś ją rozpoznał, o czym szczęśliwie dowiedziała się dopiero po latach.

– Kiedy mój wcześniejszy szef związkowy był już dyrektorem firmy, przychodził czasami do niego w sprawach służbowych Andrzej Spiker, też niezwykła postać. W 1982 r., czyli w stanie wojennym, dyrektor przyjął go do pracy – jego członkostwo w „Solidarności” było najlepszą rekomendacją. Uznał, że jest to człowiek odważny. Ze Spikerem minęliśmy się na korytarzu. Zobaczyłam go po raz pierwszy od wielu lat. Przywitałam go okrzykiem: „O! Spiker”, a on mi odpowiedział: „O! Spikerka”. Wtedy

orientowałam się, że zostałam rozpoznana.

Z opowieści pani Barbary wynika, że w CPN pracowali wyjątkowi ludzie. Nikt z pracowników nie został internowany, mimo że firma była zmilitaryzowana, że siedział w niej komisarz wojskowy, który po zakładzie biegał z pistoletem.

– Kiedy 14 grudnia 1981 r. przyszlizmy do pracy, dyrektor tylko powiedział, że o godzinie 14 będzie plombował pokój „Solidarności”. Nawet nie zajął, co w nim jest. Nic nie zginęło, do dzisiaj mam swoje pieczątki.

Jedyny przykry incydent zanotowany przez panią Barbarę zdarzył się dopiero latem 1985 r. W jednym tygodniu ukradziono „spikerce” torebkę, gdzie był dowód osobisty z pieczątką miejsca pracy NSZZ „Solidarność”, jej szefowi, utrzymującą rodzinę, spłacającą kredyty i myślą o przyszłości. Rośnie całe pokolenie normalnych, zdrowych ludzi. Być może dla nich jakiegoś tam Radio Solidarność mogłoby nie istnieć, ale m.in. dzięki temu, że zaistniało, mogą robić to, co lubią.

– Nie było takiego klimatu w firmie, żeby kogoś wyrzucać w stanie wojennym czy później. Chodziło raczej o to, aby nie afiszować się z pewną działalnością. Nawet myślałam, żeby wrócić do szkoły, ale to okazało się niemożliwe. Oczywiście, zdarzały się zatrzymania na 48 godzin. Firma jednak nigdy z tego nie wyciągała konsekwencji. Najbardziej dbał o nasze bezpieczeństwo śp. sekretarz POP. Strasznie się bał, żeby mu włos z głowy nie spadł, ale nie był do nas wrogo nastawiony.

Ziarno do ziarnka

– Pewnie byłoby mi przykro, gdyby Radio Solidarność się skończyło i nic z tego nie wynikało. Ale ponieważ wynikiem roku 1989 czułam sa-

tysfakcję, że jakiś kamyczek udało mi się dołożyć, że może komuś to pomogło. Dzisiaj oficjalnie nie jestem członkiem „Solidarności”, bo nie ma takiej możliwości prowadzącej działalność gospodarczą, ale z dużą sympatią patrzę na Związek. Niewątpliwie był to najfajniejszy okres, który trafił mi się w życiu. Oczywiście, nie spodziewałam się, że wszystkie marzenia będą spełnione. Jednak dużo dobrego się stało. Im dłużej pracuję w ubezpieczeniach (jako agent ubezpieczeniowy), tym bardziej optymistycznie jestem nastawiona. Może dlatego, że spotykam się głównie z ludźmi młodymi, którzy coś chcą w życiu zrobić. Są odpowiedzialni. Nie czekają, aż ktoś coś im przyniesie. Tylko próbują, często w bardzo trudnych warunkach, bo za własne pieniądze studiują, pracują, utrzymują rodzinę, spłacając kredyty i myślą o przyszłości. Rośnie całe pokolenie normalnych, zdrowych ludzi. Być może dla nich jakiegoś tam Radio Solidarność mogłoby nie istnieć, ale m.in. dzięki temu, że zaistniało, mogą robić to, co lubią.

Pani Barbara twierdzi, że robiła to, co uważała za słuszną, bo tak nauczono ją w domu. Nigdy jej nie mówiono, że ma być łatwo, tylko że ma być dobrze zrobione.

– W poprzednim systemie w takich warunkach jak dzisiaj na pewno byśmy nie żyli. A żyjemy w zupełnie innym świecie. Gdzie to było do pomysłenia, żeby np. w ramach programu „Sokrates” studenci mogli robić badania do pracy magisterskiej we Włoszech? To było poza zasięgiem wyobraźni! Bardzo dużo się zmieniło. Wygraliśmy na całej linii, może nie my sami, a Duch Święty tak nas pokierował. □

RADIO SOLIDARNOŚĆ

Założycielami Radia „Solidarność” w Warszawie byli **Zofia i Zbigniew Romaszewscy**. Pierwszą audycję wyemitowali 12 kwietnia 1982 r. **Marek Rasiński** i **Janusz Klekowski** za pomocą nadajnika, skonstruowanego przez inż. **Ryszarda Kołyszkę**. Początkowo Radio „S” korzystało z wolnego pasma UKF. Później jednak zaczęło wykorzystywać II Program TVP. Specjalne nadajniki wygasały fonię II Programu i nadawały własną audycję. W Gdańsku podziemne radio rozpoczęło nadawanie programu pół roku później. Tu także istniała

grupa, konstruująca potrzebne do tego nadajniki. W Gdańsku stosowano nadajniki o niewielkim zasięgu, około 4 kilometrów. Po pierwszych audycjach wpadł jeden z nadajników, usytuowany na Biskupiej Górze. Później już milicji ani razu nie udało się namierzyć nadajnika, choć jeden znaleźli przypadkowo, w czasie rewizji. Pierwsze dwie audycje przygotowali wspólnie **Barbara** i **Andrzej Ereciński**, a spikerką była **Anna Maćkowiak**. Dzięki nim zapowiedzią Radia „Solidarność” stał się fragment „Murów” **Jacka Kaczmarskiego**. □

W czasie pierwszej audycji przemawiał **Bogdan Lis**, który zapewnił, że „S” walczy i wytrwa. Następne audycje pod względem redakcyjnym przygotowywała grupa **Mariana Terleckiego**, a o sprawy organizacyjne i techniczne dbał **Maciej Pawlak**. Przez przeszło dwa lata Radio „S” prowadził **Bogdan Olszewski**. Z radiem podziemnych współpracowali też m.in. **Wojciech Nowicki** i **Piotr Jagielski**. Audycje trwały tylko do czterech minut, aby zminimalizować możliwość wykrycia nadajników przez milicję. □

LUDZIE „S”

Przekształcić świadomość narodu

JAN SAMSONOWICZ – aktywny uczestnik strajku sierpniowego w Stoczni Gdańskiej. Pierwszy przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Akademii Medycznej. W połowie 1981 r. został wybrany członkiem Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego. Deleгат na I KZD NSZZ „Solidarność”.



Jan Samsonowicz urodził się 27 marca 1944 roku w Gorlicach. Wychował się w rodzinie inteligenckiej, od lat 50. w Gdańsku. W młodości był związany z odnowionym ZHP. Uzyskał dyplom magistra filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. W końcu lat 70. zawodowo (zaopatrzeniowiec) związał się z Akademią Medyczną w Gdańsku. Wcześniej Samsonowicz nawiązał kontakt z opozycją demokratyczną. Najpierw podjął współpracę z Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCIO). Następnie już współtworzył Ruch Młodej Polski (RMP). W organizacji niezależnych obchodów rocznic 3 Maja, 11 Listopada i Grudnia 70 chętnie współdziałał z Wolnymi Związkami Zawodowymi (WZZ). Narażał się na liczne represje.

Już 15 sierpnia 1980 r. Samsonowicz znalazł się w Stoczni Gdańskiej. Był niezwykle aktywnym członkiem plenum Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS). Po podpisaniu Porozumień Sierpniowych organizował „Solidarność” w Akademii Medycznej w Gdańsku. W tej uczelni wybrano go jednogłośnie przewodniczącym Komisji Zakładowej. Został również redaktorem naczelnym uczelnianego dwutygodnika związkowego „Pomost”.



Tablice z postulatami. Sierpień 1980 r.

W listopadzie 1980 r. Samsonowicz zaangażował się w strajk okupacyjny służby zdrowia w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku. Wchodził w skład grupy negocjacyjnej, zapewniał łączność ze strajkiem solidarnościowym studentów w Akademii Medycznej. Działalność również w Komitecie Obrony Więźniów za Przekonania.

Jan Samsonowicz cieszył się dużym zaufaniem wśród członków NSZZ „Solidarność”. W jego przekonaniu statutowym celem Związku powinna być ochrona „praw, godności i interesów pracowników”. Uważał również, że „S” jako ruch społeczny ma podstawowy obowiązek przekształcania świadomości narodu, aby była możliwa do „ureczywistnienia myśli o demokratycznej i suwerennej Polsce.” 20 lipca 1981 r. został wybrany do jędnastooosobowego Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Zdzisław Złotkowski, członek tegoż Prezydium ZR, wspomina Samsonowicza w następujący sposób: „Był życzliwym, uczciwym i spokojnym człowiekiem. Bardzo dobrze się z nim współpracowało”.

W 1981 r. Samsonowicz pełnił również funkcję przewodniczącego Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność”. Uzyskał także mandat na I Krajowy Zjazd Delegatów. W stanie wojennym Jan Samsonowicz był internowany w Strzebielinku, Ławie i Kwidzynie. Po wyjściu z internowania nie zaprzestał podziemnej działalności związkowej. 30 czerwca 1983 r. znaleziono zwłoki Jana Samsonowicza. Władze reżimowe starały się wzmóc jego samobójstwo. Ci, którzy z nim blisko współpracowali, szczególnie z Akademią Medyczną, uważają go za ofiarę stanu wojennego. Dramat ten nie został jednoznacznie wyjaśniony do dnia dzisiejszego.

Jan Kulas

Droga do wolności

OLGA ZIELIŃSKA

– 14 sierpnia przyszedłem do Stoczni Gdańskiej dużo wcześniej, już o 4.30 – wspomina Ludwik Prądyński.
– Trzeba było przygotować transparenty i ulotki. Zawiesić je w widocznych punktach, tak żeby zauważyli je stoczniowcy.

Ludwik Prądyński, Jerzy Borowczak i Bogdan Felski tworzyli grupę, która miała za zadanie wywołanie strajku w Stoczni Gdańskiej.

– Naszym dowódcą był Bogdan Borusewicz – wspomina Prądyński. – Kiedy zwolniono Annę Walentynowicz, Bogdan powiedział do nas: „Musicie coś zrobić, bo teraz przyjdzie kolej na was. Chyba że wolicie czekać aż was zwolnią.” A my nie chcieliśmy czekać.

Zrozumiałem, że trzeba walczyć

Przygotowania do strajku trwały wiele miesięcy. Animatorzy sierpniowych protestów spotykali się najczęściej w mieszkaniu Anny Walentynowicz. Przychodzili tam Lech Wałęsa, Andrzej Gwiazda, Lech Kaczyński.

– Kiedy poznałem Anię Walentynowicz wiedziałem, że to prawa i uczciwa kobieta. Zaufałem jej. Pamiętam też, jak Lech Kaczyński uświadamiał nam prawa, jakie mamy. U Ani często otrzymywaliśmy „Robotnika”, pismo wydawane przez Wolne Związki Zawodowe, oraz inne nielegalne publikacje. Zajmowaliśmy się kolportażem.

Prądyński przyznaje, że lektura tych pism ukształtowała jego opozycyjną postawę wobec komunistycznego reżimu. Dowiedział się o wydarzeniach w Poznaniu w 1956 r., o Grudniu 1970 r.

– W 1980 r. byłem młodym chłopakiem, miałem 24 lata. O tym, że w 1945 r. wojna się wcale w Polsce nie skończyła, nie uczono nas w szkole. Zrozumiałem, że trzeba walczyć z komuną. Nie bałem się tego, bo wiedziałem, że to dobre i moralnie usprawiedliwione. Wiem, że gdyby nie Grudzień 1970 r., nie byłoby Sierpnia. To byli nasi ojcowie. Oni do tego samego dążyli. Nosili w sobie tę krzywdę narodową, którą otrzymali po 1945 r. Tylko że im było ciężiej, bo mieli do czynienia z przemocą fizyczną.

Wzorce moralne i siłę do przeciwstawienia się władzy nabył w domu. Słuchano tam Radia Wolna Europa. Jego ojciec, rolnik indywidualny, był przez lata nagabywany do oddania ziemi spółdzielni rolniczej. Nie chciał jednak tego zrobić i dlatego był szykanowany.

Nie jestem mówcą

Na wydziale K-3 pracowało wtedy 1500 stoczniowców. Prądyński cieszył się zaufaniem kolegów. Był przekonany, że za nim pójdą inni.

– Najpierw jednak trzeba było do tych ludzi przemówić, namówić ich do strajku. Sam nie wiem, jak mi się to udało. Nie jestem przecież dobrym mówcą. Żeby ludzi namówić, mówiłem im nawet nieprawdę. Tłumaczyłem, że inne zakłady stanęły, tylko Stocznia Gdańska pracuje.



W oczekiwaniu na przybycie delegacji rządowej, sierpień 1980.

Prądyński musiał przemawiać do każdej z poszczególnych brygad osobno. W zwoływaniu ludzi do strajku przeszkadzali funkcjonariusze PZPR. Wspomina, że sekretarz wydziałowy pobiegł po pomoc do kierownika pochylni. W tym czasie Prądyński zdołał już przekonać do strajku 30 – 40 osób. Przestraszony kierownik pochylni zawołał na ratunek zastępcę wydziału.

– Nieopatrznie stanął pośrodku zebranych i wtedy podeszli do nas ci, którzy byli niezdecydowani. Uradowało się wtedy moje serce, bo grupa się zwiększyła. Poszliśmy pod halę produkcyjną, a tam kierownictwo już wiedziało, co dzieje się w innych wydziałach. Zamknięto elektryczne wrota nie chcąc wypuścić ludzi. Ktoś jednak je otworzył, ale znowu je zamknięto, aż w końcu wyłączono prąd i drzwi zostały otwarte. Kiedy wyszli z hali ludzie, było nas już około stu.

Za chwilę dołączył do nich Jerzy Borowczak z grupą i strajkujących było już ponad 200. Chodzili po innych wydziałach, namawiając do strajku. Wreszcie zebrali się pod budynkiem dyrekcji. Po pewnym czasie pojawił się tam Lech Wałęsa, który swoją charyzmą i zdecydowaniem poprowadził dalej strajk.

– Dla mnie niekwestionowanym kandydatem do przewodniczenia strajkowi był Lech Wałęsa. On pamiętał, jak było w Grudniu 1970 r. Tłumaczył nam, że tym razem wiedziałyby, jak nie dopuścić, by tamta sytuacja się powtórzyła.

Alina poszła na całość

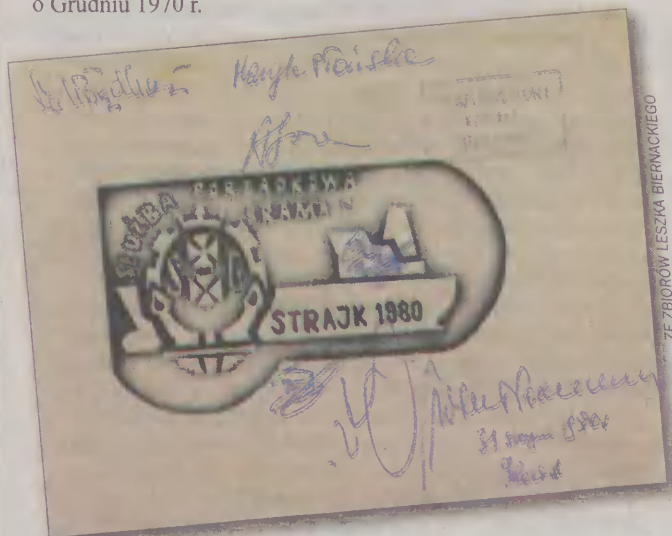
Przełomowym momentem strajku był trzeci dzień. Postulaty stoczniowców miały zostać spełnione.

– Wałęsa uznał, że kończymy ze strajkiem. Ja rozu-



LUDWIK PRĄDYŃSKI

– skromny bohater strajków sierpniowych. To on wraz z kilkoma kolegami sprawił, że 14 sierpnia 1980 r. stanęły w Stoczni Gdańskiej maszyny. To on trzeciego dnia strajków zatrzymał na Bramie nr 3 wracających do domów stoczniowców.



Stempel z podpisami uczestników strajku.



FOT. LESZEK BIERNACKI

Sierpień 1980, akcja ulotkowa. W tle widoczne 21 postulatów.

miałem wtedy, że to, co było na papierze, miało taką samą wagę jak patykiem na wodzie pisane. Spytałem się wtedy, co z naszymi przyjaciółmi z innych zakładów. Czy oni mają wracać do domów? Alina Pienkowska poszła wtedy na całość. Ze łzami w oczach wołała: „Co wy robicie?! Nie możemy przerywać strajku”. Tłumaczyła, że zakłady były z nami i my teraz też musimy być z nimi w imię solidarności ze strajkującymi innych przedsiębiorstw. Wałęsa też to poparł.

Ludzie się już rozchodzili. W stoczni miała pozostać tylko służba porządkowa. Prądyński, Borowczak i Felski oraz Alina Pienkowska poszli więc na bramy zatrzymywać wychodzących stoczniowców.

– Zrozumiałem wtedy, że protest lokalny to za mało. Trzeba było sprawić, żeby stał się regionalny, a nawet ogólnopolski. Poszedłem na Bramę nr 3, żeby nieść ducha walki. Potem naszym zadaniem było wzmocnienie straży na bramach i pozorowanie mnogości stoczniowców. Nie wiem na-

wet, ilu nas tam było: 500 czy 1000? Chodziliśmy więc po zakładzie, udając, że jest nas dużo.

Prądyński wspomina noc z soboty na niedzielę. Zmęczony przysypiał wtedy na krześle i przysłuchiwał się rozmowie zebranych. Postanowiono, że następnego dnia utworzony zostanie Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który będzie reprezentował kilkaset zakładów w całym kraju.

– Czwartego, piątego dnia strajku, kiedy w stoczni pojawiła się inteligencja, uznałem, że moja rola się skończyła. Moim zadaniem było ochronienie zakładu i pilnowanie porządku na bramie.

Naród z nami

Według Ludwika Prądyńskiego, ogromne znaczenie dla strajkujących stoczniowców miały msze święte celebrowane przez ks. **Henryka Jankowskiego**.

– Pierwszą siłą – przywódcą – był Lech Wałęsa,

ale drugą – duchową – był ks. Henryk Jankowski. W niedzielę na mszy świętej było nas już dwa razy więcej. Jego słowa, że prawa człowieka są od stwórcy nadane, zrobiły na nas ogromne wrażenie. Mówił do nas, żebyśmy wytrwali, bo cały naród jest z nami.

Jak wspomina, w poniedziałek w zakładzie była już pełna załoga. Większość pracowników należących do PZPR musiała opuścić zakład. Dyrekcja stoczni nie miała nic do powiedzenia, o wszystkim decydował MKS.

– Taka była droga do wolności. Należę nadal do Związku, bo nadal wierzę w wielkie idee „Solidarności”. Choć czasem trudno, bo część działaczy zajęła po 1989 r. różne stanowiska w polityce i biznesie i zapomniała o tym, co najważniejsze. Początki „Solidarności” były dobre, teraz nie zawsze tak jest. Uważam, że Związek jest nadal bardzo potrzebny. Powinien walczyć mocniej o prawa pracownicze.

Kalendarium strajku

w Stoczni Gdańskiej im. Lenina – sierpień 1980 r.

■ **14 sierpnia, czwartek** – Ok. godziny 9 rozpoczyna się wiec w Stoczni Gdańskiej. Na wiecu pojawia się **Lech Wałęsa**. Powstaje komitet strajkowy. Domaga się dostępu do radiowęzła zakładowego by upublicznić swoje postulaty. Strajkujący powołują straż robotniczą, która pilnuje, by na teren stoczni nie wnoszono wódki. Rozpoczyna się strajk okupacyjny.

■ **15 sierpnia** – W Trójmieście stają wszystkie stocznie, porty i komunikacja miejska, a także zakłady kooperujące z przemysłem stoczniowym. Od godz. 12 zablokowana zostaje łączność telefoniczna i telexowa Trójmiasta z innymi regionami.

■ **16 sierpnia** – Dyrekcja zgadza się na podwyżki w wysokości 1500 zł dla każdego pracownika stoczni, przywrócenie do pracy represjonowanych pracowników, gwarancje bezpieczeństwa dla strajkujących, upamiętnienie ofiar Grudnia, a także zrewidowanie działalności stoczniowych związków zawodowych. Około godz. 15 Lech Wałęsa, przewodniczący komitetu strajkowego, ogłasza zakończenie strajku. Część załogi chce jednak strajkować dalej. Ostatecznie strajk jest kontynuowany. W nocy konstituuje się Miejski Komitet Strajkowy.

■ **17 sierpnia** – O godz. 23 zbiera się na pierwszym posiedzeniu Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (reprezentujący 28 strajkujących zakładów). Przed północą jest gotowa lista 21 postulatów.

■ **18 sierpnia** – Rośnie liczba strajkujących zakładów, zgłaszających swój akces do MKS – o godz. 9 skupia on delegatów 40 zakładów, pod koniec dnia 156, także spoza Trójmiasta. Na żądanie MKS władze wstrzymują sprzedaż alkoholu. Konstituuje się 14-osobowe prezydium MKS.

■ **19 sierpnia** – MKS wybiera delegację, która ma dostarczyć wojewodzie, a za jego pośrednictwem rządowi, listę postulatów i wezwać do podjęcia rozmów. Liczba zakładów pracy, które uznają nadrzędność MKS, przekracza 250.

■ **20 sierpnia** – MKS, po wysłuchaniu relacji z obrad rządowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, decyduje o zbiorowym wystąpieniu z oficjalnych związków.

■ **21 sierpnia** – Przybywa do Gdańska członek Biura Politycznego KC PZPR wicepremier **Mieczysław Jagielski**, który zastępuje **Tadeusza Pykę** na czele komisji rządowej.

■ **22 sierpnia** – O godz. 14 delegacja MKS ponownie składa u wojewody wezwanie do podjęcia rozmów. Dochodzi do nich dopiero po godz. 21. Delegacja MKS wręcza Jagielskiemu listę 21 postulatów.

■ **23 sierpnia** – Wychodzi pierwszy numer strajkowego „Biuletynu Informacyjnego Solidarności”. O godz. 20 w Sali BHP rozpoczynają się negocjacje MKS z komisją rządową. Zaprezentowany zostaje pierwszy projekt pomnika Poległych Stoczniowców 1970.

■ **24 sierpnia** – **Lech Bądkowski** zostaje rzecznikiem MKS.

■ **25 sierpnia** – Przedstawiciel wojewody uściśla techniczne kwestie rozmów komisji rządowej w stoczni. Odbywa się pierwsza konferencja prasowa MKS.

■ **26 sierpnia** – Rozmowy z delegacją rządową koncentrują się głównie na punkcie pierwszym postulatów, w którym strajkujący domagają się utworzenia niezależnych od państwa związków zawodowych. Rozpoczynają się też rozmowy ekspertów obu stron.

■ **27 sierpnia** – Powszechne oburzenie strajkujących wywołuje informacja, że homilia Prymasa **Stefana Wyszyńskiego**, wygłoszona poprzedniego dnia na Jasnej Górze (mówił w niej m.in. o strajkach na Wybrzeżu), została zniekształcona i ocenzurowana w rządowych środkach masowego przekazu.

■ **28 sierpnia** – Impas w rozmowach po ujawnieniu sprawy ocenzurowania homilii Prymasa Polski. Lech Wałęsa apeluje o poparcie całego kraju dla MKS bez przerywania pracy.

■ **29 sierpnia** – MKS rozważa możliwość wybuchu strajku generalnego. Komisja rządowa przekłada dwukrotnie termin rozpoczęcia rozmów z MKS. W stoczni rozlepiane są plakaty z logo „Solidarność” według projektu **Jerzego Janiszewskiego**.

■ **30 sierpnia** – W grupach roboczych zostaje ustalone brzmienie tekstów porozumienia w sprawie punktów 1 i 2 postulatów MKS, które zostają parafowane o godz. 11.09.

■ **31 sierpnia (niedziela)** – O godz. 11 przybywa do stoczni komisja rządowa. Do 12.45 podpisywane są kolejne punkty porozumienia. O godz. 16.40 członkowie MKS, komisji rządowej i eksperci przechodzą do zatłoczonej Sali BHP, o 16.46 dokument końcowy porozumienia podpisuje czterech członków strony rządowej i osiemnastu członków MKS. O 17.55 rozpoczyna się pierwsze posiedzenie Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Oprac. (jw)



FOT. LESZEK BIERNACKI

Sierpień 1980, negocjacje w małej sali BHP.

LUDZIE „S”

Pierwszy rzecznik

LECH BĄDKOWSKI – żołnierz, pisarz, sygnatariusz Porozumień Sierpniowych. Wchodził w skład Prezydium MKS i pełnił funkcję rzecznika prasowego. Do połowy lipca 1981 r. zasiadał we władzach regionalnych NSZZ „Solidarność”. Był redaktorem naczelnym tygodnika „Samorządność”.



FOT. LESZEK BIERNAKI

Lech Bądkowski, 17 września 1980. Wtedy zdecydowano, że „Solidarność” będzie organizacją ogólnopolską i przyjęto dla Związku nazwę.

Lech Bądkowski był Pomorzanie z krwi i kości. Urodził się 24 stycznia 1920 roku w Toruniu. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego odbył roczną służbę wojskową. W 1939 r. dowodził plutonem piechoty w sławnej bitwie nad Bzurą. W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie dosłużył się stopnia oficerskiego, a za męstwo i odwagę otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Virtuti Militari. W Londynie napisał pracę pt. „Pomorska myśl polityczna”.

W wieku 26 lat Bądkowski powrócił do kraju. Osiadł na stałe na Pomorzu, początkowo w Gdyni, a od 1951 r. w Gdańsku. Podjął pracę jako dziennikarz i redaktor w „Dzienniku Bałtyckim” i w innych pismach. Równolegle studiował i uzyskał tytuł magistra nauk politycznych. Jednak o dalszej jego przyszłości zadecydował rozkwit talentu literackiego. Był członkiem Związku Literatów Polskich i polskiego PEN-Clubu. Łącznie napisał 30 książek i broszur. Najgłośniejsze z nich to: „Bitwa trwa”, „Odwrocona kotwica”, „Obleżenie”, „Młody książę”, „Wesoło w tropikach”, „Twarzą do przyszłości”.

Lech Bądkowski należy do współzałożycieli Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Wielokrotnie zasiadał w Prezydium Zarządu Głównego ZKP. Patronował studenckiemu Klubowi „Pomorania”. Jego autorytet zaważył na wychowaniu dwóch pokoleń inteligencji kaszubsko-pomorskiej. 22 sierpnia 1980 r. Bądkowski przybył do Stoczni Gdańskiej z oświadczeniem gdańskiego środowiska literackiego. Oświadczenie, pełne szacunku dla „odwagi robotników”, wzywało władze do podjęcia „konkretnych rozmów z MKS”. Na wniosek Lecha Wałęsy plenum Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego włączyło Bądkowskiego w skład Prezydium MKS. W negocjacjach podjął on kluczową kwestię wolności słowa i ograniczenia cenzury.

W NSZZ „Solidarność” Lech Bądkowski przez kilka miesięcy pełnił obowiązki rzecznika prasowego MKZ w Gdańsku, a do lipca 1981 r. pozostawał członkiem Prezydium władz regionalnych Związku. Od końca września 1980 r. przewodniczył kolegium redakcyjnemu rubryki „Samorządność” w „Dzienniku Bałtyckim”. W listopadzie 1981 r. doprowadził on do wydania wysokonakładowego tygodnika „Samorządność”. Do stanu wojennego udało się wydać trzy numery tego czasopisma. Jego wydawcą był Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Lech Bądkowski w 1981 r. działał również w Klubie Myśli Politycznej im. Konstytucji 3 maja jako jego lider. Namawiał do samoorganizowania się społeczeństwa.

W stanie wojennym władze nie odważyły się internować Bądkowskiego. 24 lutego 1984 r. Lech Bądkowski po długiej chorobie zmarł. Jego pogrzeb na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku, zgromadził blisko 5-tysięczną rzeszę solidarnościowców i regionalistów kaszubskich.

Jan Kulas

Dziennikarze Sierpnia '80

W czwartek, 14 sierpnia 1980 r. była piękna pogoda. Edmund Szczesiak, gdański reportażysta z tygodnika „Czas”, spędzał urlop nad jednym z kaszubskich jezior. Po południu wracał do domu autobusem, w którym ludzie rozmawiali o jakimś strajku. Szczegółów nie dosłyszał, bo był tłok.

MARIA GIEDZ

Fala strajków przetoczyła się przez południową Polskę już w lipcu, wszyscy czekali na gdańską stocznice – wspomina Szczesiak. – Wiedziałem od Henryka Lenarcia, stocznio-wca, z którym byłem zaprzyjaźniony, że w stoczni panuje ogromne napięcie, czekano, kiedy stocznia stanie, ale nie stawała. Zanim dotarłem do domu zapukałem do sąsiada – Aleksandra Makowskiego, takiego „człowieka z marmuru”, przodownika pracy. Jego nazwiskiem nazwano nawet statek „Brygada Makowskiego”. Pani Makowska powiedziała mi, że stocznia stoi od rana, że mąż nie wrócił, a ona właśnie wybiera się do niego z prowiantem.

W imię solidarności

Szczesiak przy stoczni znalazł się już o godz. 19. Zastał tam Tadeusza Strumffa z „Trybuny Ludu”. – Obserwowałem stocznice od strony bramy – kontynuuje Szczesiak. – Nie myślałem o wejściu do środka, bo pamiętałem wydarzenia Grudnia 70, kiedy to krzyczano „Prasa kłamie!” i rzucano w dziennikarzy kamieniami. Nadal stosunek stocznio-wców do dziennikarzy nie był najlepszy, bo prasa informowała lakonicznie i kłamliwie.

O upalnym lecie i atmosferze Jarmarku Dominikańskiego wspomina kolejny gdański reporter Tadeusz Woźniak z „Wieczoru Wybrzeża”. Tam, na jarmarku, Woźniak dowiedział się od Jurka Saroty („Głos Wybrzeża”), że Stocznia Gdańska zastrajkowała.

– Strajk stocznio-wy już zakończono – opowiada Woźniak. – W sobotę po południu panowała dramatyczna atmosfera. Władza chciała rzucić jakieś ochłapy. Robotnicy zaczęli się rozchodzić. Wałęsie zarzucano, że nie dotrzymuje słowa. Nam powiedziano, że rodziny strajkujących chcą, aby stocznio-wcy wrócili do domu. Strajk wyglądał mizernie. Uratowały go kobiety, m.in. Alina Pienkowska.

– Robotnicy zaczęli do stoczni wracać – kontynuuje Woźniak. – Strajk rósł, a jednocześnie rosła atmosfera grozy. Pojawiły się plotki, że stocznice wysadzą w powietrze, że rozjadą czołgami. Po doświadczeniach Grudnia zagrożenie

było realne. Do determinacji dochodziła atmosfera bojaźni. Lata okupacji sowieckiej i przekonanie, że nie można się z tych szponów wyrwać. A jednak nie chciało się tak żyć. Zrodziła się atmosfera powagi, odpowiedzialności i solidarności. Wszyscy tym żyli, chodzili skupieni, rozmawiali. Działo się coś podniosłego, atmosfera w przeddzień wielkiego święta. To była wielka sprawa, ludzie stali się otwarci na innych. Nigdy więcej czegoś takiego nie przeżyję. To wciągało.

– Trzeciego dnia, kiedy stałem pod stocznia, zobaczyłem jak dziennikarze „Czasu”: Adam Orchowski i Maciej Łopiński wchodzą do środka – dodaje Szczesiak. Pojawił się Sarota, ale jego nie chciało wpuścić. Ja miałem lepszy status, mimo to wstawiła się za nami Anna Walentynowicz. Znaleźliśmy się w Sali BHP. Jurek był przestraszony, a ja po tych trzech dniach wiedziałem, że to inny strajk. W Grudniu była zaciśnięta pięść, a w Sierpniu palce wzniesione do góry w kształcie litery „V”. To był strajk w imię solidarności.

Zaklinanie rzeczywistości

– Nie siedziałem cały czas w stoczni – wspomina Maciej Łopiński (sekretarz tygodnika „Czas”). – Reprezentacja „Czasu” była silna, więc działałem poza stocznia. Zależało mi, aby powstał tekst, żeby go przepchnąć przez cenzurę, co szło z pewnymi oporami. Nawet podpadliśmy strajkującym, bo cenzura wyretuszowała nam krzyż ze zdjęcia, który wisiał na ścianie. Wybór miałem taki: albo mogliśmy nie drukować tekstu, albo dać zdjęcie bez krzyża. A przecież to było dzieło wielu osób, duży tekst na kilka kolumn. Dzieło zbiorowe, dowód na nasze wspólne zaangażowanie się w sprawę. Chociaż dla mnie Sierpień 80 nie był na tyle ważny, co 13 grudnia 1981 r. Niemniej już wtedy zaczęły się dokonywać zmiany w mojej mentalności. Ten strajk i pisanie o nim tekstu odbierałyśmy jako wielką szansę nie tylko dla Polski, ale też dla nas, dla dziennikarzy. Nie wiem, dlaczego ten krzyż z

fotografii był tak bardzo bolesny dla urzędników. Musiałem jednak pójść na kompromis. Cenzorzy nie kwestionowali całości publikacji, czepiali się jedynie drobnych elementów. Jednak pamiętam głównie kłótnie na temat krzyża. Wojowałem o niego, bo był dla mnie symbolem prawdy. Wszyscy przecieżyli wiedzieli, że ten krzyż wisi, ale cenzura funkcjonowała w ten sposób, że jeśli tego krzyża nie pokażemy, to znaczy, że go tam nie ma. To było takie zaklęcie rzeczywistości.

– Kierownictwo „Czasu” postanowiło, że będziemy zbierać materiały do tekstu o strajku, chociaż nikt nie wierzył, że cokolwiek zostanie opublikowane – mówi Szczesiak. – Nie wiem, kto podjął taką decyzję, ale padło stwierdzenie: „spotykamy się wieczorem, każdy pisze co widział. Robimy to dla historii”. Siedzieliśmy całą noc. Powstało wspólne dzieło „Dni obaw i nadziei”. Po kilku dniach okazało się, że cenzura to puszcza. W ten sposób pierwsza, jedyna tak obszerna, ilustrowana relacja ukazała się w prasie polskiej jeszcze w czasie trwania strajku.

Codziennie gazety, jak „Dziennik Bałtycki”, „Głos Wybrzeża” czy „Wieczór Wybrzeża” podawały lakoniczne informacje. Najpierw pisano, że są przerwy w pracy, potem przestoje i ile to Polskę Ludową kosztuje.

W kolejnym tygodniu strajku do Gdańska zaczęli zjeżdżać dziennikarze krajowi, m.in. Ryszard Kapuściński. Na jego widok Szczesiak powiedział: „No, to zaczęła się u nas prawdziwa rewolucja”. Kierownictwo strajku rozważało, czy polskich dziennikarzy wpuszczać na teren stoczni, ale jeśli się ich nie wpuści, to zostaną usprawiedliwieni za pisanie nieprawdy. Potem wielu z nich stanęło po stronie robotników.

Protest dziennikarzy

– O strajku nie wolno było pisać – dodaje Woźniak. – Naczelny wezwał mnie i pytał, po co tam chodzę, czy ktoś mnie tam posyła? Odpowiedziałem, że to ja chodzę sam z czystej dziennikarskiej ciekawości. Przychodził też Wojtek Święcicki („Wieczór Wybrzeża”), bo zajmował się sprawami morskimi. Wspólnie zrobiliśmy rzetelną jak na tamte czasy, relację. Maszynistka, pani Zosia, przepisywała nam to i śmiejąc się pytała: „Panie Tadeuszu, kto wam to wydrukuje?”. I wtedy, po raz pierwszy,

Oświadczenie

My, polscy dziennikarze, obecni na Wybrzeżu gdańskim w czasie strajku, oświadczamy, że wiele informacji dotychczas publikowanych, a przede wszystkim sposób ich komentowania, nie odpowiadało istocie zachodzących tu wydarzeń. Taki stan rzeczy sprzyja dezinformacji. Istniejąca blokada telekomunikacyjna oraz brak możliwości publikowania materiałów przedstawiających prawdziwy obraz sytuacji, dotyka nas boleśnie i uniemożliwia uczciwe wypełnianie obowiązków zawodowych. Uważamy, że pełne informowanie społeczeństwa o wszystkim, co się dzieje w kraju, może tylko sprzyjać rozwiązywaniu sytuacji konfliktowych, a w przyszłości przyczynić się do rozwoju społecznego.

Gdańsk, 25 sierpnia 1980r.
Wojciech Adardecki, Andrzej Esjorek, Jerzy Brodzki, Wojciech Charkin, Kazimierz Chwiejczak, Henryk Dobosz, Andrzej Drzycimski, Wojciech Sielczyński, Zenon Grolak, Waldemar Grodzki, Piotr Helbersztat, Krystyna Jeźliello, Janina Jankowska, Ewa Juńczyk, Ryszard Kapuściński, Jerzy Kasprzycki, Adam Kinaszewski, Tadeusz Knaś, Stefan Kozicki, Janusz Kolodziejcki, Gerard Kotłowski, Henryk Malocha, Michał Mońko, Adam Orchowski, Michał Pruski, Miła Pász, Janina Słusznikówna, Maciej Szegornowski, Lech Stefanowski, Jerzy Sużykowski, Barbara Szczepiła, Włodzisław Szymański, Ryszard Świerkowski, Tadeusz Woźniak, Mariusz Zieliński, Anna Żukowska.

Podano do wiadomości :
Wydział Pracy KC PZPR, Zarząd Główny Stow. Dziennikarzy Polskich w Warszawie,
Gdański Oddział Morski SDP w Gdańsku, MKS w Stoczni Gdańskiej i. Lanina.

Oświadczenie dziennikarzy z Sierpnia 1980 roku.

ukazało się na Wybrzeżu słowo „strajk”, bo wcześniej odnośnie bieżących wydarzeń mówilo się o zastojach w pracy.

Przemycenie przez cenzurę słowa „strajk” stało się wielkim wydarzeniem. Mimo to stosunek stoczniowców do prasy był ciągle niedobry. To takie czasy, że dziennikarze byli bezsilni. Nie można było pisać tego, co się chciało.

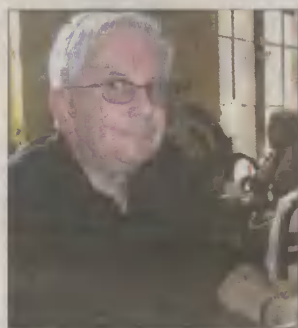
– Ciągłe słyszeliśmy: „a co pisze prasa, gdzie nasi dziennikarze?” – mówi Woźniak.

– Mieliliśmy świadomość, że nas ktoś pobije, bo my tu byliśmy, a informacje zafałszowywano, pisano nieprawdę, dlatego wystosowaliśmy oświadczenie – taką manifestację poparcia. Bo już byliśmy po stronie strajkujących.

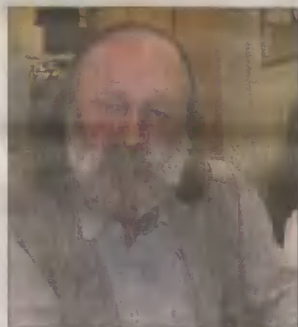
25 sierpnia grupa dziennikarzy zdecydowała się na wystosowanie oficjalnego oświadczenia: „Treść dotychczasowych informacji, dotyczących wydarzeń w stoczni, a zamieszczanych w prasie, radiu, TV nie odpowiada prawdzie...”. Radio Wolna Europa podało, że to bunt dziennikarzy. Niewielu podpisało to oświadczenie, chociaż początkowo niemal wszyscy chcieli je redagować. Lęk przed utratą pracy, wyrzuceniem z zawodu, generalnie lęk przed władzą był silniejszy. Tygodnik „Czas” został natychmiast posądzony o zredagowanie tego oświadczenia. Grożono zamknięciem redakcji. Dziennikarze „Czasu” musieli się więc wycofać z podpisania oświadczenia. Wyłomu dokonał Adam Orchowski. Szczesiak i Zbigniew Gach podpisali je, ale nie do publicznej wiadomości. Listę 17 osób otwierała Irena Dryl. Spośród gdańskich dziennikarzy znalazły się takie nazwiska jak: Henryk Dobosz, Andrzej Drzycimski, Adam Kinaszewski, Tadeusz Woźniak.

Reporterska powinność

Henryki Dobosz do stoczni nikt nie wysyłał. W Gdańsku jednoosobowo reprezentowała „Tygodnik Kulturalny”. Jak twierdzi, przychodziła z normalnego obowiązku, żeby zobaczyć, a potem żeby tam być, żeby się w to włączyć i o tym pisać.



– Fala strajków przetoczyła się przez całą Polskę już w lipcu, wszyscy czekali na gdańską stocznice – wspomina EDMUND SZCZESIAK.



O upalnym lecie i atmosferze Jarmarku Dominikańskiego mówi kolejny gdański reporter TADEUSZ WOŹNIAK z „Wieczoru Wybrzeża”.



– Nie siedziałem cały czas w stoczni – wspomina MACIEJ ŁOPIŃSKI. – Reprezentacja „Czasu” była silna, więc działałem poza stocznia.

– Dziennikarze przychodzili do stoczni, bo byli ciekawi wydarzeń – wyjaśnia Dobosz. Reporterzy byli lepiej wyczuleni na rzeczywistość. W Polsce istniała wówczas spora grupa reporterów zaangażowanych w całą tę przemianę. Byli to rzetelni i uczciwi dziennikarze o różnych poglądach. Stoczniowcy mieli zle do nas nastawienie.

Ponosiliśmy konsekwencje za to, co prasa pisała. Przeszliśmy wówczas ogromną lekcję pokory. Do ważniejszych rozmów dopuszczano tylko zagraniczne media, a my siedzieliśmy w oczekiwaniu, co będzie dalej. Tak było do momentu, kiedy przyszli pisarze na czele z Lechem Bądkowskim. Odczytali swoją rezolucję – było to poparcie dużej grupy pisarzy dla strajkujących, ale i prośba o nierozlewanie krwi. Owacja dla Bądkowskiego trwała 15 minut. Dzień później przyjechali Bronisław Geremek i Tadeusz Mazowiecki, czyli popierający strajk intelektualiści. Dopiero wtedy i my napisaliśmy oświadczenie. Zgłosiliśmy swoje poparcie. Nie wszyscy zdecydowali się na podpisanie. Ja byłem przekonana, że dzieje się coś wielkiego, sprawiedliwego, wyjątkowego, że muszę się opowiedzieć bez żadnych wahań. Chociaż był strach, nie o mnie, ale o nich, o robotników. Sądzę, że większość dziennikarzy właśnie wtedy uległa głębokiej przemianie.

Dobosz i przyslanemu z Warszawy Andrzejowi Zwa-



HENRYKI DOBOSZ do stoczni nikt nie wysyłał. W Gdańsku jednoosobowo reprezentowała „Tygodnik Kulturalny”.

niekiem udało się prze-pchnąć materiał o Sierpniu, ale dopiero po zakończeniu strajku.

– Sierpniowy strajk był rodzajem powstania narodowego – twierdzi Szczesiak. – To, co stało się w ludziach, tego już nikt im nie zabierze.

Tekst i zdjęcia:
Maria Giedz

LUDZIE „S”

Historię pisze się działaniem



ZDZISŁAW ZŁOTKOWSKI – mechanik z Gdańskiej Stoczni Remontowej. Już przed Sierpnem 1980 kolportował druki Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Wybrany do Komitetu Strajkowego Stoczni Remontowej, a następnie oddelegowany do MKS-u. W czasie strajku przebywał w Sali BHP, pełniąc funkcję łącznika między komitetem strajkowym swojej stoczni a MKS-em.

Jak opowiada Zdzisław Złotkowski, w trzecim dniu strajku przyjechał ze Stoczni Remontowej, żeby zobaczyć, jak rozwija się sytuacja. Spotkał wychodzącego z Sali BHP Lecha Wałęsę i spytał, co on takiego zrobił – przecież strajkujących z innych zakładów mogą aresztować. Złotkowski podjechał z Aliną Pienkowską do Bramy nr 3, a później do Stoczni Remontowej, gdzie dyrektor ogłaszał już koniec strajku. Złotkowski zdementował te informacje. Noc z soboty na niedzielę w Stoczni Gdańskiej wspomina jako jedną z najtrudniejszych. Nieustannie dzwoniły telefony i stoczniowcom grożono desantem. W Stoczni Gdańskiej, gdzie Złotkowski spędził parę godzin, zostało tylko około 300 do 500 osób. Bieg wydarzeń zmieniła msza polowa, odprawiona przez ks. Jankowskiego naprzeciw Bramy nr 2. W tłumie z miasta było wielu stoczniowców, którzy zaczęli wracać do swojego zakładu. Zgodnie z relacją Zdzisława Złotkowskiego, w poniedziałek rano w Stoczni Gdańskiej było już 16 tys. osób.



Urządzenie podsłuchowe, podłączone do radioodbiornika Wanda i dostrajane do fal krótkich, na których nadawało SB. Opracowane na Politechnice Gdańskiej, wykonał w czasie stanu wojennego Lech Sobieszek.

Zdzisław Złotkowski pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Zakładowej w swojej stoczni. W 1980 r. został członkiem prezydium Zarządu Regionu i sprawował nadzór nad pracą poligrafii MKZ. Popyt na informację był olbrzymi, nie nadążano z drukowaniem materiałów. Dzięki pomocy szwedzkich związków zawodowych uruchomiono nowoczesną drukarnię.

Na początku stanu wojennego aresztowany i internowany w Strzebielinku. Zwolniony w maju z powodu złego stanu zdrowia. W stanie wojennym i po jego zakończeniu nieustannie niepokojony rewizjami w domu i zatrzymywaniem oraz przeszukiwaniem samochodu. Aresztowany około 10 razy.

W stanie wojennym sprzęt służący do upowszechniania informacji skonfiskowano, a maszyny drukarskie zniszczono. Pracując w Komisji Charytatywnej księdza Jankowskiego, Złotkowski przekazywał kasety z nagraniami, które umożliwiały podstawienie głosu wolnych spikerów pod ścieżkę dźwiękową w telewizyjnej Jedynce i Dwójce. Aby uniknąć namierzenia podsłuchiowano komunikaty SB. Pasma, na których nadawała bezpieka, działacze notowali na kawałkach bibuły, które w razie wpadki można było potknąć.

Po skończeniu stanu wojennego znów zajął się drukiem i kolportażem. Pracował przy wydawaniu „Informatora Gdańskiej Stoczni Remontowej”, „Pochodni” oraz „Informatora Stoczni Marynarki Wojennej” w Gdyni. Działał w podziemnych strukturach Stoczni Remontowej.

Uważał, że historię pisze się działaniem i codziennie wykazywaną postawą. Chciał, by „Solidarność” pozostała związkiem czystym i niezależnym od wpływów zewnętrznych.

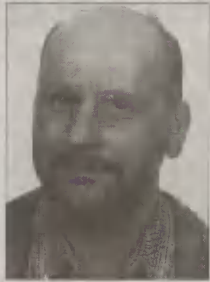
Po 1989 r. nie pełnił żadnych funkcji w Związku.

(eb)

LUDZIE „S”

O wolne związki

JERZY KMIĘCIK – monter kadłubów ze Stoczni Północnej. Członek międzyzakładowych komitetów strajkowych w 1980 i 1988 r. Sygnatariusz Porozumień Sierpniowych.



W 1980 r. był członkiem MKS jako delegat z tej stoczni, należał do składu prezydium, a po podpisaniu umów sierpniowych był członkiem MKZ.

Kiedy w Sali BHP powiedział o zamiarze zerwania rozmów przedstawicieli Stoczni Północnej z wicepremierem Tadeuszem Pyką i przystąpienia do MKS-u, reakcją na to była euforia. Wszyscy obecni na sali wspólnie odśpiewali hymn państwowy.

Jerzy Kmiećnik wspomina, że kiedy Andrzej Gwiazda podpisywał porozumienia w imieniu „Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego” zamiast, jak chcieli niektórzy, „Wolnego Związku”, powiedział:

– Podpisujemy, a o wolne związki jeszcze będziemy walczyć.

Strajkujące w 1980 r. zakłady pracy nie miały jednakowych warunków. Jerzy Kmiećnik wykazywał się wyjątkową odwagą, bo Stocznia Północna, budując okręty wojskowe na potrzeby Układu Warszawskiego, czyli wykonując produkcję specjalną, podlegała pod MON. Przyływały tam statki wyposażone w broń rakietową. Był to zakład o charakterze wojskowym. W czasie stanu wojennego wszyscy kierownicy nosili tu mundury. Działalność związkowa na terenie tego zakładu wymagała szczególnej siły charakteru. Jerzy Kmiećnik był prawdziwym stocznikiem – twardy, zdecydowany, świadomy swojej siły, koleżeński, uważany w stoczni za autorytet.

Na początku stanu wojennego Kmiećnik został internowany i spędził pół roku w Strzebielinie. Ponieważ przed internowaniem został zwolniony z pracy z „wilczym biletem”, zgłosił w Międzynarodowej Komisji ONZ chęć wyjazdu z rodziną na Zachód. Jak sam mówi, koledzy do dziś mają do niego o to pretensje i dlatego nie został zaproszony na obchody 20-lecia „Solidarności”.

Żona Jerzego Kmiećnika do dziś, w środku dnia, zamyka drzwi na mocne zamki. Tłumaczy, że to nawyk z okresu stanu wojennego.

W 2000 r., wraz z innymi działaczami wolnych związków zawodowych i sygnatariuszami Porozumień Sierpniowych, Jerzy Kmiećnik został przyjęty do grona Honorowych Obywateli Gdańska.

Nie jest już członkiem Związku. Sądzi, że postulaty ekonomiczne Porozumień nie zostały spełnione. Ludziom powinno wystarczać na godne życie.

(eb)

FEDERACJA MŁODZIEŻY WALCZĄCEJ

CENNY DEPOZYT

To nasze pożegnanie z bronią – mówił **Robert Kwiatek**, jeden z liderów gdańskiej struktury Federacji Młodzieży Walczącej, w trakcie przekazywania cennych pamiątek historycznych obrazujących walkę tej jednej z najaktywniejszych w stanie wojennym podziemnych organizacji młodzieżowych. Kilkadziesiąt kilogramów zdjęć, ulotek, pisemek podziemnych, transparenty, a nawet wciąż sprawny powielacz białkowy wystawiono 7 czerwca na na stołach sali

prezydium KK. Byli działacze FMW przekazali kompletowane przez lata dokumenty i eksponaty w depozyt Archiwum Komisji Krajowej. – Mamy nadzieję, że znajdą się one w przyszłości w muzeum „Solidarności” – mówił Robert Kwiatek, który wraz z **Dariuszem Krawczykiem** i **Mariuszem Romanem** podpisali się pod symbolicznym aktem przekazania. Pod dokumentem złożyli swoje podpisy również **Janusz Śniadek** oraz **Bogdan Borsewicz**.

Federacja Młodzieży Walczącej powstała w 1984 roku w Warszawie, później jej struktury utworzono w innych miastach. Jej członkami byli głównie uczniowie szkół średnich, studenci oraz młodzi pracownicy. To głównie oni zajmowali się drukiem i kolportażem ulotek, wydawali także szkolne gazetki, brali udział w ulicznych manifestacjach. Niektórzy za swą działalność trafili do więzień.

(mk)

Młodzież z natury radykalna

Wspomnienie **ROBERTA KWIATKA**, działacza Federacji Młodzieży Walczącej

Rewizja u trzynastolatka

– Wielkie wrażenie zrobił na mnie odbywający się w hali Olivia pierwszy zjazd „Solidarności”. Jako dziecko byłem mistrzem Polski w parach tanecznych juniorów i trenowałem tam tyżwiarstwo. W czasie zjazdu biegałem między stolikami, roznosiłem różne rzeczy, kupowałem znaczki. Gdy miałem 10 lat, ogłoszono stan wojenny. Czekalem na trenerów, gdy pani z portierni powiedziała, że wybuchła wojna. Potem już rozmowcy rzucali nam dla zabawy gaz na boisko, a my z kolei wbiegaliśmy między kordony, aby ich zmusić do rozbiegania się na dwie grupy. Zaczęliśmy też nosić na znak protestu oporniki. W 1984 r. prowadziłem już poważną działalność. W domu trzymałem matrycę do wykonywania ulotek, malowałem na murach hasła. Wpadłem przez przypadek – znalazłem pieczątki pochodzące z napadu na pielęgniarkę i zgłosiłem to na milicji. Do szkoły przyjechała bezpieka, a kiedy koledzy zaczęli sypać w sprawie działalności niepodległościowej, ślad doprowadził do mnie. Czterech pracowników UB, przeprowadzających rewizję, nie znalazło niczego świadczącego o tym, że to ja robiłem. Ulotki miałem

przykręcone pod płytą w półkotapczanie, a matryce trzymałem w futerale od gitary.

Kwas w urnie wyborczej

– Federacja tworzyła się w Warszawie po zamordowaniu ks. **Jerzego Popiełuszki** w 1984 r.

W Gdańsku organizacja powstawała w dwóch niezależnych miejscach. W IX LO zakładał ją uczeń tej szkoły **Mariusz Wilczyński**, który usłyszał o powstaniu federacji w Radiu Wolna Europa. W „Dziwiątce” powstał dwutygodnik „MONIT”. Pismo „BISZ” – Biuletyn Informacyjny Szkół Zawodowych, a potem pismo „Wiatr od morza” powstało z inicjatywy ks. misjonarza **Błażeja Drózdza** oraz **Dariusza Krawczyka**. Później obie grupy się połączyły. W 1985 i 1986 r. powstawały kolejne zespoły wykonawcze, np. do palenia afiszy wyborczych, wlewania kwasu do urn, rozmieszczania w mieście plakatów. Ta pierwsza, kilkudziesięcioosobowa grupa, rozpadła się. Najpierw siedział w więzieniu **Piotr Abramczyk**, potem wpadali inni. Duża część odsunęła się od działalności, aby zahamować ten proces likwidacji. W FMW pojawiłem się, gdy postanowiono stworzyć nową grupę na przełomie 1986 i 1987 roku. Ze starych struktur FMW przeszły do nowego zespołu dwie osoby, które nie zo-

stały zdekonspirowane. Doszło sześć nowych osób i nowa grupa przejęła pismo „MONIT”. Nastąpił lawinowy rozwój nowych struktur. Do roku 1988 wychodziło około 50 tytułów gazetek szkolnych w regionie gdańskim. Bezpośrednio w działalność było zaangażowanych około 400-500 osób, chociaż sądzę, że przynajmniej 1,5 tys. osób roznosiło ulotki.

Straceni dla polityki

– Konflikt w środowisku pojawił się na przełomie 1988 i 1989 r., kiedy tylko część osób chciała poprzeć wybory. Ponieważ byliśmy federacją, więc skupialiśmy ludzi o różnych poglądach i metodach działania. Dawaliśmy swoim członkom w tym względzie swobodę. Decyzja komórki gdyńskiej o bojkocie wyborów była zaprzeczeniem federacyjności, niosącej z sobą różnorodność. Wszyscy mieliśmy dotąd tylko jeden wspólny cel – była nim walka z komunizmem. W 1990 r. ostatni z przygotowanych numerów „MONITU” już nie został rozkolportowany. Działaliśmy zwykle w czasie roku szkolnego, a w wakacje następowało rozluźnienie. W 1990 r. po wakacjach działalność nie została już wznowiona.

Dziś dawni działacze federacji to ludzie w większości po studiach, ale poza dwoma osobami z Gdyni nikt nie zaangażował się w działalność polityczną. Mówię o tym z



Jedna z demonstracji zorganizowanych przez Federację Młodzieży Walczącej.

FOT. WOJCIECH MILEWSKI

KONGRES STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Wzór dla innych

załem, bo w ten sposób wielu wartościowych ludzi zostało dla polityki straconych. W 1990 r., kiedy niszczone materiały archiwalne w Komitecie Wojewódzkim PZPR, zrozumieliśmy, że zostaliśmy oszukani przez swoich. Bolało nas to, bo byliśmy młodzi. Postrzegaliśmy działalność w sposób romantyczny albo romantyczno-pozytywistyczny. Zresztą młodzież odgrywała dużą rolę w każdej wojnie czy powstaniu. Grupa ta jest z założenia bardziej radykalna i ideowa. Po 1989 r. z rzeczy czarno-białych zrobiono szare. Dla naszego pokolenia jasne było np., że **Wojciech Jaruzelski** jest wrogiem wolności, a **Lech Wałęsa** symbolem naszych wysiłków. Dziś nie jest to już takie wyraziste.

Po 1989 r., kiedy premierem został **Tadeusz Mazowiecki**, wygrałem w sądzie sprawę przeciw milicji o pobicie. Sprawców objęła jednak ogólna amnestia. Byłem chyba jedynym człowiekiem, który w naszym regionie wygrał taki proces. Obecnie pracuję jako fotoreporter „Dziennika Bałtyckiego”.

Otruć Jaruzelskiego

– Bardziej radykalna była grupa z Gdyni, co nie znaczy, że działacze z Gdańska byli pacyfistami. Federacja z założenia powstała jako organizacja mająca się zajmować czynną walką. Byliśmy gotowi na wszystko, łącznie z wyjściem na ulicę z bronią w ręku. W Gdańsku jedna z osób zajmowała się materiałami wybuchowymi, ale nie użyto ich nigdy. „Zadymy” kończyły się po prostu bijatykami. Pojawiła się też myśl o otruciu **Wojciecha Jaruzelskiego**, gdy wśród nas pojawił się wojskowy kelner. Był to raczej fantastyczny pomysł i do prób jego realizacji nie doszło. Działania radykalne były o tyle ważne, że po 1984 r. nastąpił marazm, nie podejmowano zbyt wielu starań. Chcieliśmy pokazać, że nie należy się poddawać. Na stopień radykalizmu grupy na pewno ma wpływ stosowanie siły i przemocy z drugiej strony. W 1989 r. zorganizowaliśmy antypochód pierwszomajowy. Był to rodzaj zabawy. Doszło jednak do bitwy z milicją, pałowania uczestników naszego pochodu, co doprowadziło do rozbitcia przez nas festynu komunistycznego na placu Zebrań Ludowych. Dwa dni potem, 3 maja, szykowaliśmy się do ostrej walki, ale na ulicy nie było ani jednego milicjanta. Moim zdaniem, do walki nie dochodziło tylko dlatego, że terror komunistyczny zelżał.

Wspomnień wysłuchała:
Elżbieta Banecka



Wizyta Ronald Reagana i jego małżonki Nancy w Gdańsku, 16 września 1990 r.

REZOLUCJA w uznaniu 25. rocznicy strajków robotniczych w Polsce w roku 1980, które doprowadziły do założenia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”

Pomimo zwycięstwa w Europie 8 maja 1945 r., które dało wolność i demokrację wielu narodom, Polska i inne kraje Europy Środkowo-wschodniej pozostały za represyjną sowiecką żelazną kurtyną. Skutkiem tego na więcej niż cztery dekady Polska i inne narody bloku sowieckiego ugięły się pod autorytarnymi rządami.

Tymczasem w czerwcu 1979 r. Papież Jan Paweł II, wcześniejszy kardynał Karol Wojtyła, powrócił do ojczyzny po raz pierwszy, nawołując rodaków, by nie obawiali się komunistycznego reżimu.

Jednakowoż w lipcu i sierpniu 1980 r. polscy robotnicy ze Stoczni Gdańskiej i Szczecińskiej rozpoczęli strajk, domagając się poszerzenia zakresu politycznej wolności.

Lech Wałęsa, dowodzący komitetem strajkowym, koordynował je, zapewniając o ich pokojowym i uporządkowanym

charakterze. Skutkiem tego w sierpniu 1980 r. komunistyczny rząd w Polsce ugiął się pod żądaniami strajkujących robotników, uwzględniając postulaty uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, zezwolenia na transmisje radiowe i telewizyjne z mszy świętych oraz prawo do zakładania wolnych związków zawodowych.

Tymczasem komunistyczny rząd w Polsce wprowadził stan wojenny w grudniu 1981 r. w obawie przed rosnącą siłą i wpływami ruchu solidarnościowego.

Związek zawodowy „Solidarność” ze swoją 10-milionową rzeszą członków stał się ogromnym społecznym ruchem, propagującym fundamentalne prawa człowieka, demokrację i niezależność Polski wobec Sowietów.

W lutym 1989 r. komunistyczny rząd w Polsce wyraził zgodę na prowadzenie rozmów z „Solidarnością”, które doprowadziły do wyborów parlamentarnych w czerwcu tego roku. Prawie wszystkie wolne mandaty zdobyli wówczas kandydaci wspierani przez Związek. Doprowadziło to wkrótce potem do wyboru pierwszego niekomunistycznego premiera polskiego rządu od czasów zakończenia wojny – Pana Tadeusza Mazowieckiego.

Ruch solidarnościowy zakończył komunizm w Polsce bez rozlewu krwi, inspirując i zachęcając tym samym inne narody znajdujące się pod sowiecką okupacją do tych samych działań, które w konsekwencji doprowadziły do zburzenia muru berlińskiego 9 listopada 1989 r. 15 listopada Lech Wałęsa wygłosił historyczną mowę przed połączony-

mi izbami Kongresu Stanów Zjednoczonych, które rozpoczęła od słów „My, naród...”. Członkowie Kongresu owacyjnie przyjęli to wystąpienie.

9 grudnia 1989 r. Lech Wałęsa został wybrany prezydentem Polski.

Należy stwierdzić, że poparcie Stanów Zjednoczonych i społeczności Polonii amerykańskiej stanowiło istotny wkład w podtrzymanie i sukces ruchu solidarnościowego.

Zważywszy na więzi przyjaźni pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Polską, która jest jednym z największych sojuszników USA, wnoszącym duży wkład jako partner w NATO, niezawodnym partnerem w globalnej wojnie ze światowym terroryzmem i kluczowym uczestnikiem wojny w Iraku i Afganistanie, Izba Reprezentantów USA postanawia:

1. Uczcić 25. rocznicę strajków robotniczych w Polsce w roku 1980, które doprowadziły do założenia NSZZ „Solidarność”

2. Uczcić walkę i poświęcenie Polaków, którzy ryzykowali swe życie dla przywrócenia demokracji i powrotu Polski do demokratycznej wspólnoty narodów

3. Zaproponować doświadczenia Polski jako wzór dla innych narodów, które walczą o wyzwolenie spod rządów autorytarnych i ustanowienie demokracji.

19 lipca 2005 r.

POMOC Z ZACHODU

Państwa zachodnie potępiły wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Już 17 grudnia 1981 r. prezydent USA **Ronald Reagan** ogłosił wstrzymanie pomocy dla Polski, później sankcje gospodarcze rozszerzone zostały także na ZSRR, który z dniem Amerykanów był winien represji stosowanych przez komunistów wobec opozycji w Polsce. Zdelegalizowana „Solidarność” uzyskała zarówno moralne, jak i materialne wsparcie zagranicą. Ważnym źródłem niezależnej informacji dla Polaków było

Radio Wolna Europa, rozgłoszona finansowana z budżetu Stanów Zjednoczonych. W programie polskim Radia Wolna Europa oprócz bieżących informacji z kraju nadawano reportaże, czytano teksty z prasy podziemnej i książki, które nie były dostępne w kraju. Władze komunistyczne, bojąc się wpływu Radia Wolna Europa na społeczeństwo, zagłuszały jego emisję i starały się zdyskredytować pracowników. Dyrektorami rozgłoszono polskiej Radia Wolna Europa byli m.in.: **Jan Nowak-Jeziorański**, **Zygmunt**

Michałowski i **Zdzisław Najder**. Do Polski docierały również, przemycane na przykład w puszkach od konserw, książki i czasopisma wydawane za granicą. Wśród czasopism ukazujących się na Zachodzie duże znaczenie dla opozycji w kraju miały wychodzące w Paryżu: „Kultura” **Jerzego Giedroycia**, „Biuletyn Informacyjny”, wydawany przez Biuro Koordynacyjne NSZZ „Solidarność” za granicą oraz „Kontakt”, redagowany przez **Bronisława Wildsteina**.

ROZMOWA

Dobrzy na krótki dystans

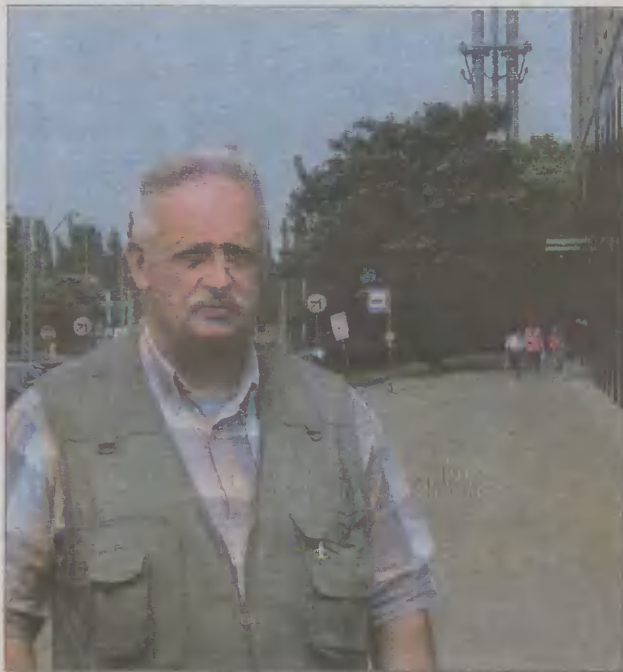
O fenomenie Sierpnia '80 ze STANISŁAWEM FUDAKOWSKIM rozmawia ELŻBIETA BANECKA

– Co w 1980 r. znaczyło słowo „solidarność”?

– Bohaterem zbiorowym Sierpnia było 10 milionów Polaków. Wśród nich Lech Wałęsa, który odegrał jedną z wielkich ról, ale sam by niczego nie dokonał. Można napisać całkiem inną od obecnie obowiązującej historię tego, co się wydarzyło. „Solidarność” narodziła się wtedy, gdy trzeciego dnia, w sobotę, Lech Wałęsa zakończył strajk, bo uzyskał dla swojej stoczni podwyżkę 1,5 tys. złotych. Wtedy właśnie pozostali strajkujący pomyśleli o innych. Co będzie z tymi, którzy strajkują w innych zakładach pracy? Strajk uratowali m.in. tacy ludzie, jak **Zdzisław Złotkowski, Leon Stobiecki, Zenon Kwoka, Alina Pienkowska, Bożena Grzywaczewska**. Trzeciego dnia dla ludzi w stoczni na drugi plan zszedł własny interes, każdy pomyślał, że musi zrobić coś także dla innych. To myślenie, wsparte Ewangelią, zatrzymało opętaną rzeczywistość komunistów, którym ziemia dosłownie usunęła się spod nóg. Ludzie trwali w jedności, liczyła się sprawa. Solidarność była przełamaniem egoizmu. Symbole religijne, rozwieszane na płotach wokół stoczni, świadczyły o tym, że człowiek zaczął funkcjonować na wyższych poziomach, odpowiedzialnych m.in. za wrażliwość na cudzy ból. Religia przyhamowywała agresję pochodzącą z niższych pokładów ludzkiej struktury, ona przypominała o kodach kulturowych całego tysiąclecia. To było jak ustawienie opiłków żelaza w jednym kierunku pod wpływem magnesu. Ale ten krystaliczny duch solidarności trwał zaledwie dwa tygodnie. Już w czasie zapisywania się do związku wszystko zaczęło spadać do poziomu walki politycznej i pierwotny duch uleciał.

– **Dlaczego zdarzyła się „Solidarność”? Czy istnieje psychologiczny przepis na rewolucję?**

– Rewolucja jest procesem narastającego niezadowolenia, który długi czas działa podświadomie, ciśnie od wewnątrz, musi ludzi boleć. Ten ból jest bólem ludzkim, nie zwierzęcym, a więc może być uświadomiony. Nadbudowuje się on wokół dwóch kardynalnych, fundamentalnych wartości: ludzkiej wolności i godności. Komunizm jako



Stanisław Fudakowski

system totalitarny i ateistyczny zakwestionował obie wartości, sprowadził człowieka do jego potrzeb fizjologicznych, zablokował możliwość rozwoju.

Deptanie wolności i godności było w Polsce udziałem dwóch pokoleń. Komuniści rozpoczęli od zabrania własności, wpędzając ludzi w stan najemnictwa. Usunęli wzorzec gospodarza, zmienili ludziom strukturę psychologiczną, zabrali wrażliwość na dobro wspólne. Warunki ekonomiczne i prawne komunizmu niszczyły w ludziach utożsamianie się z własnym państwem. Jednak to deptanie wolności i godności było jednocześnie bólem trwającym w czasie, dzięki któremu ludzie dojrzewali. Wydarzenia 1956, 1970, 1976 roku to były kolejne stacje, które doprowadzały ludzi do Sierpnia 1980 r.

– **Co takiego zmieniło się w Sierpniu?**

– Co prawda warunki nie promowały normalnego rozwoju, ale w ludziach panowała pamięć poczucia godności i tęsknota za wolnością, czekając na odpowiedni moment. Ten moment przyszedł w 1978 r., gdy Jan Paweł II przyniósł ludziom potężne oparcie psychiczne poprzez jedną podstawową wartość: ojcostwo. Problemem współczesnych ludzi, zwłaszcza młodych, jest problem z jednej strony braku ojcostwa we współczesnych rodzinach, z drugiej strony nieprawdopodobnej tęsknoty za stabilnością psychiczną, którą

powinien dawać mężczyzna, stający się ojcem. To oparcie dał Polakom Papież, gdy na placu Zwycięstwa w Warszawie prosił o łaskę u Pana Boga jako ojciec, przejęty troską o rodzinę, o każdego człowieka.

Polacy dokonali w Sierpniu przewrotu, bo mieli może nie do końca uświadomioną pewność, że są asekurowani przez Ojca Jana Pawła II, że cały czas ktoś nad nimi czuwa.

Dzisiaj mówi się, że kobieta „ma faceta”, „ma z facetem dziecko”, w wyobraźni społecznej nie funkcjonuje ojcostwo. Tymczasem kobieta i mężczyzna mogą się rozwinąć w rodzicielstwie tylko i wyłącznie w relacji do małżonka. Papież więc próbował odbudować pamięć o normalnych kodach kulturowych. Jeżeli 25 lat po „Solidarności” nie możemy się odnaleźć społecznie i politycznie, to dlatego, że mamy zniszczone nisze rodzinne, że zakwestionowano rolę ojca i matki. Ludzie pozbawieni są charakterów i osobowości, bo nie rozumieją, co oznacza praca nad sobą, np. przez zwykłe wykonywanie obowiązków domowych. Nie znają historii rodziny i narodu.

– **To jednak rodzice nie opowiadają młodym ludziom o Sierpniu. Dlaczego zachowują się tak, jakby się go wstydzili?**

– W moim przekonaniu ludzie tworzący Sierpień w Polsce mają poczucie, że ich zaangażowanie w 1980 r., ich ryzyko, którego się podjęli, nie

STANISŁAW FUDAKOWSKI – psycholog, w 1981 r. członek prezydium Zarządu Regionu, współprowadzący I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” z ramienia Regionu Gdańskiego, szef strajku w Stoczni Gdańskiej 13 grudnia 1981 r. W 1982 r. skazany na trzy i pół roku więzienia i trzy lata pozbawienia praw obywatelskich, z czego odsiedział ponad rok w Potulicach.

zaowocowało sukcesem i wygraną. Podejrzewam, że większości osób z tamtego okresu pozostało poczucie wstydu, że dali się oszukać. Cały zryw sierpniowy został zatrzymany brutalnie przez stan wojenny, a potem zaczęła się cyniczna gra o władzę, która trwa do dziś. 16 lat przemian pokazało ludziom, że tak naprawdę ich wysiłek z Sierpnia 1980 r. jest zamieniony w wyścig do pojedynczych fortun, a nie w dobro wspólne. Odczucie maskarady albo balu maskowego, który się rozgrywa na oczach społeczeństwa, przy narastającej korupcji i słabych kolejnych rządach, utwierdza w przekonaniu, że nie warto obarczać dzieci wiedzą o tym, że 10 milionów ludzi w Polsce dało się wystrychnąć na dudka. Nie jest to powód do chwały. Do tego należy jeszcze dodać brak rozliczeń ze starym systemem, pomieszenie dobra ze złem, kata z ofiarą – tworzy to nieczytelną sytuację społeczną i wpływa na niezaangażowanie ludzi w bieżącą politykę. Krótko mówiąc: to, co hamuje ojców przed przekazaniem dziedzictwa dzieciom, to świadomość, że tak naprawdę uczestniczyliśmy w farsie.

Trzeba tu koniecznie powiedzieć: 10 milionów ludzi w Sierpniu 1980 r. otworzyło swoją determinacją, odwagą i poświęceniem przestrzeń wolności i to jest fakt nie do podważenia. Zrobili to dla Polski i całego obszaru Europy Wschodniej. Natomiast stan wojenny uniemożliwił ludziom zagospodarowanie tej przestrzeni. I ten brak zagospodarowania jest powodem wstydu dla ludzi.

Jeśli tak jak teraz nie wychodzi demokracja, rośnie w ludziach frustracja i potrzeba bezpieczeństwa, którą zapewni ktokolwiek, byle wprowadził porządek.

– **Zaczynamy postrzegać jako bardziej bezpieczny system komunistyczny.**

– Paradoksalnie, na tle niepewności ekonomicznej i socjalnej, komunizm jawi się ludziom jako oaza dobrostanu psychicznego. To nic, że nie dawał on możliwości rozwoju, ale dawał minimum, którego wielu ludzi dzisiaj nie może uzyskać. To, co ludzi dziś dotyka, to wielka dawka stresu, wynikającego z nieprzewidywalności dnia jutrzejszego. Więzienie, chociaż uciążliwe, nie naraża więźnia na niepewność jutra.

Ludziom, którzy dzisiaj, 25 lat od Sierpnia, nie widzą zbyt dużo szans na szybki rozwój, chcę powiedzieć, że stawka, o którą musimy walczyć, są nasze dzieci. I tu nie chodzi o żadne idee, idzie o przestrzeń życia, sensownie ułożoną naszymi rozsądnymi decyzjami. Tymczasem młodsze pokolenie jest nienauczone dwóch rzeczy: obowiązków i rzetelnej pracy w domu rodzinnym. Nie wynoszą tych kodów. Nauczono je głównie konsumpcji. Potem jadą za granicę, próbują się urządzać,

Solidarność była potężnym wyzwaniem moralnym, któremu wielu ludzi nie sprostało. Odstoniła ona również olbrzymie braki moralne: kłótniowość, poczucie krzywdy, poczucie bezsensu życia, brak szacunku dla prawa. Solidarność z jednej strony była potężnym fajerwerkiem, który nas uwznioślił, z drugiej jednak strony pokazał prawdę o nas: jacy my jesteśmy dobrzy na krótki dystans.

często z marnym skutkiem. Jedyna droga, jaka istnieje dla Polaków, to zacząć pracować w Polsce i ją odbudowywać ze zgliszczy duchowych, moralnych, społecznych i politycznych. W dodatku musimy robić to razem. W pojedynkę przegramy. Siły do tego zbiorowego wysiłku powinniśmy czerpać z przykładu naszych ojców, którzy często musieli sprostać odbudowie kraju w o wiele gorszych warunkach.

Chciałbym, żeby w Polsce zaczęły powstawać zdrowe, solidarne układy międzyludzkie, zbudowane na prawie, wiedzy i kompetencji, na etyce, czyli szacunku dla drugiego człowieka. Te układy są potrzebne dla wyparcia z życia politycznego i społecznego układów chorych, niekompetentnych, żerujących

Sierpień '80 na murach zapisany

LESZEK BIERNACKI

na cudzym interesie. Zdrowe układy są nam bardzo potrzebne, ale musimy się zmierzyć z przeszłością. Musimy mieć poczucie dobra i zła, sensu i bezsensu, przyzwoitości i nieprzyzwoitości.

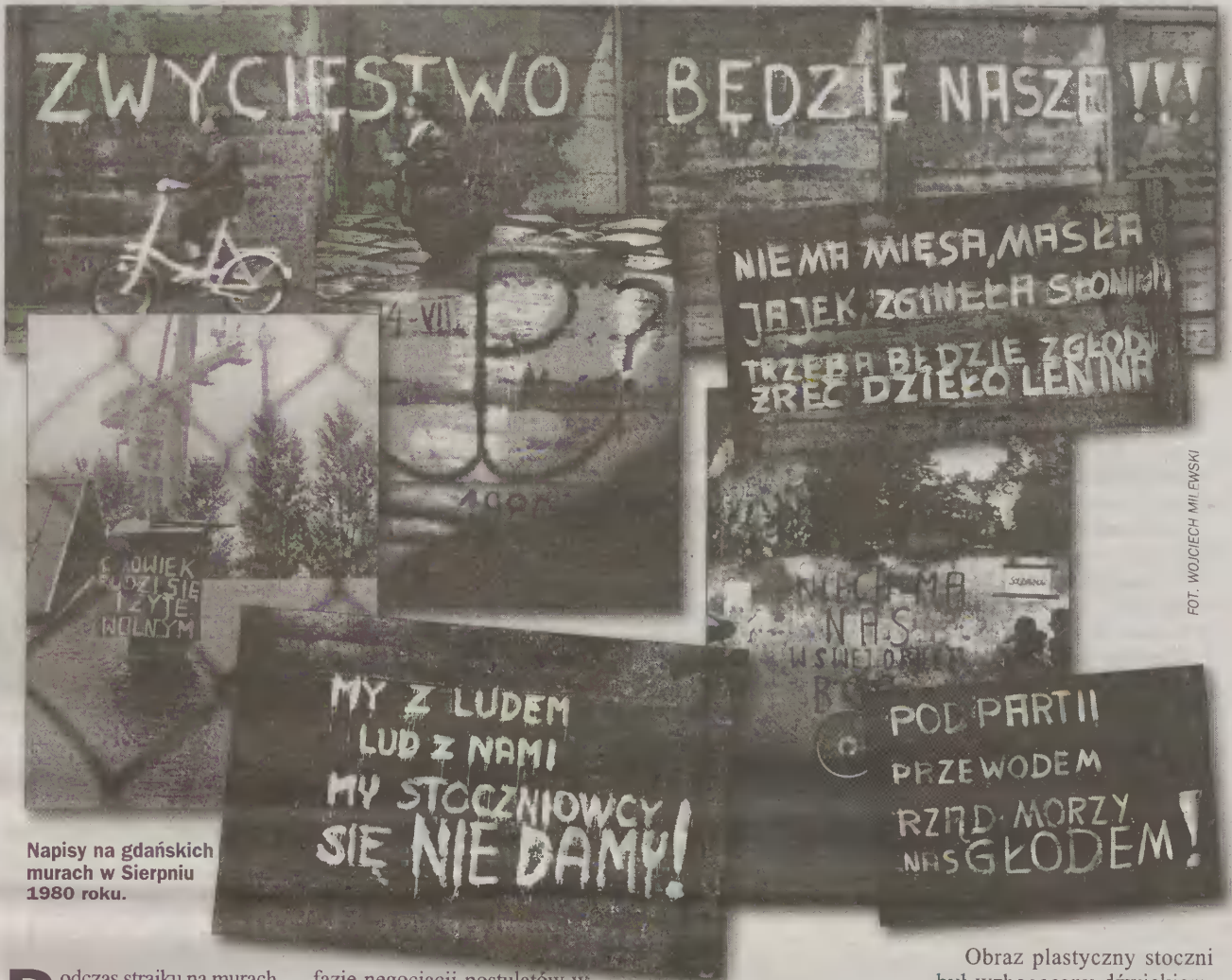
– Polacy – jacy my jesteśmy?

– Nam się zdarzyła solidarność. To był dar Boży, który trwał dwa tygodnie, potem nastąpił wyścig szczurów do władzy. Nie jesteśmy solidarni na co dzień. Potrafimy pić wódkę, narzekać, załatwiać sprawy za pomocą układów, ale nie potrafimy wypracować spraw rzetelnością. Gdyby każdy z nas trochę ustąpił, byłibyśmy bogatsi razem, ale my wolimy sami. Solidarność to więź: „Jedni drugiego brzemiona noście”. Ale w praktyce jak ta solidarność wygląda? Udało nam się solidarnie wybić dziurę w murze, ale nie udało nam się uzyskanej w ten sposób przestrzeni zagospodarować. Solidarność była potężnym wyzwaniem moralnym, któremu wielu ludzi nie sprostało. Odsłoniła ona również olbrzymie braki moralne: kłótniwość, poczucie krzywdy, poczucie bezsensu życia, brak szacunku dla prawa. Solidarność z jednej strony była potężnym fajerwerkiem, który nas uwznioślił, z drugiej jednak strony pokazała prawdę o nas: jacy my jesteśmy do brzy na krótki dystans. To też jest prawda o „Solidarności”. Bo prawda o „Solidarności” to jest prawda o nas samych, Polakach.

Solidarność jest ciągle przed nami. Jesteśmy skazani na to, żeby nauczyć się być solidarnymi. To jest konieczność, sposób rozwiązywania problemów. Dla Polaków trudny, bo nie umiemy współdziałać na co dzień. Nie mogą się opędzić od myśli, że jedność trwająca przez dwa tygodnie w roku 1980 była darem Ducha Świętego. Myśmy tego daru do końca nie rozeznali i nie podjęli. Jedność jest czymś wspaniałym i bardzo kruchym, bo zależy od wolnej woli człowieka i jego rozumności.

– Czy będzie Pan obecny na obchodach 25-lecia „Solidarności”?

– Chciałbym, ale boję się, że się powtórzy sytuacja sprzed pięciu lat. W 20. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych poszedłem pod Salę BHP. Kiedy jednak zobaczyłem limuzyny i spojrziałem, jacy ludzie z nich wysiadają, ubrani w piękne garnitury, cofnąłem się. W każdym razie umówiliśmy się z chłopakami – **Gołębem, Złotkowskim i Stobiec-kim**. Pójdziemy wieczorem pod pomnik. Położymy kwiaty i zapalimy znicze. Pomodlimy się. I znów będziemy razem. □



Napisy na gdańskich murach w Sierpniu 1980 roku.

FOT. WOJCIECH MIŁEWSKI

Podczas strajku na murach stoczni wymalowano bardzo wiele napisów. Niektóre zamalowywano i malowano w ich miejsce nowe. Na drzewach, słupach czy murach były też przypinane bądź przyklejane drewniane sklejki oraz kartki papieru z wypisanymi wierszami, odezwaniami i hasłami. Najślyniejszym napisem, powstałym podczas strajku, są słynne, wpisane na listę UNESCO „Pamięć Świata”, tablice z postulatami. Udało się je przechować w stanie wojennym, w przeciwieństwie do papierowego, oryginalnego dokumentu, który przepadł.

Tablice z 21 postulatami zostały wykonane przez **Arama Rybickiego i Maćka Grzywaczewskiego** na drewnianej, niepolakierowanej sklejce. Spełniały raczej zadanie symboliczne niż informacyjne, gdyż część tekstu widziana z placu przed bramą i tak była nieczytelna. Dziś, po chyba źle przeprowadzonej konserwacji, dykta ściemniała i tekst postulatów stał się jeszcze mniej widoczny. Innym napisem, który stał się chyba najbardziej znanym, był transparent wywieszony 29 sierpnia nad bramą stoczni z hasłem: „Proletariusze wszystkich zakładów łączcie się”. Wywieszenie tego hasła w końcowej

fazie negocjacji postulatów w stoczni było jawnie rzuconym wyzwaniem komunistycznej władzy, która siebie uważała za „przewodnią siłę” „proletariackiego społeczeństwa”. Natomiast transparent obwieszczał wszystkim Polakom, że partia nie jest żadną przewodnią siłą, że ludzie sami mogą o sobie decydować i zrzeszać się w niezależnej organizacji.

O godność dla prostego człowieka, dla jego pracy i rodziny toczyła się w 1980 r. walka. Autor znaku graficznego „Solidarność” **Jerzy Janiszewski** tłumaczył, że: „Koncepcja wychodziła od takiego podobieństwa: jak ludzie w zwartym tłumie solidarnie wspierają się jeden o drugiego – to było charakterystyczne dla tłumu przed bramą, [że] stojący nie cisnęli się, nie odpychali, ale wspierali – tak litery tego słowa powinny się też wspierać o siebie, nie być oddzielone ani też na siebie napadać” (A. Kaczyński, *Nasz znak*, „Tygodnik Solidarność”, 1981, nr 1, s. 4). Znak graficzny oddawał więc nie tylko w treści, ale i w formie semantyczny sens słowa „solidarność”.

Przywracaniu poczucia więzi międzyludzkiej pomagała cała ikonosfera strajkującej stoczni. Na Bramie nr 2 umieszczono wizerunek Jana

Pawła II obok obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Cała brama była przyozdobiona niezliczoną ilością wiązanek kwiatów oraz polską i papieską flagą. Na wszystkich murach wokół stoczni namalowano dziesiątki haseł, jak np.: „Strajk solidarnościowy trwa”, „My stoczniovcy się nie damy, my stoczniovcy wytrzymamy”, „Niech nas Bóg ma w swojej opiece”, „Wolność druku, poglądów i dostępu do prasy, radia i tv”, „Wolność dla politycznych”, „KOR – młoda demokracja Polska”, „Człowiek rodzi się i żyje wolnym”, „Trzymajmy się razem”, „Lud z wami”, „Dajcie chleba”, „My z ludem, Lud na nami, My stoczniovcy się nie damy”, „Strajk solidarności trwa nadal”, „Żądajmy Wolnych Związków Zawodowych”, „Lepszego zaopatrzenia sklepów”, „Mniej za granicę, więcej dla kraju”, „Zlikwidowania sklepów i cen komercyjnych”, „Podwyżka płac dla wszystkich”, „Niech ma nas w swojej opiece Bóg”, „Większego zasiłku rodzinnego”, „Niech żyją zakłady strajkujące z nami”, „Zwycięstwo będzie nasze”, „Więcej szpitali, żłobków i przedszkoli”, „Popierajcie postulaty, bo inaczej bez zapłaty”, „RiTV dla Kościoła”, „Trójmiasto walczy”.

Obraz plastyczny stoczni był wzbogacany dźwiękiem. Z megafonów radiowęzła były wciąż nadawane przeróżne komunikaty, transmitowano dyskusje toczone w Sali BHP oraz wzywano przez nie do modlitwy. Codziennie były też kolportowane oraz rozrzucone ulotki i biuletyny strajkowe. Całość składała się na niepowtarzalny klimat, który mógł przypominać miejsce świątecznego pochodu, a sama stoczniowa brama – ołtarz przygotowany na święto Bożego Ciała lub czekający na przyjazd Papieża. Mnogość napisów, flag, a przede wszystkim kwiatów pozwalała kojarzyć sierpniowe dni 1980 roku z o rok wcześniejszym dziewięciodniowym „desantem” papieskiej pielgrzymki.

Od początku strajku czułem, że sposób komunikowania się strajkujących ze społeczeństwem Wybrzeża i Polski jest autentyczny. Prawdziwość słów, komunikatów, nieporadnych wierszy i dowcipów była potężną odtrutką na propagandowe kłamstwa. Miało się po prostu przeświadczenie, że prawda i dobro wygrywa z kłamstwem i złem, że wolność i godność osobista człowieka jest warunkiem niezbędnym w przyszłym życiu społecznym i politycznym Polski. □



Wyniki konkursu plastycznego z okazji 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”

W konkursie powiatu gdańskiego „Historia Solidarności w oczach dzieci i młodzieży” zgłoszono 610 prac.

W grupie wiekowej przedszkola i „zerówki”

- I miejsce – Piotr Danielczyk, Przedszkole w Pszczółkach – opiekun Wiesława Danielczyk
- II miejsce – Ola Jatczak, Przedszkole w Pszczółkach – opiekun Elżbieta Jankowska
- III miejsce – Julia Pastuszka, Przedszkole nr 3 Pruszcz Gdański – opiekun Bernadeta Tyłża
- wyróżnienie – Maciej Derkacz, Przedszkole nr 3 Pruszcz Gdański – opiekun Bernadeta Tyłża

W grupie wiekowej klasy I – III

- I miejsce – Jakub Lewańczyk, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Monika Rysiewicz
- II miejsce – Aneta Butkiewicz, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Monika Rysiewicz
- III miejsce – Kamil Witkowski, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Ewa Wojtas
- Wyróżnienia – Marta Ossowska, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Monika Rysiewicz, Michał Szczęsny, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Ewa Wojtas, Barbara Zięba, Zespół szkół w Kolbudach – opiekun Anna Lasota,

W grupie wiekowej klasy IV – VI

- I miejsce – Ewa Lipa, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Monika Rysiewicz
- II miejsce – Anna Marciniak, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Monika Rysiewicz
- III miejsce – Monika Wolska, SP w Trąbkach Wielkich – opiekun Monika Rysiewicz
- wyróżnienie – Sara Zięba, ZKPiG w Kolbudach – opiekun Piotr Busko

W grupie wiekowej gimnazjum

- I miejsce – Karolina Biernacka, ZSO nr I Pruszcz Gdański – opiekun Jolanta Doroszuk
- II miejsce – Aleksandra Klawa, Gimnazjum Cedry Wielkie – opiekun Małgorzata Czarnowska-Słomka
- III miejsce – Anna Jaszewska, Gimnazjum Trąbki Wielkie – opiekun Ewa Wójcik
- wyróżnienia – Natalia Winiarska, ZKPiG Kolbudy – opiekun Anna Artemiuk-Zięba, Marcelina Lipska, ZKPiG Kolbudy – opiekun Anna Artemiuk-Zięba, Katarzyna Kamińska, Gimnazjum Cedry Wielkie – opiekun Małgorzata Czarnowska-Słomka

Już świętujemy

Jubileusz powstania NSZZ „Solidarność” zaczęliśmy obchodzić niemalże od początku 2005 roku. Na bogaty program obchodów złożyły się imprezy organizowane przez oddziały Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, organizacje zakładowe, a także przez inne instytucje i urzędy. Wiele punktów uroczystości dotyczyło młodzieży. Nie brakło także imprez sportowych.

Młodzież

Szczególne miejsce wśród imprez organizowanych w związku z 25-leciem zajmowały te, które skierowane były do dzieci i młodzieży. Miały one na celu zarówno szersze przekazanie młodym ludziom wiedzy o NSZZ „Solidarność”, jak i pobudzenie ich własnych zainteresowań. Już 16 kwietnia podsumowano regionalną edycję konkursów: plastycznego pt. „Polska – moja Ojczyzna” dla szkół podstawowych (560 uczestników) oraz historyczno-literackiego pt. „Od Jałty do Gdańska” dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych (ponad 500 uczestników). Wcześniej, w lutym, w powiatach województwa pomorskiego podsumowywano regionalne edycje konkursów, organizo-



FOT. RYSZARD KUZIWA

Rocznica Sierpnia została upamiętniona w Kościerzynie poprzez nadanie jednemu z miejskich rond imienia NSZZ „Solidarność”.

kursu plastycznego „Historia Solidarności w oczach dzieci i młodzieży”. Na konkurs nadesłano ponad 600 prac przed-

go. Nagrodzone prace można jeszcze oglądać na wystawie w Miejskim Domu Kultury w Pruszczu Gdańskim.

W wielu szkołach Regionu Gdańskiego odbywały się od początku roku aż do wakacji w czerwcu okoliczności-

we akademie, poświęcone rocznicy Sierpnia 1980. Tego typu uroczystość, pod hasłem „Dziękujemy za tamte dni – pełne nadziei...” odbyła się m.in. 15 czerwca br. w Zespole Szkół Zawodowych nr 7 w Gdańsku. Przy akompaniamencie piosenek strajkowych z Sierpnia 1980 roku, utworów Jacka Kaczmarskiego i Jana Pietrzaka recytowano poezję strajkową, wiersze związane tematycznie z „Solidarnością”, także poezję tworzoną przez internowanych w stanie wojennym. Na ekran rzutowano archiwalne zdjęcia sprzed 25 lat ze Stoczni Gdańskiej.

W okresie od kwietnia do czerwca br. w szkołach wszystkich stopni w gminie Pruszcz Gdański odbywały się konkursy wiedzy o „Solidarności”, przeprowadzano tematyczne lekcje historii oraz godziny wychowawcze poświęcone



FOT. ELŻBIETA BANECKA

Wystawa prac pokonkursowych w Pruszczu.

wanych przez Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego. Ogłoszono je w związku z 25 rocznicą podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”. W ramach konkursu historycznego młodzi ludzie musieli wykazać się wiedzą historyczną, dotyczącą zwłaszcza PRL i dążeń niepodległościowych Polaków w okresie jej istnienia. W konkursie plastycznym liczyła się osobista refleksja nad Polską i pokazanie symboli, z którymi ojczyzna kojarzy się najmłodszym. Wyniki tego konkursu opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Magazynu”.

21 czerwca w Pruszczu Gdańskim odbyło się też podsumowanie wyników kon-

szkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjów z terenu powiatu gdańskie-



FOT. RYSZARD KUZIWA

Uczestnicy festynu zorganizowanego przez „Solidarność” gdyńskiego Radmoru na miejsce imprezy w Szymbarku dotarli wozami drabiniastymi.

KONKURS na 25-lecie



Tato, mamo opowiedz mi o „Solidarności”

Zwycięzcą II etapu konkursu „Magazynu Solidarność” została Ania Oworus z Gdańska.

Zwycięzcą III etapu został Przemysław Derengowski, który również otrzyma nagrodę specjalną za przysłanie poprawnych odpowiedzi w trzech etapach konkursu.

Przypominamy, że konkurs ogłosiliśmy w kwietniu br., uczestnicy odpowiadali na pytania dotyczące najnowszej historii Polski i „Solidarności”. Pytaliśmy m.in. o wydarzenia Grudnia 1970, o początki powstania „Solidarności”, o skutki wprowadzenia stanu wojennego.

Wszystkim uczestnikom dziękujemy, a laureatom składamy gratulacje!



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

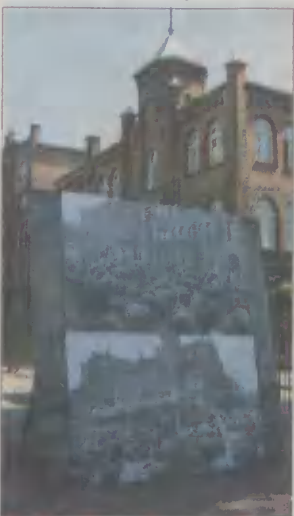
Uroczystość poświęcenia sztandaru „Solidarność” Uniwersytetu Gdańskiego w katedrze oliwskiej.

historii „S”. Uczniowie odwiedzili też wystawę „Drogi do Wolności” w stoczniowej Sali BHP i składali kwiaty pod pomnikami Poległych Stoczniovców.

Oddziały Zarządu Regionu

W wielu oddziałach Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarność” organizowano obchody rocznicy powstania Związku.

18 czerwca, na festynie starogardzkiej „Solidarność” w Brodach Gniewskich, w zaprzyjaźnionym Leśnictwie Brody (Nadleśnictwo Starogard Gdański), bawiło się ok. 300 osób. W tym roku dominowała impreza taneczna. Nie zabrakło również pieczonego dzika oraz kiełbasek przy ognisku. Tegoroczną imprezę zorganizowali m.in.: **Lech Świeczkowski**, przewodniczący KM „S” Zakładów Farmaceutycznych Polpharma SA, **Ryszard Lis**, przewodniczący KZ „S” Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych Starkom sp. z o.o., **Edmund Zieliński**, przewodniczący KZ Szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie Chorych im. Stanisława Kryzana oraz **Zdzisław Czapski**, kierownik Oddziału ZRG NSZZ „S” w Starogardzie Gdańskim.



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Wystawa „Przestrzeń wolności” na terenie Stoczni Gdańskiej.

1 maja w Starogardzie odbył się festyn rodzinny, zorganizowany m.in. przez Komisję Zakładową „S” Gościńskiej Fabryki Mebli Klose oraz Oddział ZRG „S”. W atmosferze zabawy świętowano 25. rocznicę powstania NSZZ „Solidarność”.

Mszę św. w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, a jednocześnie święto Najświętszej Marii Panny Królowej Polski, odprawiono na rynku w Starogardzie Gdańskim. Uroczystość wpisana została w program 25-lecia.

Również w Pruszczu Gdańskim 3 maja odprawiona została msza św., która znalazła się w programie jubileuszowych obchodów.

Rocznica Sierpnia została upamiętniona w Kościerninie poprzez nadanie rondy u zbiegu ulic: Marii Skłodowskiej-Curie, Adama Mickiewicza oraz Stanisława Staszica imienia „Solidarność”. 4 czerwca uroczystego otwarcia dokonali wiceprzewodniczący „Solidarność” **Jerzy Langer** oraz burmistrz Kościerniny **Zdzisław Czucha**. Uroczystości współorganizowane były przez Oddział Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Kościerninie oraz władze samorządowe.

6 czerwca w Bibliotece Miejskiej w Kartuzach otwarto wystawę upamiętniającą rocznicę powstania „Solidarność”. Organizatorem był Oddział ZRG „S” w Kartuzach.

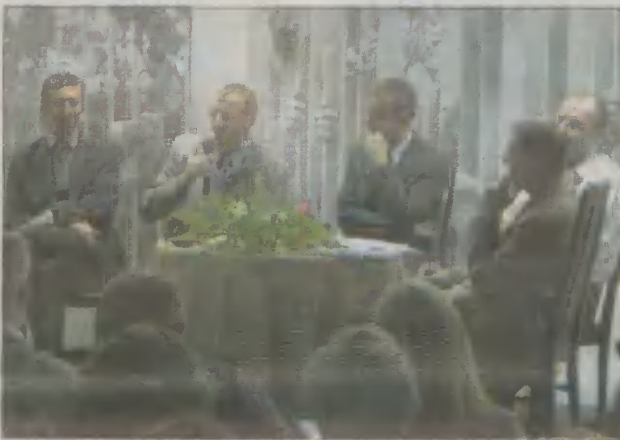
Organizacje zakładowe

Także wiele organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” świętowało 25. rocznicę powstania Związku. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Gdańskiego obchodziła 25-lecie swego istnienia. 11 czerwca br. w katedrze oliwskiej odbyła się uroczysta msza św., w czasie której poświęcony został sztandar organizacji zakładowej.

Pracownicy gdyńskiego Radmoru bawili się 17 czerwca na festynie zorganizowanym w Szybarku z okazji 25-lecia „Solidarność” przez Komisję

Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” i zarząd Radmoru SA. Podróż specjalnie wynajętym pociągiem, później przejazdka wozami drabiniastymi (wszystkie udekorowane flagami i plakatami „Solidarność”), zabawa przy akompaniamencie kapel kaszubskich, pamiątkowe zegarki i medale, pieczone struś i prosiak – to tylko niektóre z atrakcji tej imprezy.

Tydzień później 25-lecie „Solidarność” w połączeniu z Dniem Stoczniovców świętowali w ośrodku hotelu Falton w Nowym Dworze Wejherowskim pracownicy Stoczni Nauta. Z okazji jubileuszu Związku przewodniczący Komisji Międzyzakładowej **Andrzej Janzen** uhonorował zasłużonych działaczy stocz-



FOT. JAROSŁAW WIERZCHOŁOWSKI

Dyskusja na temat genezy „Solidarność”.

niowej „Solidarność”. Sam natomiast odebrał od prezesa stoczni pamiątkowy medal. Po części oficjalnej rozpoczęła się zabawa.

Wystawy

Także wydarzenia kulturalne wpisały się w rocznicę powstania Związku. 14 czerwca 2005 r. w budynku Zarządu Regionu Gdańskiego „Solidarność” **Zbigniew Jujka** podpisywał egzemplarze swojej nowej książki „Wspólnym wysiłkiem”, wydanej z okazji 25-lecia Związku. Książka zawiera rysunki z różnych lat, znajdziemy tam m.in. prace stworzone specjalnie z okazji obchodów ćwierćwiecza „Solidarność”. Pozycja nie będzie sprzedawana. Otrzymają ją uczestnicy uroczystego Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”, który odbędzie się 30 sierpnia 2005 r. w hali Olivia. Autor, jak sam twierdzi, z „Solidarnością” był związany od samego początku, bo bliskie mu są jej idee.

Komitet Koordynacyjny Obchodów 25-lecia Podpisania Porozumień Sierpniowych i Powstania NSZZ „Solidarność” objął patronat nad wystawą „Pamięć i uczestnictwo. Artystyczny komentarz do polskiej rzeczywistości lat 1980-2005”, poświęconą sztuce

polskiej minionego ćwierćwiecza. Można ją oglądać od 20 czerwca w Pałacu Opatów w Oliwie, w Oddziale Sztuki Współczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku. Znajdują się na niej dzieła i plakaty powstałe w latach 1980-81, inspirowane powstaniem i działalnością „Solidarność”, twórczość z okresu stanu wojennego, pokazywana głównie w przykościelnych galeriach, a także komentarze artystyczne do obecnej rzeczywistości. Dla członków NSZZ „Solidarność” po okazaniu legitymacji związkowej koszt biletu wynosi symboliczną złotówkę.

Na wystawie „Przestrzeń wolności” na terenie Stoczni Gdańskiej, poświęconej straj-



FOT. ELŻBIETA BANECKA

W kolejkę po autograf Zbigniewa Jujki.

czony na ośmiu stelażach fotografie przedstawiające zdjęcia z gdyńskich strajków w Sierpniu 1980 r. Całość ustawiona w konwencji muru opatrzone została komentarzem, kopiami wycinków z komunistycznej prasy, rządowych ulotek itp. Wystawę, która jest wspólnym dziełem Instytutu Pamięi Narodowej i Muzeum Miasta Gdyni, można oglądać na placu przed pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 r. przy Urzędzie Miasta Gdyni (al. Piłsudskiego).

21 lipca w gdańskiej siedzibie Instytutu Pamięi Narodowej (w sali im. generała A.E. Fieldorfa „Nila”, Gdańsk Oliwa, ul. Polanki 124 B) otwarto wystawę „Dni Solidarność”, przygotowaną przez Ośrodek Karta już pięć lat temu z okazji 20-lecia powstania NSZZ „Solidarność”. Ukazuje ona sierpniowy strajk 1980 roku dzień po dniu. Niestety, wystawę można oglądać po uprzednim umówieniu się z pracownikami IPN. Po otwarciu wystawy odbyła się dyskusja panelowa „Geneza Sierpnia 80. Destrukcyjność systemu komunistycznego w Polsce.” Swoje sposoby parzenia na źródła robotniczego protestu i opozycję antykomu-



FOT. RYSZARD KUZYMA

Festyn Stoczni Nauta, przewodniczący KZ Andrzej Janzen odbiera pamiątkowy medal.

Marszałkowskim Województwa Pomorskiego.

19 lipca otwarto wystawę plenerową „Murales” w Gdyni. Miasto rozpoczęło w ten sposób obchody 25. rocznicy powstania „Solidarność”. Na wystawę składają się umiesz-

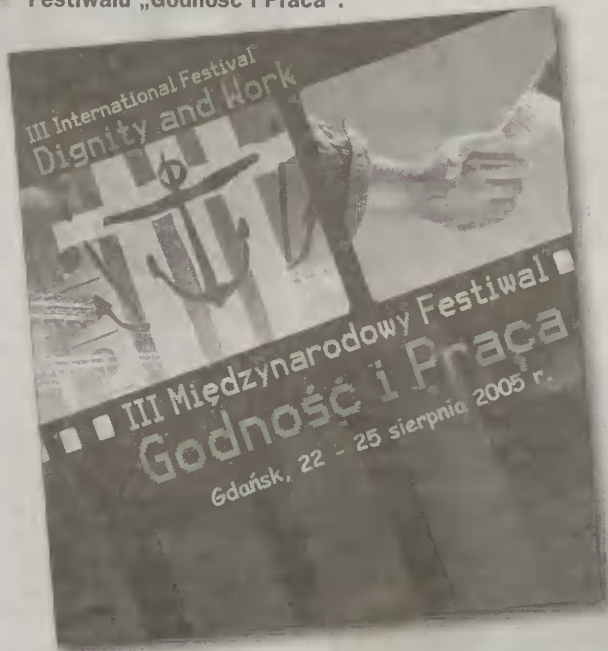
nistyczną w Polsce przedstawił **Antoni Dudek** i **Jan Żaryn** z Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie, **Marek Latoszek** z Akademii Medycznej w Gdańsku oraz **Lech Mażewski**.

Oprac.
Jarosław Wierchołowski

III MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL „GODNOŚĆ I PRACA”

Filmy i debaty

Już po raz trzeci odbędzie się w Gdańsku, w dniach 22 – 25 sierpnia br., kolejna edycja Międzynarodowego Festiwalu „Godność i Praca”.



Idea festiwalu nawiązuje do wydarzeń sprzed 25 lat, kiedy ludzie pracy upomnieli się o swoje prawa, o poszanowanie ludzkiej godności. Protesty dotyczyły przede wszystkim nieprawidłowości w zakładach pracy – a więc miejsca, gdzie wszyscy przeżywamy przez jedną trzecią czasu naszego dorosłego życia.

Brak pracy to jedna z największych dolegliwości współczesnej cywilizacji. Nie można jednak przejść obojętnie obok konfliktów, jakie rodzą się w zakładach czy urzędach. O sprawach związanych z bezrobociem i pracą będą opowiadały filmy, które zostaną zaprezentowane w czasie festiwalu. Na temat sygnalizowanych w nich problemów będą także toczyły się festiwalowe debaty. Organizatorzy chcą w dyskusjach szukać inspiracji w dziełach Jana Pawła II.

Konkurs filmowy

Pokazy filmowe 2005 będą kontynuacją formuły konkursowej prezentacji dzieł dokumentalnych o szeroko pojętej tematyce związku bohatera filmu z wykonywaną pracą.

Stopniowo, lecz systematycznie festiwal dociera do coraz szerszej liczby producentów i dystrybutorów filmowych na całym świecie, wpisując się w kalendarz imprez ważnych dla środowiska filmowego.

Konkurs, w ramach którego zaprezentowane zostaną filmy poruszające tematykę pracy, przewiduje wyłonienie laureatów w dwóch kategoriach:

- Twórcze i artystyczne przedstawienie problemu związku człowieka ze środowiskiem pracy (nagrody przyznaje profesjonalne jury).

- Emocjonalny odbiór prezentowanych dzieł (nagroda publiczności).

Nagrodą dla laureatów konkursu będzie statuetka „Brama Wolności”, przewidziane są też wyróżnienia.

Przeglądy konkursowe rozpoczną się w poniedziałek, 22 sierpnia w kinie Kameralnym przy ul. Długiej w Gdańsku. Tam 25 sierpnia będą ogłoszone wyniki konkursu oraz zostaną wręczone nagrody.

Karnet w cenie 15 złotych do nabycia w kasach kin należących do Neptun Filmu.

Debata i dyskusje

Obok prezentacji filmowych organizatorzy festiwalu zorganizują debatę na temat:

„Praca, godność, solidarność w nauczaniu Jana Pawła II” (24 sierpnia o godz. 15 w Sali Tradycji Gdańskiej Stoczni „Remontowa” w Gdańsku przy ul. Na Ostrowiu 1).

SPORT

Tenis stołowy i siatkówka

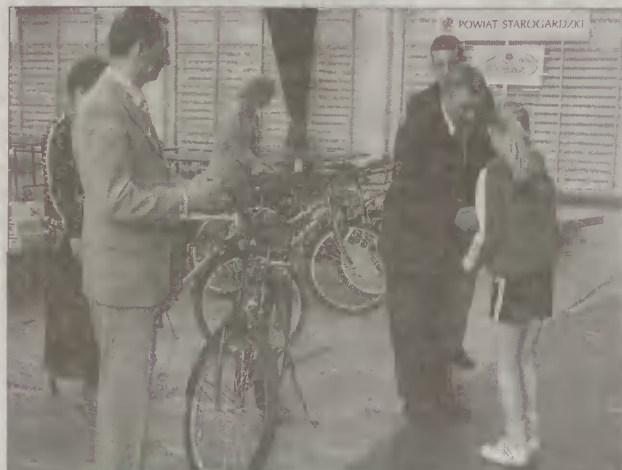
W ramach obchodów 25-lecia „Solidarności” w Regionie Gdańskim organizowano również imprezy sportowe.

14 maja w Chojnicach rozegrano turniej tenisa stołowego.

Impreza, wpisana w program obchodów jubileuszowych, została zorganizowana przez Oddział ZRG „S” w Chojnicach.

Turniej tenisa stołowego dla szkół z okazji 25-lecia NSZZ „Solidarność” rozegrano 4 czerwca w Starogardzie Gdańskim. Organizatorami turnieju były Oddział ZR oraz Komisja Zakładowa Oświaty ze Starogardu Gd. Pojedynki rozgrywano w kategoriach chłopców i dziewcząt, a także w kategoriach wiekowych. Zwycięzcy turnieju otrzymali bardzo atrakcyjne nagrody, m.in. rowery i sprzęt audio. Każdy uczestnik dostał pamiątkową statuetkę. Honorowym gościem turnieju był ojciec niedawno zmarłego wybitnego polskiego tenisisty stołowego **Andrzeja Grubby**.

VI Turniej Siatkówki Halowej o Puchar Pomorskiego Stowarzyszenia Sportu i Kultury Zdrowotnej NSZZ „Solidarność” został rozegrany 11 czerwca br. w Pruszczu Gdańskim. Triumfowali siatkarze z Komisji Zakładowej „Solidarności” Spółdzielni Mieszkaniowej Chełm z Gdańska. Drugie miejsce zajęli związkowcy ze Stoczni „Remontowa”, zaś trzecie ze spółki Eurogaz Stoczni Gdynia.



Laureaci pierwszych miejsc w turnieju tenisa stołowego w Starogardzie Gd. otrzymali rowery.



Jeden z meczów VI Turnieju Siatkówki Halowej w Pruszczu Gd.

Także w sierpniu czeka nas wiele imprez sportowych, wpisujących się w rocznicowe obchody. Oczywiście jak co roku 15 sierpnia wystartuje Maraton Solidarności. Zawodnicy pobiegą spod Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej do Gdyni.

Dzień wcześniej na opływie Motławy zostaną rozegrane zawody wędkarskie „Z Wałęsą na rybach”, zaś 26 sierpnia w Gdańsku ścigać się będą „smocze łodzie”. Dzień później w Chojnicach odbędzie się turniej piłki nożnej. □

Zwycięzcy turnieju tenisa stołowego w Starogardzie Gd.

Dziewczęta, szkoły podstawowe

- I Karolina Kirszestein (Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 w Starogardzie Gdańskim)
- II Krystyna Tubaja (Publiczna Szk. Podst. w Dąbrówce)
- III Paulina Kirszenstein ((Publiczna Szk. Podst. nr 3 w Starogardzie Gd.)

Chłopcy, szkoły podstawowe

- I Filip Skóra (Zespół Szkół Publicznych w Skarszewach)
- II Mateusz Engler (Zespół Szkół Publicznych w Skarszewach)
- III Paweł Kołtuński (Zespół Szkół Publicznych w Skórczu)
- Najlepsza szkoła: Zespół Szkół Publicznych w Skarszewach

Dziewczęta, gimnazja

- I Izabela Rudnicka (Publiczne Gimnazjum w Czarnej Wodzie)
- II Sandra Kramek (Publiczne Gimnazjum nr 3 w Starogardzie Gd.)
- III Dorota Kopeć (Zespół Szkół Publicznych w Kleszczewie)

Chłopcy, gimnazja

- I Dawid Sommenfeld (Publiczne Gimnazjum w Skarszewach)
- II Piotr Andrearczyk (Publiczne Gimnazjum w Pączewie)
- III Mateusz Malinowski (Zespół Szkół Publicznych w Skórczu)
- Najlepsza szkoła: Zespół Szkół Publicznych w Czarnej Wodzie

Dziewczęta, szkoły ponadgimnazjalne

- I Barbara Szpadlik (Zespół Szkół Skórczanych i Ogólnokształcących w Starogardzie Gd.)
- II Anna Niklewska (Zespół Szkół Skórczanych i Ogólnokształcących w Starogardzie Gd.)
- III Magdalena Jaśkowska (Zespół Szkół Agrobiznesu w Skórczu)

Chłopcy, szkoły ponadgimnazjalne

- I Tomasz Jankowski (Zespół Szkół Gosp. Żywnościowej w Smętowie)
- II Bartosz Ciechowski (Zespół Szkół Ekonomicznych w Starogardzie Gd.)
- III Sławomir Kowalewski (Zespół Szkół Agrobiznesu w Skórczu)
- Najlepsza szkoła: Zespół Szkół Skórczanych i Ogólnokształcących w Starogardzie Gd.

Zdjęcia sprzed 25 lat



Szanowna Redakcjo

Obchodzimy w tym miesiącu rocznicę wydania Sierpnia 1980 r. oraz rocznicę powstania „Solidarności”. Muszę podzielić się z Wami kilkoma uwagami z tej okazji.

Byłem przy bramie stoczni od początku strajków. Widziałem bohaterów tamtych wydarzeń. Pana Wałęsę, Pana Gwiazdę, Panią Walentynowicz.

Widziałem kolejne delegacje rządowe przybywające na rozmowy z robotnikami. To wszystko działo się wewnątrz stoczni. Tam byli główni aktorzy i główna scena wydarzeń.

Ale była też inna, druga strona. Po przeciwnej stronie bramy. Tysiące ludzi przybywające codziennie pod stocznę, oferując swe poparcie w słusznej sprawie. Poparcie to miało różny wymiar. Widziałem ludzi podających przez kraty bramy chleb, bułki, owoce, napoje, ogórki itd.

Byłem też wśród nich. Jako pracownik pobliskiej Spółdzielni Inwalidów biegałem codziennie pod bramę i tak jak inni deklarowałem swe poparcie duchowe i nie tylko. Kupowałem w sklepach papierniczych ryzy papieru na ksero i podawałem je przez bramę, aby wspierać drukowanie ulo-

tek i informatorów. Jako młody niepełnosprawny człowiek (miałem wtedy 27 lat) i jedyny żywiciel rodziny (żona i dwoje małych dzieci) nie opływałem w luksusach, ale o te parę groszy na pomoc dla strajkujących uszczuplaliśmy nasz budżet domowy. Takich jak ja po tej drugiej stronie bramy były tysiące. W grudniu 1981 r., kiedy pacyfikowano stocznę, też byłem, tyle że pod Akwenem. Wraz ze wszystkimi sympatykami „S” chcieliśmy dostać się do stoczni. Powietrze pomiędzy Akwenem a Zieleniakiem było wtedy zielone od gazów. Kiedy czołgi na Wałach Jagiellońskich strzelały na postrach, moi synowie szepotali w domu „Tatę zabili”. Tak było wtedy.

Dziś o takich jak ja się już nie pamięta. Piszecie o rocznicy, o tych bohaterach z pierwszych stron. Dlaczego nie napiszecie o tych z drugiej linii, którzy jak umieli przyczyniali się do tego zwycięstwa nad komuną.

Jest jeszcze druga strona medalu. Byliśmy wtedy młodzi i też słuchaliśmy Jarre’a. Z chęcią poszlibyśmy teraz na koncert, ale w rocznicę „S” sprawiono nam niespodziankę. Zapowiadano bilety za symboliczną złotówkę, a okazało się, że cena urosła do 30 zł. Nie-

stety, ta cena biletów dla wielu z tej strony bramy jest zbyt wysoka. Pójście na koncert z żoną to już 60 zł.

Mamy już ponad 50 lat, wiele chorób i dolegliwości, na leczenie których brakuje nam pieniędzy. Jako osoba niepełnosprawna muszę martwić się o leki, więc nie będę na koncercie. Trochę żal, ale co tam. Takie jest życie.

Mam tylko prośbę. W tę rocznicę nie zapominajcie o tych małych. Zamieście jakiś artykuł o tych tysiącach bezimiennych z drugiej strony bramy stoczni. Niech to będzie hołd dla nich za niewątpliwą wkład w powstanie „Solidarności”. Oni też tworzyli i tworzą nadal nasz Związek.

W załączniku przesyłam fotkę z „Time’a” (posiadam egzemplarz gazety), gdzie jestem przy bramie (obok skarbonki blondas w niebieskiej kurtce z białymi paskami). A może ciekawy byłby temat o ludziach z tego zdjęcia, jak się potoczyły ich dalsze losy?

Pozdrawiam Pana Przewodniczącego oraz całą redakcję „Magazynu Solidarność” i składam serdeczne życzenia Wam i sobie z okazji 25 lat powstania „Solidarności”.

Od 25 lat członek NSZZ „Solidarność”

JEAN MICHEL JARRE W STOCZNI

Symboliczne 66 zł

Wiele osób, które chciałyby wraz z rodziną obejrzeć na żywo koncert Jeana Michela Jarre’a w Stoczni Gdańskiej, mówi, że niestety jest to dla nich ogromny wydatek. Nawet przy założeniu, że decydują się na zakup biletów w najbardziej oddalonych od sceny sektorach, dla pięcioosobowej rodziny zakup ten wiąże się z wydatkiem 165 złotych.

To suma niebagatelna, a rozgoryczenie pogłębia fakt, że wiosną wspomniano w mediach o symbolicznej wręcz cenie biletów. Być może dla władz miasta 165 złotych to nic, nie na wiele zdają się też tłumaczenia, że za koncert Jarre’a zorganizowany gdzie indziej trzeba by zapłacić wielokrotnie więcej.

W Fundacji Gdańskiej, która jest organizatorem koncertu, dowiedzieliśmy się, co składa się na koszt biletów na gdański koncert artysty. Wprawdzie Jarre zrezygnował z honorarium za swój gdański spektakl, jednak niebagatelne są koszty transportu, utrzymania i zakwaterowania jego zespołu. Koszty generują także: budowa sceny, przygotowanie oświetlenia i nagłośnienia, uzbrojenie i odpowiednie przygotowanie terenu, na którym będzie odbywał się koncert (m.in. budowa specjalnych platform dla osób niepełnosprawnych). Do pilnowania porządku zatrudniono także firmę ochroniarską, dysponującą 1400 pracownikami.

Według informacji uzyskanych w fundacji, końcówki cen biletów (w zależności od położenia sektorów 33, 55 i 66 złotych) wynikają z umowy z dystrybutorem, firmą Ticketpro, która pobiera prowizję w wysokości 10 proc. podstawowej ceny, ustalonej przez fundację (na 30, 50 i 60 zł).

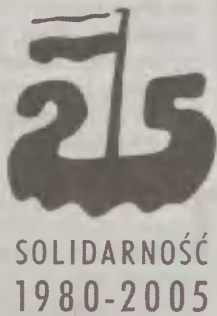
Pracownicy fundacji twierdzą, że nigdy nie pojawiła się żadna oficjalna informacja, jakoby bilety na koncert miały być dostępne za przysłowiową złotówkę i mogły to być wyłącznie spekulacje mediów.

W finansowanie koncertu zaangażowało się osiem dużych firm. Sponsorem głównym jest Grupa Lotos, zaś wśród pozostałych sponsorów znaleźli się tacy giganci, jak np. Renault, Bank Pekao SA czy Prokom Software SA. Jak obliczyliśmy, wpływy ze sprzedaży biletów wyniosą ok. 6 mln. złotych. Czy w porównaniu z ponoszonymi już przez sponsorów kosztami nie jest to całkiem „drobna” suma? Może warto było pokryć i ją, tak by koncert był naprawdę wspaniałym, radosnym i ogólnodostępnym uświetnieniem rocznicowych obchodów... (jw)

Zarząd Regionu Słupskiego
NSZZ „Solidarność”
zaprasza serdecznie na obchody
25-lecia „Solidarności”

Plan uroczystości

- 5 – 14 sierpnia
■ Międzynarodowy Festiwal Brydża Sportowego „Solidarność” – hala Gryfia
- 28 sierpnia
■ godz. 12 – spotkanie w Zarządzie Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”
■ godz. 12.15 – uroczyste nadanie nazwy rondu przy budynku Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”
■ godz. 12.45 – zbiórka pocztów sztandarowych przy kościele Mariackim
■ godz. 13 – msza św. w kościele pw. NPM w Słupsku
■ godz. 14.30 – otwarcie wystawy 25-lecia NSZZ „Solidarność” w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
■ godz. 15 – spotkanie w Teatrze Impresaryjnym w Słupsku (za zaproszeniem)
■ godz. 16 – festyn integracyjny w Parku Kultury i Wypoczynku w Słupsku



- 24 sierpnia
■ uroczysta Sesja Rady Miasta Słupska
- 20 sierpnia
■ uroczystości w Bytowie
- 21 sierpnia
■ uroczystości w Ustce
- 30 sierpnia
■ wyjazd na uroczysty Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”
- 31 sierpnia
uroczystości na placu Solidarności w Gdańsku
- 17 września
■ uroczystości w Sławnie

Serdecznie zachęcam ludzi „Solidarności” i ich Rodziny do udziału w uroczystościach. Dziękuję tym wszystkim, którzy przez pokojowy Sierpień doprowadzili do Wolnej Polski i Europy.

Stanisław Szukała
przewodniczący Zarządu Regionu Słupskiego
NSZZ „Solidarność”

Biuro Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”
otwarte jest w dni powszednie od godz. 8 do 16. Prawnicy przyjmują członków NSZZ „Solidarność” we wtorki od godziny 11.30 do 14 i w czwartki od godziny 15 do 18.

Nazwa	Telefon
Centrala ZR	(0-59) 842-68-85
Przewodniczący ZR	wew. 7
Zastępca przewodniczącego	wew. 5
Skarbnik	wew. 6
Księgowość	wew. 4
Sekretariat	(0-59) 842-87-47
Reg. Sekcja Oświaty	(0-59) 842-60-47
Stowarzyszenie Brydżowe	(0-59) 842-70-52
Biuro Zarządu Regionu w Bytowie, ul. Sikorskiego 27	77-100 Bytów

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Marek Lewandowski, ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747
Napisz do autora: marek.lewandowski@post.pl

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SCH” KĘPICE
Ruszają sprawy sądowe

Na pierwszej rozprawie przeciwko Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Kępicach z powództwa Edwarda Bubnowskiego, byłego członka Rady Nadzorczej, przewodnicząca składu orzekającego SSR w Miastku sędzia Maria Kurzydło przyjęła jego wniosek o rozszerzenie pozwu. Sprawa toczy się o bezprawne odwołanie go z Rady Nadzorczej i pozbawienie członkostwa w spółdzielni. Edward Bubnowski, były członek Rady Nadzorczej GS-u w Kępicach, w latach 80. jeden z założycieli „Solidar-

ności”, został, jego zdaniem, bezprawnie – odwołany z rady oraz pozbawiony członkostwa w spółdzielni. Powodem takich decyzji zarządu miały być rżekomie działania na jej szkodę. Cała sprawa zaczęła się w listopadzie 2004 r., gdy Bubnowski zażądał od prezesa Władysława Żmudy-Trzebiatowskiego informacji dotyczących jego działalności, w tym informacji finansowych. Podobne wnioski wcześniej składała działająca w GS-sie „Solidarność”. Prezes informacji nie udzielił, doprowadzając – zdaniem Bubnowskiego – do usunięcia wszystkich niewygodnych ludzi z Rady Nadzorczej. Nowym szefem rady został Stanisław

Gajek, stary partyjny aparatczyk, SLD-owski kolega Żmudy-Trzebiatowskiego, którego w latach 90. Rada Nadzorcza pod przewodnictwem Bubnowskiego wyrzuciła ze stanowiska za przekrety. Niezależnie osobny akt oskarżenia przeciwko władzom GS-u w Kępicach złożyła do sądu Prokuratura Rejonowa w Miastku, która zarzuca im działania niezgodne z prawem. – Całe moje życie to działalność społeczna, w której dobre imię jest rzeczą najważniejszą. Tego dobrego imienia władze spółdzielni mnie pozbawiły, dlatego nie spoczne dopóki nie wygram – komentuje całą sprawę Bubnowski. (ml)

RADPOL CZŁUCHÓW
Kompromis

Czterdziestu pracowników otrzyma podwyżki, tak stanowi porozumienie zawarte pomiędzy zakładową „Solidarnością” a zarządem człuchowskiego Radpolu. Kończy się w ten sposób trwający od lutego spór zbiorowy. Rok 2004 człuchowski producent izolacji termokurczliwych Radpol po raz kolejny zakończył wysokimi zyskami. Firma stara się o wejście na warszawską Giełdę Papierów Wartościowych. Jak możemy przeczytać na stronie internetowej, sukcesy firmy są możliwe dzięki doświadczonej załodze. Tymczasem od dziewięciu lat załoga nie otrzymała żadnej podwyżki. Prowadzone w ustawowym terminie rozmowy z reprezentującą załogę „Soli-

darnością” nie przyniosły żadnych rozstrzygnięć. Dlatego po fiasku rozmów w lutym zakładowa „Solidarność” wszczęła spór zbiorowy. Kilkumiesięczne rokowania nie dały żadnych rezultatów, a pracodawca coraz powszechniej dopuszczał się szykan wobec członków „S”. Dopiero gdy w przeprowadzonym referendum załoga opowiedziała się za strajkiem, pracodawca postanowił ustąpić. Związkowcy z zadowoleniem przyjęli też zwolnienie Grzegorza Fijałkowskiego, kierownika największego i najważniejszego wydziału Radpolu, który, ich zdaniem, szykanował pracowników za przynależność związkową. Z każdym, kto wstępował do związku, miał on przeprowadzać tzw. rozmowy wyjaśnia-

jące. Szczytem bezczelności było zebranie na wydziale, na którym Fijałkowski publicznie oskarżył przewodniczącego „S” o zmuszanie ludzi do zapisywania się do Związku. Pomimo wielokrotnych skarg na kierownika, zarząd firmy nie reagował. Dopiero groźba strajku zmusiła zarząd do bardziej zdecydowanych działań. Wiele wskazuje na to, że atmosfera w zakładzie powoli się normalizuje. Sam przewodniczący zakładowej „Solidarności” Marek Adamski, który bezprawnie zwolniony przez 18 miesięcy walczył przed sądami o przywrócenie do pracy, jest w swoim optymizmie bardzo ostrożny. Jego zdaniem, porozumienie jest daleko idącym kompromisem, ale dobre i to. (ml)

PPKS SŁUPSK
Sytuacja patowa

Prywatyzacja Państwowego Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej w Słupsku nadal pozostaje na etapie ofertowania. Komisja prywatyzacyjna, w której m.in. zasiadają związkowcy, odrzuciła ofertę PKS-u Sieradz. Powód – brak pakietu socjalnego. Przewodniczący zakładowej „S” Marian Seweluk jako główną przyczynę odrzucenia sieradzkiej oferty podaje niepodpisanie pakietu socjalnego. Po rozmowach z oferentem pozostał jedynie protokół rozbieżności. Potencjalny inwestor chce udzielić jedynie dwuletnich gwarancji zatrudnienia, co dla słupskich związkowców jest nie do przyjęcia.

Wszystko wskazuje więc na to, że proces rozpatrywania ofert rozpocznie się od początku. Zdaniem posłanki PiS Jolanty Szczypińskiej, która bacznie przygląda się całej procedurze i wspiera związkowców, prywatyzacji słupskiego przewoźnika nie powinno się przeprowadzać w okresie wyborczym. Jej zdaniem, to próba zagwarantowania sobie ciepłych posad po nadchodzących wyborach zdominowanego przez SLD zarządu firmy. Gorącym zwolennikiem szybkiej prywatyzacji jest pełniący obowiązki dyrektor firmy, słupski baron SLD Ireneusz Bijata. Stanowisko to piastuje bez wymaganego prawem konkursu. Zdaniem związkowców,

ewentualne wejście inwestora mogłoby mu zapewnić dalsze kierowanie firmą. Prywatyzacja PPKS-u w Słupsku trwa już kilka lat. Próby przeprowadzane przez poprzedniego dyrektora Sylwestra Wojewódzkiego utworzenia spółki pracowniczej wbrew załodze, doprowadziły niemal do strajku okupacyjnego. Warto nadmienić, że słupski PPKS jest w praktyce jedynym przewoźnikiem w regionie, a jego sytuacja ekonomiczna nie wymusza szybkich działań prywatyzacyjnych. Zdaniem związkowców, gdyby tylko był lepiej zarządzany, mógłby przynosić niezłe zyski. (ml)

Legalna praca w Anglii

Klub Promocji Pracy przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” zaprasza osoby z podstawową znajomością języka angielskiego, chcące podjąć stałą pracę w TESCO w Anglii.

Stanowiska:

- sprzedawca – zmiana nocna
- pracownik magazynu.

Zapisy odbywają się w Klubie Promocji Pracy NSZZ „Solidarność” oraz w sekretariacie Zarządu Regionu Gdańskiego, ul. Wały Piastowskie 24.

Prosimy o dostarczenie swojego CV w języku angielskim.

Przyjmujemy również zgłoszenia w formie elektronicznej na adres mailowy:

klubpracy@solidarnosc.gda.pl

Chętnych prosimy o podjęcie szybkiej decyzji!

Przekazujemy pamiątki „S”

Archiwum Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” zwraca się z prośbą do wszystkich posiadaczy pamiątek, związanych z „Solidarnością” i walką z komunistyczną władzą o ich przekazywanie. Wzbogacą one zbiory, które przyczynią się do udokumentowania naszej wspólnej historii. W archiwum znajdują się obecnie duże zbiory prasy podziemnej, plakatów oraz dokumentów „Solidarności” z lat 1980-1981 oraz z okresu podziemnej działalności Związku w stanie wojennym.

Archiwum ZRG „S” mieści się w gdańskiej siedzibie NSZZ „Solidarność”, Wały Piastowskie 24, pok. 112a, tel. 308-43-05.

Przepraszamy

W poprzednim numerze „Magazynu” (6-7/2005) w tekście *Figurant Krzaklewski* zamieszczone zostały błędne informacje dotyczące bohatera reportażu. Stwierdzenie o wyjeździe za granicę w latach 1977-1984

nie dotyczyło Krzaklewskiego, tylko jego kolegi. Marian Krzaklewski nie wyjeżdżał w tym czasie za granicę.

Przepraszamy Czytelników oraz Mariana Krzaklewskiego.

Dział Szkoleń zaprasza

Wzwiązku z kończąca się kadencją 2002-2006 Dział Szkoleń w II półroczu br. skupi się na szkoleniach, które pomogą naszym związkowcom w zorganizowaniu i przeprowadzeniu sprawnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego, przygotowaniu zakładowych komisji rewizyjnych do kontroli władzy

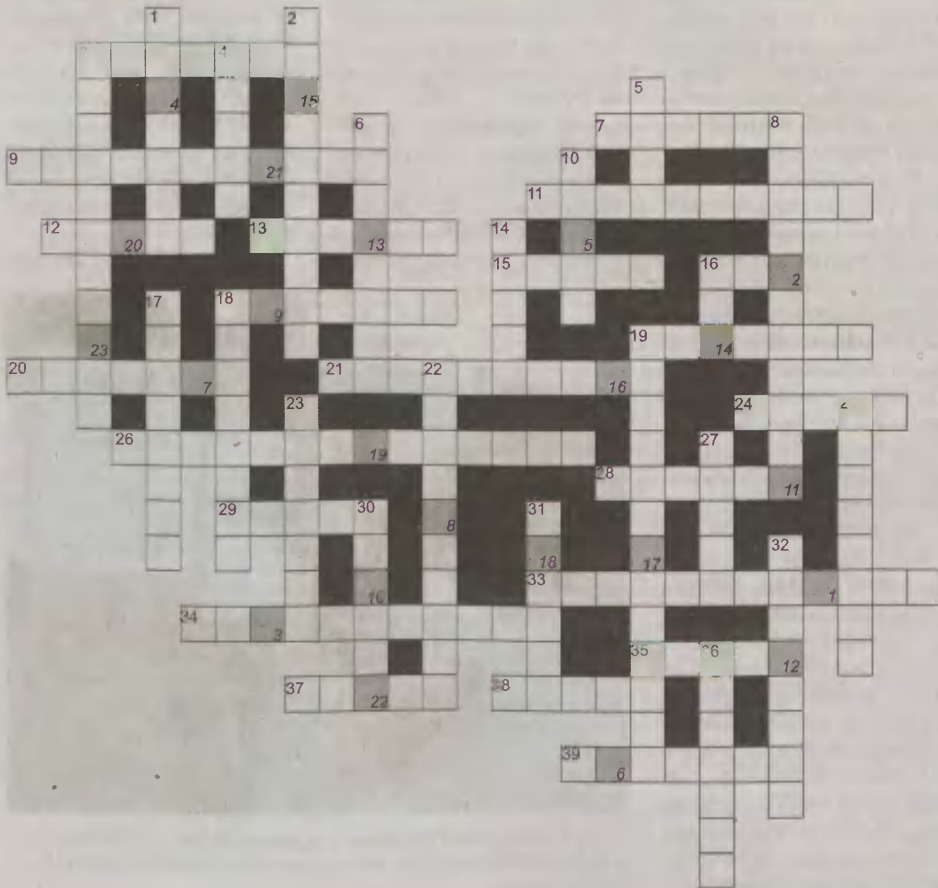
wykonawczej i sporządzenia sprawozdania z kadencji. W dalszym ciągu prowadzić będziemy szkolenia z rozwoju Związku. Chcemy również wdrożyć nowe szkolenie „Zarządzanie sobą”, które kształtuje umiejętności planowania i organizowania własnego czasu. Dla związkowców, którzy będą chcieli po raz pierwszy kandydować do władz zwią-

kowych w kadencji 2006-2010, proponujemy szkolenie „Prawo pracy i prawo związkowe”.

Oferta szkoleń związkowych od września do grudnia 2005 r. oraz karta zgłoszeniowa zostały przesłane do wszystkich organizacji związkowych, a także znajdują się na stronie www.solidarnosc.gda.pl

Miesiąc	Termin	Skrót szkol.	Nazwa szkolenia	Miejsce
Wrzesień	19-21	ZKR/SK	Szkolenie członków komisji rewizyjnej i skarbników	Gdańsk
	26	PNC	Rozwój Związku	Gdańsk
Październik	10-12	ZKR/SK	Szkolenie członków komisji rewizyjnej i skarbników	Gdańsk
	11-14	MZ	Media związkowe	Czarna Woda
	17-21	ZS/ZS	Zarządzanie sobą / Zasady wyborcze	Wieżyca
	24	PNC	Rozwój Związku	Gdańsk
	28	PNC	Rozwój Związku	Gdańsk
Listopad	7-9	ZKR/SK	Szkolenie członków komisji rewizyjnej i skarbników	Gdańsk
	14-18	ZS/ZS	Zarządzanie sobą / Zasady wyborcze	Wieżyca
	21	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	23	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	24	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	25	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	25-30	ZS/OW	Zarządzanie sobą / Ordynacja wyborcza	Wieżyca
Grudzień	5-10	PPZ-1	Prawo pracy i prawo związkowe	Wieżyca
	12	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	14	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	15	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	16	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	19	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	20	OW	Ordynacja wyborcza	Gdańsk
	20-25	ZS/OW	Zarządzanie sobą / Ordynacja wyborcza	Wieżyca

Krzyżówka z dwoma przewodniczącymi



POZIOMO

3) obozowanie na świeżym powietrzu, 7) wydawało mu się, że odkrył Amerykę 9) mniej niż piętnaście 11) duże miasto na pld. od Ostrowca Świętokrzyskiego 12) tam kupisz gazetę 13) Gdańska, Botnicka 15) wielka dzielnica mieszkaniowa Gdańska 16) mała restauracja 18) pracownik ochrony kolei 19) lekki „spacerowy” odtwarzacz dźwięku 20) władca piekieł 21) pasmo górskie z Haliczem 24) obecny szef gdańskiej „Solidarności” 26) przesyłanie sygnałów na odległość 28) już przestał być kawalerem 29) duży zakład przemysłowy na Wałowej w Gdańsku 33) przynależność państwowa 34) imię Glińskiego, aktora starszego pokolenia 35) legat, spadek 37) słynne kąpielisko na Lazurowym Wybrzeżu 38) strój niekoniecznie sportowca 39) przewodzi „Krajówce”

PIONOWO

1) kłopotliwe położenie, tarapaty 2) mieszkanka Kairu 3) Czesław, razem z żoną Aliną, napisał „Odarpiego, syna Egigwy” 4) wzór doskonałości 5) do niedawna siedziba władz federalnych Niemiec 6) autor „Syzyfowych prac” 8) 0:0, wynik... 10) równomierny krok 14) w przysłowiu „... bez butów chodzi” 16) sylwestrowy, Prasy 17) drobna moneta rosyjska 18) gruba kielbaska 19) pani dla pierwszoklasisty 22) a, e, ą 23) połowa średnicy 25) uniwersalny przyrząd optyczny 27) niższy od damy 30) matka lub ojciec 31) zakład produkujący piwo 32) w czasie wakacji już nie pisze się takich sprawdzianów 36) naczynie do pieczenia ogrzewane prądem

Rozwiązaniem jest hasło, utworzone z liter z wyszarzonych kratek, ponumerowanych w prawym dolnym rogu. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki „Ze znanymi dziennikarzami” z nr. 5/2005 otrzymuje pani **Teresa Więcko-Ryś** z Gdyni

PO MANIFESTACJI „S” W 2002 ROKU

Stalinowskie sądy wечно żywe

Trzej związkowcy zostali skazani za udział w manifestacji „Solidarności”, która odbyła się 22 października 2002 roku w Warszawie. Przewozili oni samochodem, należącym do Komisji Krajowej „S”, petardy, które miały być użyte podczas manifestacji. Zostali oskarżeni o spowodowanie zagrożenia publicznego. Petardy posiadają atesty i znajdują się w sprzedaży bez żadnych ograniczeń.

Proces ciągnął się niemal trzy lata, zaś jego przebieg przywozili na myśl powieść Kafki pod takim właśnie tytułem. Pani sędzia ograniczyła prawo świadków do wypowiedzi, zabraniała protokolowania niewygodnych wypowiedzi, dopuszczała do powoływania biegłych, nieposiadających takiego oficjalnego sądowego statusu. Takich „kwiatków” było więcej.

Sąd dopuścił do powołania przez policję, która jednocześnie jest stroną skarżącą, biegłego, mającego orzec, czy przewożenie petard mogło spowodować np. wybuch. Przeprowadził on „ekspertyzę” w całkowicie dowolny sposób. Sądu nie zainteresowało, że nie była ona sporządzona w sposób, który rygorystycznie określają polskie normy. Z kolei świadek, który jest dystrybutorem materiałów pirotechnicznych powszechnego użytku na Polskę zeznał, że nie ma żadnych ograniczeń zarówno w nabywaniu, jak i przewożeniu tego typu petard, jakie miały być stosowane w czasie manifestacji. Zwykłym samochodem osobowym, bez dodatkowych oznaczeń, można przewozić materiały pirotechniczne, które zawierają do 333 kilogramów środka wybuchowego. Petardy przewożone przez „Solidarność” w przeliczeniu zawierały zaledwie 6 kg takiego środka. Te zeznania, jako niepasujące do koncepcji sądu, nie zostały jednak zaprotokołowane, co spotkało się z protestem obrońcy oskarżonych. – To rażące ograniczenie praw do obrony – podkreślał mecenas **Bogusław Gotkiewicz**.

Końcowa sentencja wyroku sądu brzmiała: „Wprawdzie nie istnieje stosowny przepis zabraniający przewozu tego typu ładunku, jednak w ocenie sądu istniało zagrożenie publiczne”. Niewątpliwie wpisuje się ona w tradycję komunistycznego wymiaru sprawiedliwości, dopasowującej fakty do zamówionego przez władze wyroku.

Aleksandra Kozickiego, wiceprzewodniczącego KM „S” Stoczni Gdynia i **Ryszarda Szrejdera**, kierowcę Komisji Krajowej „S”, skazano na 6 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszaniu na 2 lata. **Zenona Kilińskiego** z KM „S” Stoczni Gdańskiej skazano również na 6 miesięcy więzienia, jednak w zawieszaniu na 3 lata. Wyroki są nieprawomocne, obrona zapowiedziała odwołanie się.

.(jw)

Oddalony pozew

Sąd Pracy pierwszej instancji 14 lipca br. oddalił pozew byłej dziennikarki „Dziennika Bałtyckiego” **Marii Giedz** z żądaniem odszkodowania za rozwiązanie stosunku pracy z naruszeniem prawa przez Grupę Polskapresse.

Przypomnijmy, że **Marii Giedz**, znanej gdańskiej dziennikarce, obniżono pensję do 800 zł, a potem zaproponowano przejście na samozatrudnienie, a wreszcie zwolniono z pracy, z jedno- zamiast trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia. Co więcej, sama zainteresowana o fakcie zwolnienia dowiedziała się przypadkowo. Pracodawca podtrzymywał jednak, że dziennikarka została poinformowana o zwolnieniu jej z pracy i że usiłowano wręczyć jej wypowiedzenie, którego nie przyjęła.

Rozprawa rozpoczęła się od zaskakującego oświadczenia pełnomocnika pozwanej Grupy Polskapresse, wydawcy gazety, który pytany przez sąd o dostarczenie regulaminu wyceny wierszówek oraz wykazu kryteriów zwolnień w firmie przyznał, że taki wykaz nie istnieje. Okazało się natomiast, że regulamin wyceny wierszówek znajduje się w aktach sprawy. Zawiera on jednak stawki o wiele wyższe od faktycznie wypłacanych dziennikarzom, co stwierdziła **Maria Giedz**.

W mowie końcowej **Iwona Lipkowska**, prawnik Zarządu Regionu Gdańskiego „S”, reprezentująca powódkę, stwierdziła, że gdyby faktycznie próbowano wręczyć dziennikarce wypowiedzenie, to pracodawca podnosiłby w czasie obecnej rozprawy w pierwszym rzędzie fakt niezgłoszenia przez poszkodowaną odwołania w przepisowym terminie 7 dni. W procesie pozwany nie zwracał jednak na to uwagi. Sąd w wyroku uznał jednak, że wypowiedzenie miało miejsce. Wyrok nie jest prawomocny. Prawdopodobnie **Maria Giedz** będzie się od niego odwoływać do sądu wyższej instancji. (jw)

VOLEX TCZEWE

200 kilometrów do pracy

Przeciwko likwidacji zakładu Volex Poland w Tczewie protestowali 25 lipca br. pracownicy firmy na rynku w Bydgoszczy oraz przed siedzibą tamtejszego oddziału. Zgodnie z zamierzeniami zarządu, po planowanej restrukturyzacji ma się on stać główną siedzibą Voleksu. „Dziś Tczew, jutro Bydgoszcz”, „Chcemy Volex w Tczewie” – można było przeczytać na transparentach demonstrujących związkowców.

scem zamieszkania i to jedynie przez rok. Pracownicy musieliby codziennie dojeżdżać ok. 200 kilometrów do pracy.

– Jeżeli nawet nie uda nam się uzyskać wycofania decyzji o likwidacji, to ważne jest wynegocjowanie wysokich od-



Na bydgoskim rynku demonstranci informowali przechodniów o sytuacji swojego zakładu.

Najpierw na bydgoskim rynku z powodzeniem starano się zainteresować mieszkańców miasta i media sytuacją zakładu w Tczewie. Następnie związkowcy udali się pod siedzibę Voleksu, gdzie odczytano również informację o sytuacji tczewskiej filii. Demonstracja odbyła się przy wsparciu Regionu Bydgoskiego „S”.

W wyniku likwidacji tczewskiej filii pracę straci 340 osób. O planach i przeprowadzeniu zwolnień grupowych zarząd poinformował załogę 10 czerwca br., podczas gdy jeszcze kilka dni wcześniej prowadzono negocjacje z Komisją Zakładową „Solidarności”, dotyczące bieżących spraw. W ich trakcie nie pojawił się ani razu sygnał dotyczący planów restrukturyzacji.

Jak mówi **Tomasz Sroka**, przewodniczący KZ „S” w tczewskim Voleksie, polityka zarządu jest co najmniej dziwna. Likwiduje się filię, zatrudniającą ponad 300 pracowników, podczas gdy centralą ma stać się mniejszy oddział bydgoski, w którym pracuje 140 osób. – W dodatku – według naszej wiedzy – jest on dużo słabiej zorganizowany i nieprzygotowany na przejście wszystkich zadań. Pracownicy

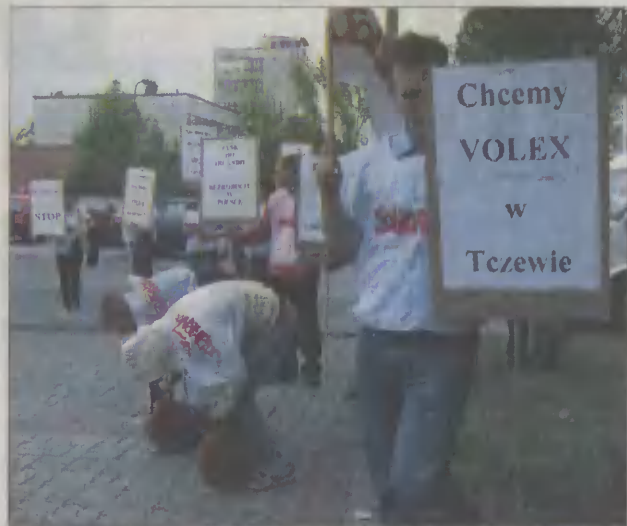
z Bydgoszczy, którzy byli u nas na szkoleniu, byli przerażeni ciężarem, jaki ma spaść na ich barki – mówi przewodniczący.

Wprawdzie w piśmie zarządu, informującym o likwidacji, mowa jest także o przeniesieniu pracowników z Tczewa do Bydgoszczy, jednak – jak mówią związkowcy – w polskich realiach jest to całkowicie niemożliwe. Warunki zatrudnienia w Bydgoszczy zakładają niewielkie dodatki z tytułu pracy poza stałym miej-

scem – mówi Sroka. Podkreśla, że zarząd firmy musi się z tym liczyć, skoro przeznacza duże środki na restrukturyzację i szkolenia.

Volex Group, w skład której wchodzi Volex Polska, jest firmą z kapitałem irlandzkim. Związkowcy skierowali pismo do tamtejszego zarządu. W odpowiedzi stwierdzono, że „twarde prawa handlowe doprowadziły do wniosku, iż fabryka w Tczewie musi być zamknięta”.

Tekst i fot. (jw)



„Dziś Tczew, jutro Bydgoszcz”, „Chcemy Volexu w Tczewie” – można było przeczytać na transparentach demonstrujących związkowców.



Uroczystości na 25-lecie

Imprezy organizowane przez struktury „Solidarności”

5 – 6 sierpnia

- W ramach Międzynarodowego Tygodnia Zatoki Gdańskiej – VII Regaty o Puchar Przewodniczącego KK NSZZ „S”, początek – molo w Brzeźnie, godz. 12, organizują: KSKZiS NSZZ „S” oraz Pomorskie SKZiS „S”

7 sierpnia

- Msza św., godz. 12, pokaz musztry paradnej, otwarcie wystawy „Ludzie i zdarzenia”, piknik, Nowy Port i klasztor oo. Franciszkanów, ul. Oliwska, organizuje MKK NSZZ „S” Portu Gdańskiego

12 sierpnia

- Wystawa „25 lat Solidarności”, siedziba ZRG NSZZ „S”, I piętro, godz. 13, organizuje ZRG NSZZ „S”

14 sierpnia

- Msza święta rocznicowa, Kalwaria Wejherowska, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Wejherowie
- Koncert Barda Gdyni Wiesława Wodyka, kościół oo. Franciszkanów, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Gdyni
- Zawody wędkarskie „Z Lechem Wałęsą na rybach” na opłynie Motławy, organizuje Komisja Emerytów i Rencistów przy KM „S” Stoczni Gdańskiej

15 sierpnia

- Inauguracja regionalna obchodów 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”: Gdynia – festyn (pocz. godz. 12), młodzieżowe biegi uliczne (od godz. 10, zapisy od godz. 8.30 do 9), koncert piosenek Jacka Kaczmarskiego (godz. 16) i występ zespołu Leszcze (godz. 19), Gdynia – stadion MOSiR przy Urzędzie Miasta Gdyni, organizują: ZRG NSZZ „S”, Oddział ZRG NSZZ „S” w Gdyni, Urząd Miasta Gdyni
- Maraton Solidarności, Gdańsk-Sopot-Gdynia, godz. 9.45 – start honorowy spod Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, godz. 10.15 – start ostry ul. Jana z Kolna, organizuje Stowarzyszenie Maratonu Solidarności
- Rajd rowerowy z Gdańska do Gdyni, godz. 11, start spod pomnika Poległych Stoczniovców, organizuje Regionalna Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „S”

16 sierpnia

- Konferencja „25 lat NSZZ „Solidarność” w służbie zdrowia”, godz. 11, sala Akwen w siedzibie ZRG „S”, organizuje Sekcja Służby Zdrowia NSZZ „S” Regionu Gdańskiego (o godz. 7.30 msza święta w intencji śp. Aliny Pienkowskiej w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku, ul. M. Curie-Skłodowskiej)

19-20 sierpnia

- 19 sierpnia – Uroczyste Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego, Wąglikowice k. Kościerzyny, godz. 12 msza święta w kościele w Wąglikowicach, 13.30 – obrady w Szkole Podstawowej. 20 sierpnia – godz. 10 do 13 – festyn przed szkołą. Walne Zebranie organizuje ZRG NSZZ „S”.

20 sierpnia

- Festyn „Spotkania nad Kramskiem z Solidarnością” (plac przy Szkole Podstawowej im. NSZZ „Solidarność”, organizuje Oddział ZRG w Kościerzynie

25 sierpnia

- Uroczysta Sesja Rady Miasta Chojnic, nadanie imienia 25-lecia NSZZ „Solidarność” rondu w Chojnicach, organizują: Oddział NSZZ „S” w Chojnicach oraz Urząd Miasta
- Apel upamiętniający początek strajków w Chojnicach, WKS Mostostal Chojnice, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Chojnicach

27 sierpnia

- Konferencja popularnonaukowa „Współtwórcy NSZZ Solidarność”, Gdańsk, siedziba ZRG „S”, sala Akwen, godz. 10, organizuje ZRG NSZZ „S”
- Finał III edycji Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, siedziba ZRG „S”, organizuje ZRG NSZZ „S”
- Turniej Piłki Nożnej z okazji 25-lecia NSZZ „S”, Chojnice – Osiedle Bursztynowe, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Chojnicach – 28 sierpnia
- Msza święta w intencji Ojczyzny, Chojnice – bazylika Mniejsza, godz. 9, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Chojnicach
- Msza święta w intencji Ojczyzny wraz z odsłonięciem tablicy pamiątkowej w kościele, Pruszcz Gdański, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 12.30, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Pruszczu Gdańskim
- Msza święta w intencji Ojczyzny, Lębork, kościół św. Jakuba, godz. 8.30, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Lęborku
- Msza święta w intencji Ojczyzny, festyn rodzinny i koncert piosenek Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego, Starogard Gdański, kościół św. Wojciecha, organizuje Oddział ZRG NSZZ „S” w Starogardzie Gdańskim

30 sierpnia

- godz. 16 – Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, Gdańsk, hala Olivia, organizuje KK NSZZ „S”. Zakończenia części oficjalnej ok. godz. 18.30 lub 19
- Godz. 20 – „Honor jest Wasz Solidarni”, widowisko słowno-muzyczne, Gdańsk, hala Olivia, organizuje KK NSZZ „S”

31 sierpnia

- Składanie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców przez delegacje regionów, branż i zakładów pracy, organizuje KK NSZZ „Solidarność”, godz. 9 do 10. Msza święta (w tym poświęcenie sztandaru NSZZ „Solidarność” firmy Flextronics z Tczewa), godz. 12.30.
- Sztafeta rowerowa szlakiem zrywu narodu polskiego do wolności: Ustrzyki Dolne-Gdańsk-Częstochowa, organizuje NSZZ „S” Sandomierz i Stalowa Wola

Imprezy organizowane przez inne instytucje

10 sierpnia

- Wystawa druków II obiegu oraz pamiątek z czasu walki o demokrację, organizują: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku

14 sierpnia

- Parada uliczna – happening, organizują: UM w Gdańsku i MTG
- godz. 12-17 „Bursztynowa Solidarność na Srebrny Jubileusz” – happening – Gdańsk, Targ Węglowy, organizują: MTG oraz Jarmark św. Dominika

15 sierpnia

- Otwarcie stałej ekspozycji „Historia Solidarności”, organizuje Muzeum Miasta Gdyni
- „Krótkofalowcy Pomorza w XXV rocznicę NSZZ Solidarność” – plac Solidarności oraz Gdynia – stadion MOSiR, organizują: Pomorski Oddział Związku Krótkofalowego i Trójmiejskie Stowarzyszenie Krótkofalowców

16 sierpnia

- Wernisaż wystawy „25 lat Solidarności”, Starogard Gdański, organizuje Biblioteka Miejska w Starogardzie Gdańskim

19 sierpnia

- Godz. 19, złożenie kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców, organizuje Automobilklub Morski z Gdyni i Sopotu

22-25 sierpnia

- III Międzynarodowy Festiwal „Godność i Praca” – Gdańsk, organizuje PID

21 sierpnia

- Koncert „Morska giełda humoru”, Sopot – Opera Leśna, organizuje Agencja Malina

26 sierpnia

- Koncert Jeana Michela Jarre’a, teren Stoczni Gdańskiej, organizują: Fundacja Gdańska i TVP
- Regaty „smoczycy łodzi”, Gdańsk – Motława, organizuje Okręgowy Związek Kajakowy

28 sierpnia

- Odsłonięcie tablicy poświęconej Stanisławowi Czerwińskiemu, otwarcie wystawy „Solidarność w oczach dziecka”, koncert Polskiej Filharmonii Kameralnej, organizuje Urząd Miasta Sopotu

29 sierpnia

- godz. 18.30, msza święta z udziałem duszpasterzy ludzi pracy z całej Polski, Gdańsk, kościół św. Brygidy, organizuje Kuria Metropolitalna Gdańska

29-30 sierpnia

- Konferencja historyków nt. „Solidarność dla przyszłości”, aula UG, organizują: Urząd Miejski w Gdańsku i IPN

31 sierpnia

- godz. 10.30 – Konferencja OBWE, sesja „Od Solidarności do wolności” i „Od Solidarności do przyszłości”, Centrum Kongresowe Ołowianka, organizują: Komitet Obchodów przy Lechu Wałęsie, Fundacja Centrum Solidarności
- godz. 16.30 – złożenie kwiatów pod Bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej i podpisanie aktu erekcyjnego pod Europejskie Centrum Solidarności, teren k. Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, organizują: Komitet Obchodów przy Lechu Wałęsie, Fundacja Centrum Solidarności
- godz. 20.30 – Widowisko słowno-muzyczne poświęcone rocznicy powstania NSZZ „Solidarność”, teren Stoczni Gdańskiej, organizuje Telewizja Polska
- Sztafeta biegaczy „Szlakiem Porozumień Sierpniowych Jastrzębie Zdrój-Szczecin-Gdańsk”, organizuje TKKF „Maratończyk” z Żor

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Przewodniczący i sekretariat,
pok. 107, 308-43-52, 301-88-54,
fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, skarbnik,
pok. 110a, 301-82-17, 308-43-39
r.dubiela@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107,
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Rozwoju Związku, pok. 131,
308-42-60, 0/603-943-165

Kadry, pok. 124, 308-42-97, 305-
-54-80

Księgowość i kasa, pok. 122, 308-
-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezer-
wacja sali „Akwen”, pok. 125
i 127, 346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Archiwum Zarządu Regionu, pok.
112a 308-43-05, archiwum-zr@solidar-
nosc.gda.pl

Dział Kontaktów z KZ, pok. 105,
301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl

„Magazyn Solidarność”, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117, 305-54-
-79, 308-42-76, dzial.szkoled@solidar-
nosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106, 308-42-
-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Koordinator ds. projektów UE,
pok. 130, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów i
Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Renci-
stów, pok. 120, 308-42-70

Komisja Rewizyjna ZR „S”, pok.
116a, 308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9, 301-34-67,
308-43-47

Reg. Sekcja Służby Zdrowia, pok.
116a, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wycho-
wania, pok. 118, 308-44-22, fax:
305-71-72

wojciech.kiszek@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Osób Niepełno-
sprawnych, pok. 120, 308-42-69

Okręgowa Sekcja Kolejarzy,
Gdańsk, ul. 3 Maja 25, 308-32-62,
fax: 308-35-73

Zarząd Główny Związku Soli-
darności Kombatantów oddz.
Gdańsk, pok. 10, 308-44-40

Pomorskie Stowarzyszenie
Kultury Zdrowotnej i Sportu
NSZZ „Solidarność”, pok. 131,
308-43-00

Marato , pok. 126, 308-44-90,
fax: 346-30-3

Spółka z o.o. Akwe , pok. 121,
305-81-83, 308-44-00

Drukarnia Akwe , pok. 32, 308-
-44-01

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagno-
styki Kardiologicznej, pok. 104,
301-06-22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci IDEA:
0/502 443 149 + wewn. 4 ostatnie
cyfry numeru rozpoczynającego
się na 308, (dotyczy budynku przy
Wałach Piastowskich 24)

Biura oddziałów Zarządu Regionu

Gdynia, ul. Śląska 52, 620-61-82,
0-502 172284
gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a,
0-502 172283, 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
0-502 172281, 562-22-20

Tczew, ul. Podmurna 11,
0-506 074609, 531-29-96

Kościerzyna, ul. Długa 31,
0-502 172282, 686-44-26

Puck, ul. Sambora 16,
0-502 172289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
0-502 486003, 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
0-502 172286, 683-30-11

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
0-502 172285, (0-52) 39-72-001

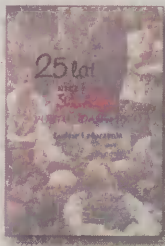
Biuro Terenowe w Lęborku,
al. Wolności 22 0-600 391798,
(0-59) 86-23-651 msiergiej@wp.pl

OSTATNIA STRONA

Książki na 25-lecie



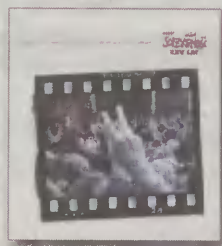
Album „Droga do niepodległości. Solidarność 1980-2005”, opublikowany z okazji 25. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność” przez Oficynę Wydawniczą VOLUMEN wspólnie z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność”. Książka wydana jest w wersji polskiej, angielskiej i japońskiej. To wyjątkowo piękna publikacja, zawierająca wiele unikatowych zdjęć.



Książka „25 lat NSZZ «Solidarność» Portu Gdańskiego. Ludzie i zdarzenia” pod redakcją Romana Kolickiego stanowi kontynuację wydanej na 20-lecie Związku publikacji „Portowców gdańskich drogi do wolności”. Książka zawiera bogaty materiał fotograficzny ukazujący działalność Związku w Porcie Gdańskim od jego początków aż do chwili obecnej.

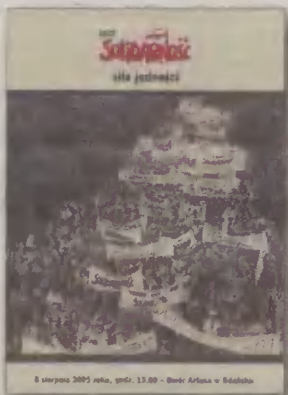


W książce „Mit ojców założycieli” Zbigniew Branach dokonuje swoistej reinterpretacji wydarzeń, które doprowadziły do upadku komunizmu w Europie i odmieniły oblicze świata. Pisze o bohaterach Lubelskiego Lipca i Sierpnia '80 oraz próbach zawłaszczenia idei i dziedzictwa „Solidarności” przez fałszywych „ojców założycieli”.



Album „NSZZ Solidarność XXV lat” autorstwa Teresy Sowińskiej jest próbą przedstawienia ważnego fragmentu najnowszej historii Polski, jakim było powstanie i wadzenie pięć lat istnienia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Nietypowy jest sposób, w jaki tę historię przedstawiono: mówi głównie obraz, fotografia.

WYSTAWA „Solidarność” – siła jedności



Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek i dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Gdańska Adam Koperkiewicz zapraszają na wystawę z okazji 25-lecia powstania „Solidarności”. Ekspozycja czynna jest codziennie, o 8 sierpnia do 10 października, w godzinach otwarcia muzeum.

Dwór Artusa w Gdańsku,
Długi Targ 43/44

Andrzej Sowiński komentuje...



REKLAMA

Zbiorowe Ubezpieczenie Depozytów

TUW SKOK
gwarantuje wypłatę
oszczędności
członków SKOK
w 100% do kwoty
22 500 EURO

OCHRONA OSZCZĘDNOŚCI

TUW SKOK

wspiera finansowo XVIII Zjazd Solidarności - sierpień 2005r.